

**PRAWDZIWY
CZŁOWIEK
TO
PRAWO MIŁOŚCI**

Wykłady spisane
Łódź, 20-25.08.2016r.

Bo człowiek prawdziwy to Prawo Miłości:

***Miłuj Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją
duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem
i bliźniego swego jak siebie samego***

***To jest cały człowiek,
to jest człowiek Syn Boży i człowiek światłości,
to jest jedno Prawo wypełnione.***

Część 1

Dzisiejsze nasze spotkanie jest spotkaniem Miłości.

Tak naprawdę Miłość wszystko wybacza, Miłość nie szuka poklasku, Miłość wszystko wybaczy, Miłość wespół wesoła się z prawdą, Miłość jest doskonała, Miłość wypełnia wszystko.

Miłością jest Bóg.

A On przez Miłosierdzie istnieje w naszym świecie.

I przez Miłosierdzie przysłał na ten świat synów Bożych, aby będąc człowiekiem światłości, ten świat wyzwolili z ciemności. Bo tak chciał na początku świata i stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę, na własny wzór i podobieństwo i rzekł doń:

28 Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi». Rdz 1,28

I proszę zauważyć, ta Miłość, którą jest sam Bóg, Ona przychodzi do nas, Ona w nas coraz głębiej mieszka.

I powiem państwu – człowiek, prawdziwy człowiek, najprawdziwszy człowiek, ten człowiek, którego szuka Bóg i którego Bóg zaprasza do siebie, aby powrócił, który wypełnia jego całkowicie wolę, to człowiek Prawa Miłości – **człowiek Prawo Miłości**.

Dlaczego?

Prawo Miłości składa się z dwóch praw. Mówi Jezus Chrystus: ono się składa z dwóch praw. Pierwszym Prawem jest:

Miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu i z całej swojej mocy.

A drugie podobne jest do niego:

Miłuj bliźniego swego jak siebie samego.

Pierwszą częścią tego Prawa jest - syn Boży.

Kim jest syn Boży?

Syn Boży to jest ten, który ma w sobie Ducha Bożego, Ducha Świętego, Ducha samego żywego Chrystusa, żywego Boga.

27 Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. Mt 10,27

Mówi św. Paweł: *synami Bożymi są wszyscy ci, którzy mają Ducha Bożego, Ducha Świętego.*

Oni mają dlatego, ponieważ właśnie to robią.

Z całej siły kochają Boga, z całej swojej duszy, z całego swojego serca, z całego swojego umysłu i z całej swojej mocy.

I są synami Bożymi.

I ci, którzy kochają bliźniego z całej siły, to są ci, którzy wypełniają to prawo: *miłuj bliźniego swego, jak siebie samego.*

Siebie samego miłuje w taki sposób, że miłuje go, kocha go Bóg, który jest w jego sercu, uzdrawia go przez serce, z którego Bóg uczynił królestwo swoje. I to królestwo się rozszerza na całego człowieka.

Tak kocha Bóg człowieka i tak człowiek kocha siebie. Siebie kocha ponieważ uczynił, przyjął, stał się królestwem dla Boga. I Bóg w nim mieszkając wszystko czyni doskonałym. Czyli pierwsze Prawo jest wypełnione.

I bliźniego swego jak siebie samego.

Siebie samego kocha w taki sposób, że daje drugiemu człowiekowi to co ma w sobie. A nie ma nic innego jak tylko Miłość Boga, bo Miłość Boga jest wszędzie, bo on się stał królestwem, królestwem Jej. Ona uczyniła go królestwem swoim. Miłość uczyniła go królestwem swoim. Ona tam jest, Ona panuje, to jest Jej królestwo. Ten człowiek jest Jej królestwem. Ona panuje wszędzie.

I Prawo Miłości to jest cały człowiek.

Prawo Miłości, składające się z dwóch praw, to jest cały człowiek.

Miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego.

Czyli syn Boży i człowiek światłości.

Człowiek światłości, po co został posłany? Aby miłować bliźniego, miłować ziemię, wszelkie stworzenie:

miłuj bliźniego swego jak siebie samego.

Przyszedł na ziemię, został przysłany, aby miłować wszelkiego człowieka na ziemi:

28 Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi». Rdz 1,28

Panujcie nad nimi, panujcie Miłością, obdarzajcie je Miłosierdziem.

To jest Miłość.

Więc powiem następną Ewangelię, która też na dzisiejszym spotkaniu, jakże silnie i mocno się objawia, a i wcześniej się objawiała, a dzisiaj coraz bardziej objawia się tutaj w tym świecie już w sposób werbalny, a jednocześnie nie tylko werbalny, a żywy, żywy, żyjący, emanujący.

Pamiętajcie Ewangelię św. Łukasza rozdział 12: gdzie Jezus Chrystus mówi:

49 Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął.

Czym jest ten ogień?

Jest to Miłość oczywiście.

Ale Miłość nie, która jest wszędzie i nigdzie. Miłość konkretna, Miłość istniejąca w miejscu, tam gdzie my czujemy ogień, który w nas płonie. I gdy ten ogień w nas płonie, to zapewniam państwa z całej siły, że gdy on będzie płonął, to nie będziecie się pytać nikogo, czy on w was płonie. Bo będziecie cali ogniem samym płonącym, ogniem Miłości tak ogromnym, że nie będziecie się pytać czy on w was płonie.

Bo gdy będziecie się pytać czy on w was płonie, to znaczy że w was nie płonie. Bo ten ogień jest tak potężną mocą przenikającą wszystko.

I tak jak czujecie w sobie myśli, emocje, stany różnego rodzaju, w taki sposób żyjecie, czujecie myśli swoje, emocje, uczucia, wszystkie stany – ten ogień płonie w tym miejscu.

Emocji nie czujecie i uczuć i myśli wtedy, kiedy nie żyjecie.

I tego ognia nie czujecie wtedy, kiedy nie żyjecie.

Gdy ten ogień jest, nie możecie go nie widzieć, bo on jest tam gdzie żyjecie, jeśli żyjecie.

Czym jest ten ogień?

To jest Chrystus. Ale Chrystus już jest na tej ziemi, ale nikt nie czuje w sobie ognia.

Są wyjątki, które płoną ogniem żywym, który płonie w nich, się rozpala niezmiernie mocno i są jak miasto na wysokiej górze, które nie może się ukryć i nie można go zdobyć.

Czyli płoną Miłością i nie może ta Miłość się ukryć. Ona po prostu jest. Ona płonie i nie można jej nie widzieć. Ona po prostu płonie, ale nie można jej zdobyć, ponieważ ona nie istnieje w człowieku przez zdobywanie. Ona istnieje całkowicie z innego powodu.

I tutaj właśnie tą Miłością jest - Chrystus.

Ale jak już powtórzę, On jest, ale ludzie nie płoną ogniem Miłości.

Dlatego Jezus Chrystus mówi:

Przyniosłem ogień na ten świat i czekam aż zapłonie.

Dlaczego nie płoniecie? Dlaczego nie płoniecie tą Miłością? Dlaczego nie pragniecie Mnie?

Kto pragnie i wierzy we Mnie niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a z jego wnętrza wypłyną źródła wody żywych.

Ogień.

Ten ogień kiedy płonie w nas z całej siły?

Kiedy jesteśmy prawdziwi, kiedy mamy prawdę, kiedy mamy Miłość prawdziwą, kiedy mamy prawdziwe Miłosierdzie.

Kiedy to się dzieje? Kto ma ogień, który Chrystus dał, aby nam przekazać?

Ten ogień ma Święta Maria Matka Boża. Ten ogień ma Nowa Ewa.

To Ona ma ten ogień.

Ona jest tą, która na samym dnie naszym jest tą ogromną Miłością. I która czeka na to, aż się o Nią zatroszczymy, zatroszczymy się o Miłość w sobie, o prawdę w sobie, o życie w sobie, o to co jest naprawdę w nas prawdziwego i żywego, zatroszczymy się naprawdę.

A co to znaczy zatroszczyć się o Świętą Marię Matkę Bożą?

Ona czeka aż się o nią zatroszczymy.

Kiedy się o Nią troszczymy?

Dlaczego Ona tak lubi to bardzo, gdy się o Nią troszczymy?

Dlatego że wie, że ci którzy się o Nią troszczą to są ci, którzy słuchają Jej Syna, którzy wypełniają Jego wolę, którzy są umiłowanymi Jego uczniami. Tylko oni się troszczą o Nią. Inni ją zabierają do swojego serca, nie potrafiąc tego robić.

Jak rozmawialiśmy, nie można zdobyć tej Miłości, trzeba się o Nią troszczyć. Nie można jej zdobyć.

Dlatego miasto na wysokiej górze nie może się ukryć i nie można go zdobyć.

Troszcząc się o Świętą Marię Matkę Bożą, troszczymy się o prawdę, o swoją Miłość, która jest i oczekuje na odkrycie, oczekuje na przytulenie, oczekuje na to aby ją naprawdę zabrać do swojego serca i stać się z Nią jednością, gdy ta Miłość w nas istnieje, kiedy troszczymy się o Świętą Marię Matkę Bożą jak o dziecko słabe, bezbronne i niewinne, nawet jakby było obce.

Każdy człowiek idąc ulicą, gdy zobaczy dziecko słabe, bezbronne i niewinne, tak jak wczoraj w telewizji pokazali dziecko 6-cio letnie, które jest całe w kurzu, głowa zakrwawiona, a ono sobie siedzi i nic się dla niego nie stało, po prostu jest w ferworze wojny i to jest naturalna sytuacja, siedzi i mówią: nawet nie płacze, bo dla niego to jest normalne. A ludzie patrząc na to chcą już zabrać je do domu, tutaj, je przygarnąć i już po prostu je wziąć jako swoje. Oni mówią: ono nawet nie płacze. Ma głowę skaleczoną, zakrwawioną, cały zakurzony jest od kurzu, wybuchu i walących się domów. Ono siedzi sobie i tylko oczy przeciera i nic nie robi, tylko siedzi, po prostu się tak rozgląda jakby to było wszystko zwyczajne. Innego chyba życia nie znało, jak się urodziło to wszędzie była wojna, po prostu to jest jego rzeczywistość. Ale ludzie,

którzy na to patrzyli, mimo że to dziecko było obce, to nie było im obce to uczucie - uczucie troski. Każdy ma troskę, to uczucie troski nie było dla nich obce.

I dlatego troszcząc się z całej siły o Świętą Marię Matkę Bożą nie możemy się troszczyć o Nią z własnej siły. A jeśli ktoś to czyni z własnej siły, to nigdy ogień w nim nie zapłonie. Bo jest to nieprawda, bo nie może tego zrobić, bo nie słucha Chrystusa. Ci którzy słuchają Jezusa Chrystusa, którzy wykonują Jego wolę, tą którą wypowiedział na krzyżu:

Matko, oto syn Twój. Synu, oto Matka twoja.

Jeśli ktoś by powiedział w taki sposób: ale przecież tam On nie mówi, o tym żeby się troszczyć o Nią. Tylko mówi: *synu, oto Matka twoja*. To tak jakby poszedł ojciec do szpitala i by powiedziała pielęgniarka: proszę pana, oto pana syn. - Dobrze. I poszedł.

„Oto, pana syn” – to w tym momencie ojciec tak naprawdę bierze go w ramiona i od tej chwili już nigdy nie przestaje się o niego troszczyć.

Więc jeśli ktoś by powiedział: ale tam nie ma nic na temat troski.

Tak jak kiedyś było powiedziane: a gdzie jest dowód na to, że Jezus Chrystus się modlił Modlitwą Pańską?

Nie jest napisane. Jest napisane tylko - że ją dał. Ale czy się modlił nią? To są dywagacje profesorów, dywagacje profesorów, którzy czepiają się słów, nie widząc całości.

I jeśli Jezus Chrystus mówi: *synu, oto Matka twoja*.

To profesorowie oczywiście mogą się czepiać, że tam nikt nie mówi o trosce. Bo chyba on już dawno przestał być człowiekiem, który cokolwiek czuje. On nieustannie pisze o tym co wymyślił, co nie jest prawdą.

I prawdziwa troska o Świętą Marię Matkę Bożą tylko jest możliwa z nakazu Jezusa Chrystusa.

Kiedy wypełniamy wolę Jezusa Chrystusa, czyli kochamy Jezusa Chrystusa całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą, wtedy - kochamy bliźniego jak siebie samego.

Czyli przychodzimy do Świętej Marii Matki Bożej i troszczymy się o Nią, ponieważ Pan nasz którego z całej siły kochamy, z całej swojej duszy, z całego swojego serca, z całego swojego umysłu, z całej swojej mocy, On chce abyśmy się o Nią troszczyli. Troszczymy się o Nią z całej siły.

A troszczymy się tak, jak najlepiej potrafimy. A potrafimy tak jak troszczymy się o swoje dzieci, czyli o bezbronne istoty. O swoje dzieci troszczymy się - i tak się mamy o Nią troszczyć.

Bo do jakiej troski ma się odnieść człowiek? Do jakiej troski ma się odnieść Jan?

Do tej troski, którą ma w sobie z matki mlekiem wyssaną, z mocy stworzenia daną.

Bo Bóg stwarzając człowieka stworzył go z mocy troski, z troski o świat, z troski o jęczące stworzenie. Więc ma w sobie człowiek troskę, bo z troski powstał, z Miłości, z troski. To tutaj jest ta troska.

Więc człowiek automatycznie z natury, z głębi, troszcząc się o Świętą Marię Matkę Bożą, gdy się o Nią troszczy naprawdę, to Ona jest ogniem, prawdziwie płonącym ogniem w jego duszy. Ale gdzie? Ona właśnie jest przecież tą, która ma dla człowieka światłości Prawdę, ma dla człowieka światłości Miłosierdzie, ma dla człowieka światłości Prawo, to Prawo pradowe, pierwsze, które przywrócił Chrystus, a Ona nam je daje, Ona je wypełnia, Ona nam je tu zanosz do głębi. Jakiej głębi?

Do tej głębi gdzie jest nasza świadomość, gdzie jest nasza cielesność, gdzie jest nasze pojmowanie, czucie, rozumienie, gdzie są nasze myśli, uczucia, emocje, gdzie żyjemy.

Gdy wiemy że żyjemy, to potrafimy też płonąć. Gdy wiemy, że żyjemy, to ten ogień w nas jest mocą Miłości ogniem.

I gdy On zacznie płonąć, ktoś powie:

tak, troszczę się o Świętą Marię Matkę Bożą, ale nie wiem czym jest ogień – mówi nieprawdę.

To tak jakby powiedział w ten sposób:

tak, kocham Boga, ale pracuję jeszcze nad miłością do bliźniego.

Tak, kocham bliźniego, ale nie wiem, gdzie jest Bóg. Wiemy że mówi nieprawdę, że trzyma się swoich teorii, że wymyślił sobie coś.

Prawdziwa Miłość jest tak potężną mocą, że gdy płonie w człowieku, gdy ona płonie, to ogień jest tak potężny, że po prostu jest to miasto na wysokiej górze, które nie może się ukryć. Ono płonie jak ogień, płonie i rozświetla wszystko. Jest to taki ogień i nie można go zdobyć.

Dlatego, że troska nie jest to zdobywanie. Troska to jest dawanie, dawanie wszystkiego co mamy, całego swojego czasu, całej swojej siły, całej swojej uwagi, całej swojej Miłości, całej swojej natury. To jest troska.

Troska to nie jest zdobywanie. Zdobywanie jeśli chodzi o Miłość, to jest pożądanie. Jeśli mówimy o pożądaniu, to jest to zdobywanie, jest pożądliwość. A jeśli chodzi o troskę, to jest prawdziwa czysta doskonała Miłość. Ona jest troską. To jest roztaczanie troski nad Świętą Marią Matką Bożą. Ona nas uczy.

Co czyni w nas Święta Maria Matka Boża?

Nie tylko uczy, ale Św. Maria Matka Boża - Nowa Ewa nieustannie kocha wszelkie stworzenie na ziemi. Nieustannie to czyni.

Matko, oto syn Twój.

Ona nieustannie kocha wszelkiego człowieka na ziemi. Ona została po to ustanowiona. Ona po to przyszła. Ona ma w sobie Prawo pradowe – Nowa Ewa – i Ona płonie Miłością, ale ludzie jej nie widzą. Oni tą Miłość widzą wtedy, kiedy płonie ona w ich sercach.

Bo tylko przez ich serce może płonąć w sercu drugiego człowieka, w sercu bliźniego.

Chrystus też jest na niebiosach i tutaj na ziemi, ale ludzie Go nie widzą, nie widzą Jego ognia. Ale On daje nam Św. Marię Matkę Bożą – Nową Ewę, która dociera do samego sedna, do głębi naszego jestestwa, do istoty naszej, tam gdzie myślimy, czujemy i żyjemy, gdzie mamy pojęcie życia, poczucie życia.

Każdy człowiek wie, że żyje. Jeśli wie że żyje, to wie że płonie, jeśli płonie dokładnie w tym miejscu Miłością, gdzie żyje. Nie może powiedzieć, że nie płonie.

Czy oblubienica może przegapić Miłość oblubieńca?

Czy ona może nie widzieć czym ona jest?

Gdy Miłość oblubieńca istnieje w oblubienicy i oblubienica ma Miłość do oblubieńca, to ona nie będzie się pytała czy ona tam jest. I gdy się spyta kogoś czy jest we mnie miłość do oblubieńca, to ktoś powie: to ty musisz wiedzieć czy ona tam jest, to ty wiesz.

Gdy się pytasz to znaczy, że nie ma, ale gdy płoniesz ogniem, to nie pytasz, ponieważ wiesz, że Ona tam jest, że płonie ogniem.

Nie można Miłości przegapić. Można nie zauważyć kiedy przychodzi. Ale kiedy już jest, nie można Jej przegapić jak ona już jest. Można powiedzieć: *nie wiem kiedy przyszła, ale już jest*. Dlaczego we mnie serce kołacze jak widzę Miłość i radość, która jest radością mojego serca?

Dlatego, że to Miłość przyszła i mnie porwała. Ona się mną już troszczy. Nie wiedziałem o tym, że się o mnie już troszczyła, ale zobaczyłem że się o mnie troszczy i ta troska mnie porwała. To jest ta troska.

Gdy prawdziwa Miłość, gdy naprawdę jesteśmy posłuszni Jezusowi Chrystusowi, naprawdę Go kochamy, naprawdę.

Co to znaczy naprawdę?

Naprawdę oznacza - zerwać wszelkie tabu, przejść do prawdziwej Miłości, tej Miłości bliźniego. Proszę zauważyć co to oznacza?

Człowiek tego do końca nie rozumie, ale powiedzmy. Jezus Chrystus chodził po ziemi i kochał wszystkich ludzi, a mimo to kochali Go tylko uczniowie. Jednocześnie też z nim były kobiety. I to wcale nie niezamężne, ale zamężne. I to one go kochały i On kochał je Miłością bliźniego. Czy one łamały prawo?

Łamały 9 przykazanie „nie pożądaj żony bliźniego swego”?

Możemy się spytać, czy te kobiety, które były zamężne, które chodziły z Jezusem Chrystusem i kochały Go, a On je kochał, czy one grzeszyły, czy one łamały 9 przykazanie „nie pożądaj żony bliźniego swego” czy można powiedzieć „nie pożądaj męża bliźniej swojej”?

Ta Miłość jest inną naturą, ona jest niebiańską naturą, ona nie ma w sobie pożądliwości, ona ma w sobie naturę Ducha Św., który jednoczy tych ludzi.

Czyż Duch Św. nie jest mocą jednoczenia wszystkich ludzi, którzy są zjednoczeni Miłością? Czy nie jednoczy jednocześnie żonatych, kawalerów, żon i panien? Czy nie można by było powiedzieć, że tam po prostu jest problem, że tam jest łamane przykazanie?

Bo tam się kochają wszyscy ludzie mocą Ducha Św., że tam jest Miłość prawdziwa i żywa, która nikogo nie krzywdzi. Czy kogoś krzywdzi? Ona nikogo nie krzywdzi, bo tam wszyscy zjednoczeni mocą Ducha Św. mają tę Miłość – ogień płonący, który nie jest Miłością pożądliwą, ale Miłością bliźniego.

Ludzie boją się tej Miłości bliźniego, ponieważ nie rozumieją czym jest Miłość ku Chrystusowi. Rozumieją tę Miłość już tylko zmysłowo, nie potrafią żyć Miłością żywą duchową, prawdziwą zrodzoną.

Ta Miłość, o której rozmawiamy, ta Miłość duchowa, żywa, nie jest to miłość małżeńska (ta miłość umiera razem z małżonkiem).

Tamta Miłość jest wieczna, Ona nie umiera, bo jej mocą jest Duch Święty. On czyni ich żywych, oni są żywymi i Miłość jest żywa, wieczna. I on czyni ich właśnie społecznością w Duchu Św.. On czyni ich prawdziwą.

Ludzie boją się tej Miłości, ponieważ jest ściśle związana z ich zmysłowością. I w tym momencie, kiedy ta Miłość się pojawia, to zaraz występuje też pożądliwość i zmysłowość.

Ale ta Miłość musi istnieć, musi ponieważ jeśli kochamy Boga, to ona musi istnieć, bo oparte na tej Miłości jest całe życie człowieka, na niej oparte są wszystkie prorokowania, wszelkie proroctwa i całe życie, wszystkie Ewangelie. Bóg objawia się przez tą prawdę.

Więc naturalną rzeczą jest to, że pojawia się natura zmysłowa. Ale ona nie może przeżyć, nie może przetrwać, nie możemy jej dopuścić do głosu. To tak jak byśmy dopuszczali do głosu część tą, która jest zła, a chce sprzeniewierzyć prawdę.

I w ten sposób kiedy pojawia się Miłość bliźniego żywa, prawdziwa, a jednocześnie żyje ona z całą mocą, a jednocześnie pożądlivość woła: zabierz mnie ze sobą.

Mówimy: tam dla ciebie miejsca nie ma, ty w tym świecie umierasz. Twoja Miłość kończy się na tym świecie, ty umierasz, ty nie jesteś nieśmiertelna.

Ja zdradam się nieśmiertelnym, aby nieśmiertelne we mnie zamieszkało.

A zdradam się w nieśmiertelnym, ponieważ Miłość Boga, Chrystusa porwała mnie, zanurzam się w Chrystusie z całej siły i troszczę się o Świętą Marię Matkę Bożą z całej siły – Nową Ewę, która daje mi miłosierdzie dla stworzenia do którego zostałem powołany, abym żył dla niego. Płonę ogniem. Ten ogień, który płonie, jest nie do przegapienia, nie można go nie zauważyć.

Dlatego, gdy Jezus Chrystus powiedział takie słowa:

Gdy będziecie w niebie, nie będziecie się o to Mnie pytać.

Inaczej można powiedzieć: gdy będzie płonął w was prawdziwy ogień Miłości, miłosiernej, doskonałej, żywej, prawdziwej, nie będziecie Mnie o to pytać, bo będziecie wiedzieć, że płoniecie, będziecie płonąć razem ze Mną tą Miłością. Bo przyniosłem ogień na ten świat i czekam aż zapłonie. A płonie tylko w tych, którzy Mnie naprawdę kochają i troszczą się o Moją Matkę.

W testamencie przecież Chrystus mówi na krzyżu przed śmiercią mówi:

- *Synu, oto Matka twoja* – troszcz się o Nią.

I Matka tak bardzo lubi i chce, abyśmy się o Nią troszczyli. Ona bardzo lubi, **gdy się o Nią troszczymy, dlatego że to tylko wtedy czynimy, kiedy przekraczamy umysł, przekraczamy granice naszego pojmowania i rozumienia, czynimy coś co jest dla nas niemożliwe.**

Bo dla ludzi jest niemożliwe żeby się troszczyć o Św. Marię Matkę Bożą, dlatego że po prostu Ona jest na niebiosach i Ona jest wielką potężną mocą, która panuje nad tą ziemią. Ludzie mówią: jak się mogę o Nią troszczyć, mogę się troszczyć o kogoś słabego, o kogoś małego, który jest słabszy ode mnie. Jakżeż mogę się troszczyć o kogoś, kto jest tak wielki? Czy to jest możliwe?

Ale jeśli Chrystus mi nakazuje: troszcz się o Moją Matkę, to czynię to z Miłości do Niego i z posłuszeństwa, z Miłości.

I Ona tak lubi, bardzo raduje się, gdy troszczą się o Nią, ponieważ to są ci, których Chrystus wybrał.

Wielu powołanych, mało wybranych.

To są ci, którzy są wybrani. Wybrani, czyli którzy słuchają Go, którzy wypełniają Jego wolę. A Jego wolą jest żeby troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą. A gdy się o Nią troszczymy, to Ona ma wszystko czego potrzebujemy: całą Miłość do stworzenia, cały ogień który jest tą mocą, który płonie w nas, całą tajemnicę naszego istnienia, całą naturę człowieka światłości.

Co się dzieje? - Ona nie przestaje kochać.

Kochała cały świat będąc na niebiosach. I kocha w dalszym ciągu tą samą Miłością ogromną w naszym sercu.

Więc co się dzieje z naszym sercem?

Ono doznaje ogromnego wstrząsu, ono doznaje euforii i ekstazy, ono doznaje takiego przemienienia, ono doznaje ognia płonącego.

Jej Miłość nie mieści się w naszym sercu, ale Ona chce wyjść, ona chce płonąć i wyjść, bo my troszczymy się w dalszym ciągu o Nią.

Troszcząc się o Nią z całej siły, zachowujemy Ją we własnym sercu, a Ona płonie Miłością, ogniem Miłości Chrystusowej w naszym sercu, płonie, a nasze serce nie może Jej pomieścić tej Miłości.

I co się w tym momencie dzieje?

Miłość z naszego serca płynie do wszystkich tych, którzy w naszym sercu są. Ona dotyka, dotyka przez nasze serce każdego człowieka, który w naszym sercu jest – żonę, dziecko, matkę, ojca, syna, córkę, wszystkich ludzi, każdego bliźniego. Po prostu płonie.

Ale to nie są Jej granice. To my stawiamy granice w taki sposób, że to są osoby ważne.

Ale Jej Miłość jest o wiele większa i wtedy nasze serce nie jest w stanie pomieścić Miłości Jej i eksploduje. Staje się sercem już nowym, wychodzi z ram. I wtedy ten ogień płonie z taką siłą, że jest miastem na górze, który jest ogniem tak płonącym niezmiernie mocno, że na początku możecie dostać zawrotu głowy, mogą to być „motyle” w całym ciele, to jest wszędzie - głowa, stopy, „motyle latają”. To jest Miłość do Św. Marii Matki Bożej. Jak ja myślę o Św. Marii Matce Bożej to mam wszędzie „motyle”, i o Chrystusie także - płonie, po prostu jest to ogień niezmiernie wielki.

I nie możemy pozwolić, nie pozwalamy na to, aby Ona się zmysłowo rozpasła, żeby zmysłowość ją zagarnęła.

Bo to jest Miłość troski. Miłość troski, która tylko przez troskę o Św. Marię Matkę Bożą tam się może realizować. Więc ona się wznosi i tylko w Św. Marii Matce Bożej może się realizować, bo troska, czym jest troska?

Troska jest tak naprawdę jednoczeniem się z sercem Św. Marii Matki Bożej. Ona przez troskę obdarowuje nas tajemnicą swojego serca, obdarowuje nas tajemnicą swojej duszy, Miłością Chrystusową, która w Niej nieustannie płonie. Tylko przez troskę to się może stać, przez troskę, którą wypełnia Chrystus.

I wtedy płonie w nas ten ogień, a nie ma w tej Miłości niczego co by było pożądliwością czy zmysłowością, tylko jest sama troska, ponieważ Święta Maria Matka Boża jest samą troską.

Matko, oto syn Twój.

Ona się troszczy o swoje dzieci i o cały świat. Jej dzieci wiedzą, że Ona się o nich troszczy, a inni? – o nich się troszczy, ale oni o tym nie wiedzą, bo nie kochają Syna. Nie chcą tej Miłości przyjąć.

I nie słuchają, nie chcą być Jemu posłuszni i nie pozwalają, aby ogień który przyniósł Chrystus na ziemię, aby w nich zapłonął.

Gdy płonie, to gdy nie pozwalamy na tą zmysłowość i pożądliwość, to wtedy Miłość jest tak potężna i silna, że Ona nie może ustać.

Ona nigdy nie ustaje.

Hymn o Miłości: Miłość nigdy nie ustanie. Ona będzie w nas kochała z całą siłą, tak bardzo wielką. Co będzie czyniła? Będzie nas zradzała. Ona nas zradza do miejsca, gdzie nie ma granic.

I w ten sposób oddziela się zmysłowość od czystej Miłości bliźniego. Miłość bliźniego w tym momencie emanuje z całą siłą, ale nie już w tym świecie.

W tym świecie to czyni oczywiście, ale nie w tym świecie zmysłowym, gdzie diabeł go chce trzymać i dla siebie chce to zagarnąć przez pożądliwość i zmysłowość i lubieżność.

Ale całkowicie i tylko przez troskę.

Troska wznosi człowieka, a jednocześnie jednoczy ze Św. Marią Matką Bożą, a Ona płonie, Miłość nie ustaje. Więc jak płonie bardzo, nigdy nie ustanie.

W człowieku jest tak ogromne pragnienie Miłości. Tylko doznajemy uspokojenia tej Miłości w Świętej Marii Matce Bożej i Chrystusie Panu.

Gdy jesteśmy w Nim to czujemy dosłownie przytulenie, zaopiekowanie.

A w sercu Świętej Marii Matki Bożej kto jest?

Wszyscy ci, którzy tak samo kochają - oni tam są.

I gdy tam się spotykają, to ich łączy ta prawdziwa Miłość tak ogromna, że przenikają się Miłością tak ogromną, Miłością bliźniego, przenikają się z tak ogromną siłą tam, w tej Miłości Św. Marii Matki Bożej, w Miłości Chrystusa, tam się naprawdę realizuje Miłość Św. Marii Matki Bożej, a jednocześnie Miłość bliźniego.

Miłość bliźniego z taką siłą się realizuje, że przenikają się ci wszyscy, którzy tam w tym miejscu są. To jest Miłość ogromna. Świat jej nie zna, bo Ona nie pochodzi z tego świata.

Miłość małżeńska umiera w tym świecie, dlatego gdy mąż umiera albo żona, są wdowcem lub wdową.

Tam nie ma śmierci, tamta Miłość nie umiera. Ona jest dlatego, że został zrodzony nowy człowiek do nieśmiertelnego życia. A Miłość w nim istniejąc jest nieśmiertelnością, jest nieśmiertelną naturą w nieśmiertelnym, nieśmiertelne w nieśmiertelnym.

Mówi o tym Jezus Chrystus słowami św. Pawła:

O wy niemądrzy, czyż nie wiecie że nieśmiertelne nie może mieszkać w śmiertelnym? Musi się zrodzić nieśmiertelne, bo nieśmiertelne mieszka w nieśmiertelnym.

Nieśmiertelna Miłość mieszka w nieśmiertelnej Miłości człowieka, w nieśmiertelnej naturze. To tylko wtedy się dzieje, kiedy nieustannie jesteśmy posłuszni Jezusowi Chrystusowi i troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą z całej mocy. Jej Miłość przenika nasze serce z taką ogromną siłą i nigdy nie ustaje, bo Jej Miłość nigdy nie ustaje.

A gdy pozostajemy nieustannie posłuszni Św. Marii Matce Bożej i nieustannie się o Nią troszczymy, to Miłość, którą Ona dla nas ma i dla świata nigdy nie ustaje.

Proszę zauważyć, **Miłość** którą Ona dla nas ma dla całego świata, tak ogromna od Chrystusa, ona się musi pomieścić w naszym sercu. Ale się **nie jest w stanie pomieścić w tym naszym sercu ziemskim. Dlatego nasze serce zradza się w duchu**, ponieważ dla niego najważniejsze jest nie utracić tej Miłości, bo ta Miłość jest wszystkim.

Zradza się w Miłości, dlatego porzuca granice swojego ciała, zmysłowości, pożądlivosti i wznosi się do miejsca, gdzie Miłość ta emanuje doskonałą Miłością. Ale ciału nie jest ta Miłość obca. To nie jest ta Miłość gdzieś istniejąca, gdzie ciało o niej zapomina.

Ta Miłość, która tam w pełni istnieje, Ona jest ogniem, który w ciele płonie, płonie w cielesności, płonie tam gdzie jęczące stworzenie oczekuje na Miłosierdzie. To Miłosierdzie właśnie w tym momencie dotyka jęczącego stworzenia, które jest tak porażone Miłością, że nie wie co się z nim dzieje.

Takie porównanie było użyte, w takiej kameralnej rozmowie - że jest to podobne do ryb, które zostały porażone prądem, nie mocnym, żyją, ale nie wiedzą dokąd płynąć, świat po prostu zawirował, kierunki straciły swoją rzeczywistość, góra, dół nie wiadomo co się z nimi dzieje, machają tymi płetwami, ale nic się nie dzieje, nie wiedzą

dokąd płynąć.

To jest ta porażająca Miłość w jęczącym stworzeniu, które nie zna tej Miłości, a które jej pragnie. Gdy Miłość przeniknie tą naturę, to jest to ogień w nim płonący, a ten ogień płonie i wypala całą pożądlivość, wypala całą zmysłowość.

I cała natura doskonale czystej Miłości przechodzi do nowego istnienia, nowego życia, a jęczące stworzenie cały czas jest przeniknione tą Miłością, bo jest nieustannie w jedności z człowiekiem – synem Bożym, który jest za nie odpowiedzialny i nieustannie przenika je swoją troską.

To Święta Maria Matka Boża realizuje tą Miłość w człowieku światłości.

Dlatego Prawo Miłości:

Miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego.

Człowiek musi BYĆ Prawem Miłości, żywym, prawdziwym.

Nie chodzi o to, żeby człowiek te Prawa przestrzegał, chodzi o to żeby nimi był. Bo przestrzegać, a być to są dwie różne rzeczy.

Tak jak znać owoce Ducha Św. - a nimi być, znać Dziesięcioro Przykazań - a nimi być, znać Ewangelię - a być Ewangelią.

Znać Prawo, a być Prawem Miłości.

Być Prawem Miłości to płonąć ogniem, żywym ogniem.

Nie może to inaczej się stać jak tylko przez prawdziwą troskę. I gdy płonie ogień Św. Marii Matki Bożej, dlatego że my Ją przyjmujemy przez troskę do swojego serca, inaczej jej nie przyjmujemy, nie jest to możliwe, troszczymy się o Nią z całej siły, wtedy Ona kocha po prostu w naszym sercu. W dalszym ciągu nie ustaje, płonie w naszym sercu.

Serce nasze ziemskie nie jest w stanie objąć tej Miłości i ono musi pęknąć, ono musi po prostu rozpaść się. Musi ta Miłość wyjść.

I gdy ta Miłość Św. Marii Matki Bożej płonie w sercu, jest ogniem, który Jezus Chrystus przyniósł na ziemię, to gdy serce jest za małe i nie może, to wiecie państwo - jakie to jest wewnątrz w sercu człowieka, jakie ogromne pragnienie?

To jest pragnienie płonienia, to jest ogromna, potężna siła w sercu, że serce czuje tą Miłość, a nie może jej pomieścić i Ona wychodzi. I to jest tak ogromna Miłość niemożliwa do pojęcia. Tylko można płonąć. I ten ogień się rozchodzi.

Gdy rozmawiamy możecie nawet czuć ten ogień, który płonie, ten ogień który przychodzi i płonie. Bo on porusza wewnątrz człowieka, on płonie, zaczyna się

rozpalać.

Ale to my przyjmujemy Św. Marię Matkę Bożą, to my Jej ufamy, to my musimy to uczynić.

Jak już rozmawialiśmy, gdy Jezus Chrystus chodził po ziemi, chodziły z Nim różne osoby, miał uczniów – jednocześnie kobiety i mężczyzn, wszyscy Go kochali. Kochali Go, On kochał ich.

W dzisiejszym świecie to jest spłaszczone.

Tą miłość, o której się mówi o Jezusie Chrystusie i uczniach i uczennicach, Ona jest tak bardzo spłaszczona, że to jest transparent który nosili „Miłość”. Mówimy jak o transparencie jakimś noszonym. Ta Miłość w nich naprawdę płonęła. Była żywa. I nie było tam żadnej nawet najmniejszej ilości zmysłowości ani pożądliwości.

Tam była czysta Miłość – Miłość bliźniego.

A wiemy, że jest to Miłość konieczna w tym świecie, a jakżeż ludzie się jej boją. Jakżeż ludzie ją omijają. Jakżeż ludzie uważają, że ona jest niewłaściwa. Jakżeż ludzie uważają, że kogoś okrada. Czy Chrystus Pan chodząc po ziemi, kochając uczniów, a jednocześnie kochając św. Joannę – żonę Chuzy, czy okradał Chużę? Czy Chuza miał kochającą żonę, która płonie ogniem Miłości do Boga i do niego?

Tylko, że tutaj musi być niezmierna czystość. Musi być prawda.

Dlatego ten świat wolał to wymazać - Miłość bliźniego jako prawdę, ponieważ nie potrafił tej Miłości widzieć tylko w sposób doskonały, bo tylko Św. Maria Matka Boża ją nas obdarowuje.

A świat nie chciał Św. Marii Matki Bożej. Dopiero w 1854 roku została uznana jako Niepokalanie Poczęta przez Papieża, a w 1500 roku dopiero uznano Ją, że można się do Niej modlić. A wcześniej po prostu nie była istniejąca. Była to jakaś tam kobieta. Matka.

Ale Jezus Chrystus pod krzyżem mówi:

- Matko, oto syn Twój.

- Synu, oto Matka twoja.

O tym nikt nie pamięta, są to tylko słowa, jakoby do nich się nie tyczyły, jakby do nich nie mówił.

A może, proszę zauważyć, że jeśli mówimy jakby do nich nie mówił, to powiedzmy inną Ewangelię, żeby to wyostrzyć.

Przyszli do Jezusa – Jego Matka i Jego bracia i siostry. I przyszedł do Niego człowiek, który mówi tak:

- Nauczycielu przyszła do Ciebie Matka Twoja, Twoi bracia i siostry.

A Chrystus mówi tak: *A któż jest Moją Matką, któż jest Moimi braćmi i siostrami? To są wszyscy ci, którzy kochają Boga.*

I oni wtedy myślą o Jezusie Chrystusie: dlaczego On odrzuca Matkę? Dlaczego On odrzuca swoich braci i siostry?

On tego nie zrobił. On tylko do ich serc się odniósł. Kim w sercu jesteście? Jeśli uważacie, że ja kogoś odrzucam, to jedynie wy odrzuciliście Boga, ponieważ mówicie że Ja ich odrzucam, ale Ja ich nie odrzucam. Ja tylko powiedziałem prawdę.

Moimi braćmi i siostrami są wszyscy ci, którzy kochają Boga. *A moja Matka to czyni. Moi bracia i siostry też to czynią. Moja Matka na pewno - więc to Ona jest tą Moją siostrą, bliźnim.*

I tu jest ta sama sytuacja. Ludzie nie słyszeli i nie słyszą właściwie do dzisiaj co to znaczy: *synu, oto Matka twoja.*

Nie słyszą tego, ponieważ tak naprawdę nie mają Miłości do Chrystusa. Nie wiedzą co to oznacza.

Ale najważniejsze jest to, że ogień, który Chrystus przyniósł znajduje miejsce, aby zapłonąć. Znalazł, że tak mogę powiedzieć, tych „wysuszonych na wiór” z Miłości do Niego i tylko iskra pada i płonie. Bo trzeba suchego takiego znaleźć, „wysuszonego na wiór” z powodu Miłości do Boga, aby iskra padająca spowodowała zapłonienie. A to Chrystus mówi:

Przyniosłem ogień na ten świat i czekam aż zapłonie.

Ale nikt nie jest wysuszony przez światłość Chrystusa - słońce Chrystusowe, na wiór do takiej suchości, że najmniejsza iskra Miłości Chrystusowej pada i płonie już ogniem potężnym.

Są tacy, gdzie ten ogień płonie, gdzie ten ogień znalazł to miejsce i płonie w nich. A ten ogień płonąc w nich, mogę powiedzieć w stu procentach, że te osoby, w których ten ogień płonie, one z niczym go nie myślą. On jest tym ogniem i one się nie pytają nikogo - czy on w nich płonie. Bo ten ogień płonie w taki sposób, tak potężnie, że nie można go przeoczyć.

Tak jakby człowiek szedł z pochodnią w ciemnym korytarzu i pytał się czy ma pochodnię zapaloną. Jeśli widzi to wszystko to znaczy, że ma zapaloną.

Ten ogień jest tak potężny, że nie można go przeoczyć, ponieważ on powoduje, że płonie wszystko w jego życiu. Na co spojrzysz, jest tym ogniem Miłości przeniknione, wszystko w nim płonie, jego myśli płoną, jego serce płonie, jego uczucia płoną, wszystko na co patrzy ma nowy wymiar życia, nowy wymiar istnienia, wszystko płonie. Wszystko płonie Miłością, wszystko widzi oczami Chrystusa, wszystko widzi

innym, żywym, w innym świecie.

Widzi jeszcze jedną rzecz bardzo ważną i dziwną: że ta Miłość o której rozmawiamy, **Miłość bliźniego i miłość ziemską – je dzieli ogromna przepaść.**

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *Ja już z tego świata muszę odejść i będziecie Mnie szukać, ale Mnie nie znajdziecie, bo Moje drogi są na wysokości, a wasze drogi są na niskości. Będziecie Mnie szukać tam gdzie jesteście, ale Mnie nie znajdziecie, bo Ja płonę na wysokości. Moje życie płonie na wysokości. Ale wy jesteście zdolni żyć na wysokości, dałem wam tę siłę abyście płonęli na wysokości, żebyście chodzili Moimi ścieżkami.*

I każdy człowiek może płonąć tą Miłością, żywą Miłością, prawdziwą Miłością, tak ogromną, że jest to Miłość taka, jak przeżywał ją św. Feliks z Kanalicio, który gdy modlił się do Św. Marii Matki Bożej, nie mógł nigdy skończyć różańca, dlatego że wpadał w głęboką ekstazę i trwał w ekstazie Miłości do Św. Marii Matki Bożej.

To jest tak ogromna radość, ekstaza.

Tak samo św. Józef z Kupertynu. Gdy mówił o rzeczach ziemskich, jąkał się i bełkotał. Gdy mówił o sprawach Bożych, jego słowa były jasne, proste, unoszące, lekkie, doskonałe i lewitował. Chrystus go unosił. Niósł go Chrystus na swoich rękach i Św. Maria Matka Boża.

Jest to prawdziwa, żywa natura Miłości. Możemy ją tylko poznać kiedy Ona zapłonie we wnętrzu naszym, dokładnie tam gdzie oczekuje tej Miłości jęczące stworzenie.

Jęczące stworzenie oczekuje na Miłosierdzie, a gdy Miłosierdzie je dotyka, płonie ogniem i staje się człowiekiem światłości.

Istnieje światłość w człowieku światłości, on oświecła świat cały.

Kto ma Miłość, kto kocha Boga, będzie kochał też bliźniego. I to jest ta Miłość bliźniego, która wypływa z człowieka ogromną, potężną mocą. Ale to jest ta moc ognia, którą daje Św. Maria Matka Boża, ognia, który jest Prawem pradawnym danym przez Boga, aby Miłosierdzie Boże objawiło się na jęczącym stworzeniu, które zostało poddane w znikomość, nie z własnej woli, ale z woli Boga, aby się Miłosierdzie Boże na nim objawiło. A i my jęczymy w bólach rodzenia i oczekujemy przemienienia ciał naszych. Ale nie wszyscy pomrzemy, ale wszyscy zostaniemy przemienieni.

Część 2

Nasze spotkanie mówi o żywej Miłości.

O tej Miłości, o której mówi św. Paweł w 1 Liście do Koryntian rozdział 13, czyli tak zwany **Hymn o Miłości**:

*Miłość cierpliwa jest,
łaskawa jest.
Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą.
Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma.
Miłość nigdy nie ustaje (...)*

Miłość nigdy nie ustaje. Ona nigdy nie ustaje.

Ale proszę zauważyć, tu św. Paweł mówi o Miłości, która nigdy nie ustaje. **Na ziemi ludzie znają Miłość, która ustaje. Ustaje ze śmiercią, lub po prostu z braku zaangażowania.**

O tej miłości mówili też faryzeusze:

Chcemy list napisać rozwodowy, dlatego że żona nam się przestała podobać.
A Chrystus mówi: *Ale tak na początku nie było. **Człowiek stworzony na początku świata jest jednością.***

Więc mówi o Miłości doskonałej, która nie umiera.

A oni żyją miłością, która umiera.

Jezus Chrystus mówi:

człowiek nie został stworzony z miłością, która umiera.

Miłość nie umiera, Miłość jest wieczna, nigdy nie ustaje.

Więc jeśli mówi o tym, że Miłość nigdy nie ustaje, mówi o Miłości nie tej, tylko która jest w niebie, o tym wiemy, że nie ustaje.

Ale **mówi o Miłości, którą my musimy mieć, która uczyni nas wiecznymi.** Miłość nigdy nie ustaje. Mówi **o Prawach Miłości jako o człowieku.** Jednocześnie człowieku – synu Bożym.

A jednocześnie o człowieku światłości.

Pierwsze Prawo: ***Miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu i z całej swojej mocy i bliźniego swojego jak siebie samego.***

To są dwie natury zjednoczone.

Jedna pochodzi od Boga. A druga pochodzi także od Boga. Ale tylko dlatego, że wypełniamy Jego wolę. W pierwszej naturze także. Ponieważ przyjmujemy Jego odkupienie.

Czyli - *miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca.*

Proszę zauważyć, to Prawo nie było możliwe do wykonania właściwie przed odkupieniem, bo nikt nie potrafił kochać Boga, ponieważ trwał w grzechu, w niemożliwości. Nie było to możliwe.

Jezus Chrystus odkupił człowieka i ta Miłość staje się prawdziwa.

A jednocześnie objawił też Miłość bliźniego. Ta Miłość bliźniego nie ma granic. Można było powiedzieć tak:

Jeśli jest Miłość bliźniego i ma ona być powszechna, to jakie są granice tej Miłości? Gdzie Bóg stawia nam granice tej Miłości?

Czy stawia nam granice tej Miłości?

Nie może nam postawić granic tej Miłości, ponieważ ta Miłość jest wszechobecna i Ona to właśnie jest tą Miłością nieśmiertelną. Więc nie stawia nam granic.

Ponieważ Duch Święty jest Miłością między Ojcem i Synem. Jest objawioną Miłością Ojca i Syna. To jest wspólny Duch.

A my jesteśmy też przez tego Ducha Świętego włączeni w naturę Miłości Bożej, w Trójcę.

Jesteśmy tą samą Miłością, uzdolnieni do tej samej Miłości przez Ducha Świętego, w której uczestniczy Trójca Przenajświętsza.

Jesteśmy powołani do tej Miłości i uzdolnieni do tej Miłości. Więc w tym momencie możemy się spytać:

Czy Miłość stawia nam granice? Czy Miłość właśnie uwalnia nas, usuwa granice?

Więc gdzie jest Miłość bliźniego? Czy gdzieś Miłość bliźniego ma koniec? Oczywiście, że nie ma końca. Ponieważ **ten świat cierpi na brak Miłości bliźniego. A jednocześnie cierpi na nadmiar miłości zmysłowej.**

I dlatego, gdy Miłość bliźniego się objawia, można by powiedzieć takie pytanie: Czy odnosi się dziewiąte przykazanie do Miłości bliźniego: Nie pożądaj żony bliźniego swego?

Nie odnosi się z jednego bardzo prostego powodu. Ponieważ Miłość bliźniego nie jest miłością pożądającą, ani zmysłową.

Jest to Miłość żywego Boga, która tylko trwa w Chrystusie.

Miłość bliźniego ma taką naturę, że nie istnieje poza Św. Marią Matką Bożą i poza Chrystusem.

Gdy ktoś nie istnieje w tej naturze - nie ma tej Miłości.

Gdy natomiast istnieje w tej naturze - ma tę Miłość.

Bo to nie jest Miłość wynikająca z niego samego, tylko Miłość wynikająca z pełnej obecności Chrystusa Pana w tym człowieku, przez ogień żywy, który przyniósł Chrystus, a Św. Maria Matka Boża – Nowa Ewa płonie tym ogniem, rozpala go w głębi behawioralnej natury, która przeznaczona jest do doskonałości człowieka światłości, aby człowiek światłości oświecał świat cały. Czyli tam się odbywa Miłość bliźniego.

Miłość bliźniego to nie są dobre uczynki.

Ludzie ograniczają Miłość bliźniego do dobrych uczynków. Co to znaczy?

Miłuję swojego bliźniego, bo go nie okradłem, ani go nie pobitem - to znaczy, że kocham bliźniego.

I ludzie tak rozumieją, że powstrzymują się od zła, które mogliby im wyrządzić.

Czyli **funkcjonują na zasadzie: przykazania są moją smyczą, kagańcem** i nie mogę nikogo pogryźć, ponieważ mam kaganiec i smycz, a jakbym ich nie miał, to bym ich pogryzł i bym uciekł.

Czyli traktują przykazania jako smycz i kaganiec.

Ale spójrzmy na psa ratownika. On po prostu żyje po to, żeby ratować. I on nie potrzebuje smyczy ani kagańca. A jeśli już ma, to tylko po to - aby się ktoś mógł schwycić go i żeby mógł wydobyć tego kogoś ze śniegu, czy toni wodnej.

Więc przykazania stają się tak naprawdę naszą obroną, a naszym także kierunkiem i sensem.

Owoce Ducha Świętego – one żywe się stają dopiero w Chrystusie.

I jeśli zagubiliście Miłość bliźniego, gdzieś ją zakłóciliście, gdzieś ją zgubiliście, to na pewno ją odnajdziecie w Chrystusie.

Bo Ona tam cały czas czeka na was. Ona tam jest.

Nie musicie zastanawiać się gdzie Ona poszła.

Ona nigdzie nie poszła. Ona pozostała tam, gdzie Ona ma swoje życie.

Ona jest w Chrystusie.

Ona jest w Świętej Marii Matce Bożej.

Tu chcę to powiedzieć na pytanie, które było wcześniej:

Jak wskoczyć do miasta na górze?

To odpowiem to w taki sposób - że nie da się wskoczyć, bo jak to jest powiedziane - nie można go zdobyć.

Żadne umiejętności lekkoatletyczne, ani żadne umiejętności wewnętrzne, czy duchowe, nie są w stanie tego miasta zdobyć, nie można tam się dostać w żaden sposób. Można być do tego miasta zabranym, nie można go zdobyć, można być do niego tylko zabranym.

A zabrani jesteśmy przez Miłość, przez troskę.

Ale nie taką Miłość którą my sobie wymyśliliśmy.

To jest Miłość - troska o Św. Marię Matkę Bożą, konkretnie jest to nazwane - troska o Świętą Maryję Matkę Bożą.

Wiele osób by powiedziało w taki sposób:

Ale jak ja mam się o Nią troszczyć?

Ale jak ja mam to zrobić? - Nie myśl jak masz to zrobić.

Czy św. Piotr pytał się jak ma wyskoczyć z łodzi i iść do Jezusa Chrystusa, gdy mu powiedział: *Piotrze przyjdź do Mnie.*

Nie pytał się, nie zastanawiał się, po prostu wskoczył do wody stanął i mówi - *Tak, to jest Chrystus. Dlatego to jest Chrystus, ponieważ ja nie potrafię chodzić po wodzie, a stoję i idę. Więc to jest On.* Bo prosiłem Jego właśnie: *Każ mi przyjść do Siebie po wodzie.*

I powiedział: *Piotrze przyjdź.*

Więc mówi: *Jeśli Ty jesteś Chrystusem, to już do Ciebie biegnę, wyskakuję i biegnę - o Ty jesteś Chrystusem, bo ja po wodzie biegać nie potrafię, a biegnie mi się dobrze do Ciebie i całkowicie sprawnie. To Ty jesteś Chrystusem, dałeś mi pełny dowód tego, potrafię uczynić to, czego nie potrafię.*

Potrafię troszczyć się o Świętą Marię Matkę Bożą mimo że nie potrafię - bo nie ja to czynię, ale Ty to czynisz - to jest tajemnica.

Dlatego gdybyście powiedzieli jakiemuś człowiekowi, żeby się **troszczył się o Św. Marię Matkę Bożą**, to by powiedział:

- w jaki sposób mam to zrobić, nie potrafię tego zrobić?

Dobrze powiedziałaś, że **nie potrafisz** - ale Chrystus potrafi.

Chrystus potrafi to uczynić, tylko że jeśli będziesz chciał to uczynić, jeśli będziesz słuchał Go i będziesz Jemu posłuszny w sprawach nawet niemożliwych.

Jeśli On ci mówi: *troszcz się o Moją Matkę – synu, oto Matka twoja.*

Jeśli mówi: *umiłowany mój uczniu, oto Matka twoja.*

Jeśli On mówi, żebym się troszczył, to nie zastanawiam się - czy to potrafię tylko czynię to dlatego, że jest to mój umiłowany nauczyciel, Chrystus, Zbawca.

On mi mówił żebym to zrobił, a On wie, że ja to potrafię. A jeśli nie potrafię - to ON to uczyni. ON wie, że ja nie potrafię chodzić po wodzie, a idę, bo nie ja to uczyniłem, ale ON to uczynił, że ja idę po wodzie.

Ja nie potrafię troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą, bo jak mam się troszczyć o tą niebiańską doskonałość. Ale jeśli Chrystus ode mnie tego chce, to będę to czynił.

A On to uczyni. Tak jak Piotrowi pozwolił iść po wodzie, dał mu siłę, zdolność chodzenia po wodzie, także mi da zdolność troszczenia się o Świętą Marię Matkę Bożą.

I tutaj to jest Miłość do Chrystusa i to jest inna Miłość.

To nie jest filozoficzna Miłość, to nie jest idea, to jest prawdziwy duch i dusza nasza dotyka Jezusa Chrystusa, dosłownie.

Powiem państwu, jak ja odmawiam Modlitwę Pańską, to ja po prostu też czuję przy Niej „motyle”, „motyle mi latają”, wszędzie czuję taką Miłość wszędzie się rozchodząca, czuję po prostu „motyle” że płyną i czuję ekstazę płynącą. Ja bardzo lubię modlić się tą Modlitwą.

A jednocześnie, gdy odmawiam Zdrowaś Mario, czyli Pozdrowienie Maryjne, to też czuję „motyle”. Ale to bardzo ciekawa sytuacja, że troszkę inne, one są troszeczkę inne te „motyle”.

Bo Chrystus ma inną Miłość i Św. Maria Matka Boża inną ma Miłość, ale to jest jedna Miłość, to jest jedna ta sama Miłość, ona ma inną troszeczkę charakterystykę. Bo Chrystus ma taką Miłość ojcowską, silną, otaczającą. A Św. Maria Matka Boża ma taką Miłość wewnętrzną, przytulającą, taką opiekuńczą ogromnie - jest to inna Miłość.

Ale jest to Miłość - która się wspólnie dopełnia.

To tak jak Miłość do Boga jest Miłością - *miłuj Pana Boga z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego.* One są jakoby tą samą Miłością, ale wyrażają się w troszeczkę w inny sposób.

Tu kochamy Boga, tu kochamy bliźniego - ale to jest ta sama Miłość. Ona jest tą samą Miłością.

To jest tak jak - Miłość do męża i Miłość do dziecka.

Jest to ta sama Miłość - tylko ma inną charakterystykę.

Jak Miłość do matki i Miłość do żony.

I Miłość do bliźniego. To jest jeszcze inna Miłość.

Miłość do bliźniego jest to Miłość, która jest Miłością życia, ona po prostu jest życiem. Ona nigdy nie ginie, ponieważ ona jest życiem. **Miłość bliźniego nas zradza**, jesteśmy zrodzeni i dlatego tą Miłością potrafimy kochać, Miłością bliźniego.

Jeśli nie jesteśmy zrodzeni przez Chrystusa, to nie potrafimy kochać, ponieważ nas nie ma. Musimy być w tym miejscu. Miłość bliźniego jest tylko w Chrystusie - tylko jest tam.

Jeśli nie potrafimy kochać bliźniego to znaczy, że nie jesteśmy w tym miejscu. I gdy znajdziemy to miejsce ponownie - troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą tak dosłownie. Bo nie znamy drogi do Chrystusa w sposób bezpośredni, tak jakby można by powiedzieć, jak byśmy wzięli kompas, czy GPS, nie znamy tej drogi.

Ale gdy troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, to znajdujemy drogę od razu, bo to Ona tą drogę zna.

Ona została ustanowiona jako Ta, która tą dokładnie drogę zna i tajemnicę tej Miłości.

Bo ona dotyka naszej natury wewnętrznej, tam gdzie w ciemnościach w głębi jęczącego stworzenia trwa światłość Św. Marii Matki Bożej, której ciemność nie ogarnia, Nowej Ewy. Tam Miłość jest ta, która oczekuje na miłosierdzie, czyli na wyzwolenie. Miłosierdzie, czyli uniesienie, ożywienie, wybaczenie, wzniesienie.

Co to znaczy wzniesienie, miłosierdzie do czego uzdalnia?

Święty Paweł mówi tak: a jęczące stworzenie jest uzdolnione do oglądania chwały Bożej.

Więc bez Miłości bliźniego nie możemy oglądać chwały Bożej, nie jest to możliwe, ponieważ nie wypełniliśmy całego Prawa Miłości. Nie jesteśmy Prawem Miłości.

To Prawo Miłości ogląda chwałę Bożą bo od Niego pochodzi. Ono przyszło i ujawniło się całkowicie w Przykazaniach, w owocach Ducha Św., w darach Ducha Świętego.

A jednocześnie jest ogromna ilość, mnóstwo innych zasad już nie do końca Bożych, które powodują, że ginie prawda Miłości w tym wszystkim, jest już po prostu pewnego rodzaju samouczek i rozmówki, rozmówki z Bogiem. Czyli można by powiedzieć takie typowo kompletnie bez zrozumienia, ten kto to czyta, to on w ogóle nie rozumie niczego.

Św. Feliks z Kantalicjo nie potrafił pisać, ani czytać, a tą Miłość miał doskonałą. On nie potrafił czytać rozmówek, żadnych rozmówek. On rozmawiał wewnętrznie, on

wpadał w taką ekstazę, że nigdy tej modlitwy „Zdrowaś Mario” nie kończył, wpadał w taką głęboką ekstazę, że trwał w tej Miłości doskonałej bliźniego. On trwał w niej radośnie i rozmawiał ze Świętą Marią Matką Bożą - dlatego nigdy tej modlitwy nie kończył. I dlatego powiedział, że będzie odmawiał teraz „Ojcze nasz” dlatego, że ją skończy, a Tamtej nie potrafi, bo wpada w taką ekstazę, że po prostu gdzieś ucieka mu to wszystko.

I dlatego Miłość bliźniego kształtuje się tylko w Świętej Marii Matce Bożej.

I gdy jesteśmy w Świętej Marii Matce Bożej i w miejscu Chrystusa zanurzeni, to Miłość bliźniego się wypełnia, szlachetnieje, staje się doskonała, staje się tylko wznosząca, staje się tak doskonała. Tam się zdradza życie, Ona zdradza nas z nas, zdradza nas. To ta Miłość w nas doskonali się, Ona płonie. Płonie i w tym ogniu się wypala, w ogniu powstaje.

Jezus Chrystus mówił:

Przyniosłem ogień na ten świat i czekam aż zapłonie.

Gdy myślicie w tej chwili o Miłości bliźniego, tak ze spokojem całkowicie, to możecie zauważyć że tam jest ten ogień, że możecie gdzieś czuć, gdzieś blisko jest ten ogień, bo czujecie jak dotyka was ta Miłość i gorąco płynące stamtąd, duchowe gorąco.

Gdy myślicie o Miłości bliźniego w taki sposób najprostszy, nie chcecie zobaczyć czym ona jest, ale myślicie tylko o niej, to możecie czuć gorąco, które tam blisko jest.

Jesteście blisko źródła, tego gorąca, tego ognia płonącego. I wystarczy, że o nim myślimy, a Święta Maria Matka Boża przychodzi i uzdalnia nasze serce. Zaczyna serce nasze zmieniać się, zaczyna kołysać się, zaczyna wirować, zaczyna tańczyć, zaczyna wyrażać chęć wyrażenia ogromnej Miłości.

Chce wyrazić tą Miłość w każdy sposób - ona się wyraża przez doskonałe relacje ze wszystkimi ludźmi, z mężem, żoną, dziećmi, przyjaciółmi, współpracownikami, ludźmi na ulicy, ze wszystkimi. Ona jest taką delikatnością ogromną, ona dba o to, aby nikogo nie skrzywdzić, ona jest daleko, ona w ogóle o tym nie myśli.

Dlaczego taka sytuacja jest?

Bo gdy kogoś skrzywdzi, to sama czuje krzywdę ogromną, ona unika tej krzywdy.

To nie tylko że unika, bo to jest inna sytuacja; trwając w tej Miłości i kochając wszelkiego człowieka, co prawda jest ich tam bardzo mało w tym miejscu, czasami są pojedyncze tylko osoby, czasami jest to jedna osoba czekająca.

Tam w tym miejscu, gdy ta Miłość tam emanuje, i tam gdy jesteśmy tam, to ta Miłość jest tylko Miłością, o której mówi św. Paweł w 1 Liście do Koryntian rozdział 13:

Hymn o Miłości – tylko tą Miłością. Ona nas przepelnia, to nie jest już wtedy myśl o tym, żeby takim być. Święty Paweł napisał ten List nie dlatego, że o tym pomyślał, tylko - że taką Miłość jest. Ona po prostu wyraziła siebie, kim ona jest - jestem właśnie tym jestem.

Święty Paweł nie wymyślił tego, on po prostu powiedział - kim jest Miłość i on jest tą Miłością, on Nią emanuje, on w Niej jest.

Kim jest Miłość?

On mówiąc ten „Hymn o miłości”, on jest tą Miłością i mówi po prostu o sobie. Mówi, że ona jest właśnie taka, bo Ona w nim płonie, Ona w nim jest, Ona w nim emanuje.

I nie powiedział o Miłości, którą myśli - że ona taką jest, tylko ona po prostu wyraziła całą swoją szlachetność, całą swoją doskonałość, całą swoją radość.

I mówi w ten sposób: nie ma Miłości, kiedy nie ma nadziei i kiedy nie ma wiary - bo wiara, nadzieja i Miłość istnieją, a największa z nich jest Miłość, bo w Miłości istnieje wiara i nadzieja, bo w niej się to wszystko spełnia.

I dlatego, gdy jesteśmy w Świętej Marii Matce Bożej to tam dojrzewa prawdziwa [Miłość], w Św. Marii Matce Bożej, kiedy się o Nią troszczymy.

Musimy pamiętać, że to chodzi o troskę, tą prawdziwą, żywą troskę i musimy pamiętać, że troszczymy się o Świętą Marię Matkę Bożą dlatego, że Jezus Chrystus sobie tego życzy, że Jezus Chrystus tego chce.

A jednocześnie uzdalnia nas do tego i to jest Jego wola, w taki sposób ukazujemy - Twoją wolę chcemy pełnić.

A pełnimy Twoją wolę w taki sposób, że troszczymy się o Świętą Marię Matkę Bożą jak Ty chciałeś, to jest Twoja Matka, a jednocześnie nasza Matka. Dajesz nam swoją Matkę jako naszą Matkę, chcesz żebyśmy się o Nią troszczyli.

I troszczymy się o Nią z całą siłą, i tylko wtedy jest możliwość zrealizowania tej Miłości. Kiedy sami to robimy to występuje iluzja, złudzenie i ułuda, wyobraźnia.

Dlatego musimy wołać: *Panie Boże uwolnij nas od wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy. Prowadź nas ku prawdzie.*

Miłość bliźniego jest prawdą, której świat nie chce, nie chce tej prawdy znać, ten świat nie chce prawdy.

Ale tutaj mówiąc o trosce, **pozostając w Świętej Marii Matce Bożej, w trosce właśnie o Świętą Marię Matkę Bożą na polecenie Jezusa Chrystusa, tam**

pozostając, tam dopiero Miłość bliźniego się realizuje w pełni.

I to nie jest taka Miłość, która jest uczynkami, dobrym myśleniem, poprawnością, konwenansami, czy jakimiś innymi sprawami. To jest Miłość rzeczywista, porywająca z taką siłą, Miłość płonąca, wypala wszystko.

Wypala, tak jak złoto wkłada się do tygla, roztapia się je, aby się stało płynne, i wtedy zgarnia się z niego burzyny, które są tym brudem, które było zawarte w złocie. I gdy się te burzyny zbierze, wtedy pozostaje czyste złoto. Złota nie można w inny sposób oczyścić, ani żadnego innego metalu, jak tylko rozgrzewając go do czerwoności i roztapiając. Wtedy rozdziela się wszystko to, co było uwięzione w kryształach złota, czy jakiegoś metalu i dopiero wypływa na zewnątrz, wolne już będąc.

Więc Miłość musi stać się jak płynny metal, jak złoto płynne, które rozgrzane jest do płynności i wtedy oddzielają się, inaczej się nie da tego zrobić, oddzielają się wtedy te sprawy tego świata od miłości, którym jest samo złoto doskonałe i istnieją już osobno; może nie osobno, bo to jest źle powiedziane, istnieją osobno od zmysłowości, ale nie są osobnym istnieniem, ponieważ są związani przez odpowiedzialność. Miłość w naturze cielesnej płonie ogniem.

Proszę zauważyć Chrystus jest na niebiosach, jest także tutaj na ziemi, wiemy że jest na ziemi, Ewangelia według św. Jana:

A ja oto z wami pozostaję aż do końca świata.

Jest z nami. I On jest tutaj z nami, ale nikt nie czuje Jego ognia w sobie, niewiele osób czuje ten ogień w sobie, ten ogień płonie ogromnie w człowieku. I ten ogień przenika do naszej natury przez odpowiedzialność Prawa Pradawnego.

Pradawne Prawo związało człowieka z jęczącym stworzeniem na stałe, aż do pełnego odkupienia i pełnej chwały.

Jest przecież powiedziane w Starym Testamencie:

I Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył jako mężczyznę i niewiastę. I rzekł doń: *Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

To jest to Prawo Pradawne, które dzisiaj Kościół traktuje jako rozmnażanie się typowo fizyczne i zmysłowe.

Czyli - Miłość „sprowadzona do parteru”, sprowadzona do zmysłowości, sprowadzone do rozmnażania się fizycznego. A jednocześnie Boga traktowanie jako fizyczną naturę, ponieważ stwarza człowieka jako biologiczną naturę.

Ale przecież wiemy o tym, z Ewangelii wg św. Jana rozdział 4, gdzie Jezus Chrystus mówi:

| 24 Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie»

Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać.

Więc stworzył człowieka naturą duchową i mówiąc do niego: rozmnażajcie się i rozradzajcie, idźcie i zanieście, dajcie światłość tej naturze, której zostało to obiecane - miłosierdzie. Was jako synów Bożych posyłam tam, abyście zanieśli światłość, aby światłość zapłonęła w miejscu człowieka światłości, bo ono przeznaczone jest także, to jęczące stworzenie, do oglądania chwały Bożej - to jest to Prawo.

I przez to Prawo, Miłość na niebiosach, Miłość bliźniego która się tylko realizuje w Chrystusie Panu i w Świętej Marii Matce Bożej się realizuje, mocą Ducha Świętego.

Ona przez to Prawo przenika do samego wnętrza naszej natury podświadomej, czyli jęczącego stworzenia.

Proszę zauważyć, gdzie w jakiej publikacji jest napisane, że podświadomość potrzebuje tak ogromnej Miłości, że przemienia się w chwałę Bożą i ogląda chwałę Bożą.

Gdzie jest ukazane, że ta **natura podświadoma jest zdolna oglądać chwałę Bożą**, że jest zdolna do tego przemienienia ostatecznego, że tworzy jedną naturę człowieka.

Największe tajniki natury duchowej i podświadomej człowieka są zawarte w Ewangelii – tam jest zawarta cała tajemnica ludzkiej podświadomości, nie jako dziecko jakieś kapryśne.

Ludzie narzekają na tą podświadomość - to nie ja robiłem, to moja podświadomość zrobiła.

Ale przecież ty jesteś odpowiedzialny za nią, ona się tak zachowuje jak ty ją wychowujesz, jak ty trwasz w Bogu, tak ona rozumie. Jeśli całkowicie trwasz w prawdzie, to ona tą prawdę otrzymuje przez odpowiedzialność twoją za nią, ona się inaczej nie kształtuje. Więc oglądasz samego siebie.

Więc rozumiemy tą sytuację, że połączenie z naszą najgłębszą naturą podświadomą, najgłębszą, samym źródłem, gdzie istnieje natura wewnętrzna Miłości żywej, oczekująca na miłosierdzie, które uzdolni go do oglądania chwały Bożej, jest tam gdzie płonie ogień, czeka aż zapłonie.

A on może tylko wtedy zapłonąć kiedy przyjmimy Świętą Marię Matkę Bożą jaką Nową Ewę, bo ona jest przeznaczona właśnie do tego, aby ten ogień zanieść na samo

dno i żeby ogień tam zapłonął Chrystusowy. Bez Niej to się nie stanie, i nie stanie się to bez troski.

Troska - najbardziej tajemnicza natura i najgłębsza natura, nie mająca w sobie niczego, co by było mocą zawłaszczenia i pożądania. Troska jest naturą dawania, obdarowywania, ale nie tylko w granicach jakiś, wszystko! Troska jest to obdarowywanie wszystkiego. Co czyni troska?

Troska otwiera nasze zanadrze, dosłownie.

Co jest tam w zanadrzu? - w zanadrzu, powiem prosto, obrazowo: w zanadrzu jest klatka z dzikimi zwierzętami, a pośrodku stoi człowiek, który ma bicz i tresuje te zwierzęta, bo to są jego grzechy, jego natura nie poskromiona, jego problemy, jego zmysłowość, jego gdzieś „przerysowane” ambicje.

Te zwierzęta tam są w tych klatkach, a on nieustannie strzela z bicia i razi je prądem, żeby były cicho. I w ten sposób w zanadrzu on nieustannie ręce ma zajęte umiejętnościami, które nabył przez kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat, aby swoją podświadomość poskramiać. A ona jest uzdolniona do chwały Bożej. On nie potrafi jej poskromić w żaden sposób - bo nie chodzi o to, żeby on poskramiał te zwierzęta, które są grzechami jego, jego zmysłowościami i emocjami. On musi to swoje zanadrze oddać Chrystusowi. Co to znaczy oddać Chrystusowi?

Zaufać Mu z całej siły.

Wiecie co to zaufać znaczy w tym momencie?

Oznacza zaufać JEMU, który powie w ten sposób:

Zostaw te zwierzęta, i przestań je tresować, Ja się nimi zajmę.

A wtedy człowiek mówi tak: a co pomiędzy, kiedy przestanę je tresować, zanim Ty się zaczniesz nimi zajmować, to one uciekną.

Musimy zaufać całkowicie, że On ma nad nimi władzę całkowitą. Kiedy On mówi: **Ja zapanuję nad nimi, ty przestań tresować te zwierzęta, ale oddaj się Mnie z całą ufnością, bo do tego jesteś stworzony.**

To w tym momencie człowiek ufa i mówi: **Panie Boże - ufam Tobie z całej siły i zwierzęta mnie nie pożrą, nie pogryzą**, nie rzucają się na mnie, nic mi nie zrobią. Ponieważ zostawiam je, a TY nad nimi masz panowanie - to jest ufność, bardzo obrazowo przedstawiona - ufność.

To tak jakbyście mieli bardzo ostre psy w swojej posiadłości i tylko was słuchają. Ale słuchają was ponieważ bardzo długo je układaliście, nagradzaliście, a jednocześnie karaliście. I wchodzi Chrystus na waszą posesję i psy biegną do Jezusa Chrystusa, a to są ostre psy, atakują każdego obcego; biegną do Jezusa Chrystusa. A one do Niego

przybiegły i się koło Niego położyły. I wy jesteście zdziwieni - jakżeż takie ostre psy, nic Mu nie czynią.

A On mówi tak: Ja jestem ich Panem, a ty tylko opiekunem, one Mnie lepiej znają od ciebie, one przyszły się ze Mną przywitać. Ty je tutaj tresujesz, a JA się nimi opiekuję, one Mi nic nie uczynią bo JA nie jestem dla nich obcy - to JA jestem prawdziwym Panem ich i opiekunem.

Więc w tym momencie, kiedy oddajemy się Chrystusowi, nie szkodzą człowiekowi żadne jego problemy, które sobie powymyślał. Nie szkodzą człowiekowi żadne problemy, z którymi nieustannie walczy i trzyma je na łańcuchach, i gdzieś kagańce im szczelnie pozakładał, i łańcuchy grube i obroże.

Nie szkodzą, ponieważ oddaje się Chrystusowi, a one są łagodne, a jednocześnie te, które są złe, wyrzucone są stamtąd, a właściwie wszystkie są wyrzucone stamtąd, bo to są grzechy. To jest to co się w człowieku rozpasalo - to są jego emocje, to są te zmysłowości, zostały wyrzucone wszystkie i nie ma ich już tam i Chrystus panuje.

Ludzie się wiecie czego najbardziej boją? Tego co jest pomiędzy. Czyli oni czują się dobrze, gdy te zwierzaki trzymają na smyczy, bo czują się bezpiecznie. I by się dobrze czuli, gdyby Chrystus je trzymał, tylko nie wiedzą, co będzie pomiędzy. Czyli boją się tego - pomiędzy. Żyją w tym świecie, boją się - nie tamtego świata, tylko boją się tego co jest pomiędzy, czyli - boją się śmierci.

A okazuje się, że nie ma śmierci, bo jest życie w świecie tym prawdziwym, a tutaj jest tylko złudzenie życia.

Tylko prawdziwa Miłość w tym świecie jest tylko prawdziwą - Miłość w Chrystusie Panu.

I muszę powiedzieć, że gdy istniejecie w Chrystusie Panu, w Świętej Marii Matki Bożej i ufacie Jej, to Miłość bliźniego płonie ogniem tak potężnym.

Pamiętacie państwo historię św. Franciszka z Asyżu. Kiedy św. Franciszek porwał św. Klarę, to porwał ją z Miłości dla Chrystusa. On ją porwał dlatego, że w Chrystusie chciał ją z całej siły kochać i ją porwał. I wstąpiła ona do zakonu. I pamiętam taką historię opisaną, że pewnego razu św. Franciszek został zaproszony do klasztoru na obiad, tam gdzie była św. Klara, i było to lato, było gorąco. W odległości kilku kilometrów od klasztoru grabili siano, i zobaczyli ogień płonący, klasztor w ogniu stanął. I rzucili to wszystko i zaczęli biec i im bliżej byli tym ogień był potężniejszy, ale gdy weszli do klasztoru ognia nie widzieli. Ale znali źródło ognia, zaczęli szukać, weszli do komnaty gdzie był św. Franciszek z Asyżu, który był w ogromnej ekstazie. W obecności św. Klary doznawał takiej ekstazy, ponieważ ona stawała się jego naturalną

częścią. Bóg uczynił ją i jego naturalną częścią w chwale, oni razem po prostu doświadczali, osobno nie mogli doświadczać takiej chwały jak razem - **łączyła ich Miłość bliźniego**. Doznawał takiej ogromnej chwały, jak oni zobaczyli św. Franciszka z Asyżu w wielkiej chwale, płomienie światłości z niego wybijały - to jest ten ogień. Ogień który w nim płonął ogromnie i który tą radość jemu ogromnie dawał.

Święta Klara, nie wiem czy wiecie państwo, że jest patronką telewizji dlatego, że gdy ona nie mogąc chodzić, leżała bo była chora, oglądała wszystko jak na ekranie duszy, widziała wszystko tak jakby okno było w otwartej przestrzeni i oglądała wszystkie wydarzenia, msze, obecność Chrystusa, który działał i widziała wszystko właśnie w taki sposób.

Dlatego mając tą pełną świadomość Miłości, Miłości bliźniego, że ona jest czymś całkowicie innym niż to, co rozumiemy w tym świecie, a jednocześnie, przekracza wszystko inne co w tym świecie człowiek doświadczył, przekracza wszelką Miłość, którą człowiek w tym świecie doświadczył w różny sposób.

Miłość bliźniego, która się realizuje tylko w Św. Marii Matce Bożej i tylko w Chrystusie, czyli przez troskę o Św. Marię Matkę Bożą realizujemy nakaz Chrystusowy włączając się z całej siły w Jego naturę.

A Ona oddaje nam swoje serce i Jej serce płonie w naszym sercu.

To ta Miłość, która płonie w naszym sercu przewyższa i przekracza wszelkie rozumienie miłości i doświadczenie miłości w tym świecie, w sposób jakikolwiek, każdy. Żadna miłość w tym świecie nie jest w stanie tej Miłości ukazać.

Miłość w tym świecie może ukazać szczątkowe elementy tej Miłości, że istnieje taka Miłość. Ale tylko Miłość bliźniego ta, która trwa w sercu Świętej Marii Matki Bożej, która obdarowuje nas ze swojego serca, kiedy troszczymy się o Nią z nakazu Chrystusowego, bo ON jest w stanie połączyć Jej serce z naszym sercem, to ON to czyni.

I my tego nie możemy uczynić - to ON to czyni, **przez ogromną ufność JEMU i oddanie, ON czyni, jednoczy nasze serce z Jej sercem.**

I Jej serce płonie ogniem w naszym sercu i serce tego nie może pomieścić.

Miłość doznawana w sercu człowieka, który jest w naturze Świętej Marii Matki Bożej, Chrystusa i Ducha Świętego, gdzie jest Miłość bliźniego - jest Miłością, która przekracza wszelkie doznania jakiegokolwiek miłości na tym świecie, gdzie ktokolwiek doznał. Ona ma wszystkie te Miłości. W różnych sytuacjach człowiek doznaje przyjaźni, miłość małżeńska, czy jakaś inna, one mają szczątkowe doznania tej

miłości.

Tak jak powiedział św. Paweł:

Teraz moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam jak zostałem poznany. Gdy byłem dzieckiem, znałem tą Miłość, a gdy stałem się dorosłym mężczyzną, mężem, zapomniałem, a w tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie. W tej chwili mam poznanie cząstkowe, ale w owym czasie poznam jak zostałem poznany. Gdy Miłość mnie przeniknie, to będę przeniknięty Nią i będę kochał Nią, tak jak dziecko - doskonale i czysto. A jednocześnie tak głęboko, tak doskonale jak świat tej Miłości nie zna, poznaje tylko niewielkie elementy tej Miłości, naprawdę niewielkie.

Wiecie państwo do czego jest podobna miłość na tej ziemi, jeśli weźmiemy pod uwagę Miłość bliźniego w naturze Chrystusa i Św. Marii Matki Bożej i miłość ziemską:

- Miłość Świętej Marii Matki Bożej i Miłość w Chrystusie to jest taka jak cały naszyjnik pereł najdroższy.

- A ta ziemską miłość jest jak perła która wpadła w błoto, ona w dalszym ciągu jest perłą, ale już nie ma innych pereł i nikt nie wie, że to jest perła, bo myśli że to jest jakiś tam brudny kamień. Ale kiedy ją wyjmie i oczyści; i jeśli zobaczymy człowieka klęczącego przed błotem i on by wziął i wyjmował to błoto i byśmy się pytali: czego on tam szuka? Co on wyjął jakieś kamyszki? I by [on] powiedział: polej mi wodą moje ręce. - Znalazłeś perły, jak ty to zrobiłeś? One tam były? Nikt ich nie widział.

- Tak, one tam były, ja wiedziałem że one tam są, one tam były i dlatego ja ich tak bardzo szukałem, szukałem ich bo one tam są.

Miłość bliźniego wypełnia wszystko, jest największą Miłością kiedy ją doznajemy. Kiedy ona w nas istnieje to świat jest inny, widzimy go całkowicie innymi oczami, codziennie staje się inny, codziennie staje się nowy, codziennie Chrystus objawia nam nowe swoje oblicze, radość która w nim emanuje.

Gdy tak rozmawiamy, to możecie odczuwać że trochę to wszystko podeszło wewnątrz, że zaczyna płomień płonąć, zaczyna się rozpalać. A gdy on się rozpala, to najpierw możecie być porażeni jak prądem, który poraził wasze emocje, wasze uczucia, waszą zmysłowość. Że Miłość jest tak jak ekstaza - płonie w was wszędzie, ale to się będzie oczyszczać.

Musicie pamiętać o tej sytuacji, że ona nie jest miłością która będzie pragnęła się wyrażać w sposób ziemski, zmysłowy. Ona dąży do doskonałej czystości, bo tylko wtedy następuje uspokojenie, wtedy następuje uszlachetnienie, wtedy Ona staje się

czysta i doskonała. Wtedy ona zdążając, kochając Świętą Marię Matkę Bożą nieustannie, ta Miłość szlachetnieje.

Gdy ktoś czuje tą Miłość to powiem państwu, że nigdy nie przestanie kochać Świętej Marii Matki Bożej, dlaczego?

Dlatego że by stracił tą Miłość, a on nie chce tego stracić, nie chce stracić tej radości z Chrystusem, tej ogromnej, tej radosnej, tej doskonałej. Tej obecności Św. Marii Matki Bożej, która emanuje z całą doskonałością Miłosierdzia Bożego, które dotyka naszej natury behawioralnej. Czyli jęczącego stworzenia, który doznaje właśnie tego wstrząsu miłosierdzia ogromnego, tej Miłości, gdzie Miłość jest razem przemieszana z emocjami. Emocje nie są w stanie tego unieść, są porażone, jak oszołomione.

Natomiast Miłość czysta Św. Marii Matki Bożej wznosi się tak jak metal rozgrzany do czerwoności, jak metal rozgrzany stał się płynny.

Mogą się rozdzielić dwie natury - natura zmysłowa wynikająca z grzechu prawa jest oddzielona, a pozostaje natura doskonała w naturze behawioralnej, czyli naturze jęczącego stworzenia przez odpowiedzialność, która jest zawarta w Prawie pradawnym.

Mówię pradawnym, że tak odległym, że prawie nikt go nie pamięta, mimo że wedle Biblii jest o 6000 lat, to ludzie uważają jak to byłoby więcej niż sto tysięcy, więcej niż milion, a może i miliard, a może starsze od ziemi.

Więc pozostając w Św. Marii Matce Bożej ta Miłość w nas płonie, ale nie siłą pozostajemy w Niej tylko pamiętając, że troszczymy się o Nią kochając Chrystusa. Ponieważ kochając Chrystusa - dlatego się o Nią troszczymy, ponieważ to jest Jego nakaz, JEGO Wola, JEGO polecenie.

I w ten sposób, wydawałoby się oddalając się od tej Miłości w sposób umiejętności, ona w nas silniej istnieje, ponieważ nie istnieje z naszej umiejętności, istnieje z mocy Miłości Bożej.

I dlatego, gdy Miłość Bożą w sobie zachowujemy, ona silniej istnieje. Więc ten, który chce ją zatrzymać - traci ją.

A ten, który kocha Chrystusa z całej siły, jest Jej coraz więcej, jakoby tracił, ale ją zyskuje. Ponieważ Ona jest tylko w tym miejscu gdzie jest Chrystus, Święta Maria Matka Boża, Trójca, gdzie jest człowiek światłości, gdzie są synowie Boży - Ona tam jest.

Więc gdy chcemy ją zachować, to postępujemy całkowicie inaczej niż ludzka natura by chciała. Ludzka natura by chciała ją zabrać i do sejfu zamknąć.

Ale my kochamy coraz bardziej Świętą Marię Matkę Bożą, troszczymy się o Nią z całą siłą, tak jak o noworodka, na polecenie Chrystusa, wtedy to jest wykonalne.

Na polecenie Chrystusa - tak jak Chrystus chciał, wtedy zauważamy, że Miłość się rozpala jest większa, jest jeszcze większa, nie zajmujemy się w sposób ludzki, ale w sposób nadprzyrodzony.

Zajmujemy się w taki sposób, że duchem swoim jednoczymy się z Duchem Bożym, z Chrystusem Panem, Świętą Marią Matką Bożą, bo ona tą Miłość w nas rozpala. I gdy z Nią jesteśmy, Ona płonie bardziej, bo Ona jest tym ogniem, który Chrystus przyniósł na ziemię i czeka aż zapłonie.

Teraz chyba rozumiecie ten ogień - że ON jest tym ogniem, bo czujecie ten ogień, który zaczyna płonąć, to jest ten ogień.

Dlatego trzeba być blisko ognia, w ogniu, w środku, płonąć tym ogniem. Gdy zanurzamy się w nim, to tam znajdujemy wszystkie osoby, wszystkie Miłości, które kochają Chrystusa, dosłownie tak jest. Wszystkie Miłości, które kochają Chrystusa, tam się znajdują. Szkoda że ich jest tak bardzo mało, że znajdujemy tam pojedyncze osoby, a może nawet jedną.

Po pierwsze nie jest tam ciasno, może ludziom tam jest za gorąco. Może ludziom jest to za daleko. Ludzie egoistycznie postępują. Ludzie chcą wszystko zawłaszczyć, chcą zdobyć. Ale możemy być tam zabrani, teraz rozumiecie co to znaczy być zabranym?

My troszcząc się o Św. Marię Matkę Bożą jesteśmy zabrani do Jej serca przez Chrystusa i zabieramy Ją do swojego serca troszcząc się o Nią, nie możemy tego uczynić jak tylko Chrystus to czyni, i Chrystus łączy nasze serce razem z sercem Św. Marii Matki Bożej. Bo nasze serce potrzebuje tajemnicy Jej miłości, którą Bóg dał nam przez Chrystusa - Nowego Adama i Św. Marię Matkę Bożą Nową Ewę, aby ogień zapłonął na tej ziemi i żeby wszelka ziemia jaśniała światłością.

Proszę zauważyć - jaka to niezmiernie prostota ogromna, ale znowu jest to prostota, ale nie prostota ziemską, to jest prostota nieba, bo na ziemi odpowiedź na tą prostotę jest - jak to zrobić?

A w niebie jest to prostota, ponieważ to się już dzieje. Będąc tam **nie ma tam innej władzy, jak tylko władza Miłości.**

Jak to mówi św. Augustyn: *Kochaj i rób co chcesz* - to jest ta władza wszechobecna, istniejąca, tak głęboko radosna, głęboko płonąca.

Wiemy, że nie jest to trudne, to o czym rozmawiamy, to jest najprostsza rzecz.

Ponieważ teraz rozumiemy, dlaczego Jezus Chrystus nawołuje nas, abyśmy stali się dzieckiem - **bo dla dzieci ta Miłość jest niezmiernie prosta**, ona dla nich jest naturalna, oni w niej istnieją.

Wiemy dlaczego tak św. Paweł mówi: *utraciłem dziecięctwo, tak go pragnę ponownie, gdy byłem dzieckiem chodziłem, myślałem i rozumiałem jak dziecię. A gdy stałem się dorosłym mężem porzuciłem wszystko co dziecięce. W tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie, w owym czasie widziałem jasno, twarzą w twarz. W tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam jak zostałem poznany.* Oczywiście poznam - chodzi o Miłość. Zresztą św. Paweł mówi bardzo wyraźnie w 2 Liście do Koryntian rozdział 10:

A Miłością to wszystko czynimy, Miłością burzimy, Miłością zdobywamy.

Więc zdobywanie Miłością jest to pragnienie, jest to troska. Pragnienie w sensie Ewangelia wg św. Jana rozdział 7:

37 «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije!

38 Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza».

A wypłyną z jego wnętrza źródła Miłości, źródła wód żywych.

Czyż Miłość nie jest źródłami wód żywych, są wody ożywiające ten świat.

Kto pragnie Miłości i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i kocha Mnie z całej mocy, a wypłyną z jego wnętrza źródła Miłości które ożywiają ten świat.

Mimo że ten świat nie chce tej Miłości, to umiera z braku tej Miłości.

Umiera z braku Miłości i dlatego mówi jeden ze świętych chyba święty Albert: Kochajcie ludzi, bo tak szybko odchodzą. On wiedział co mówi dlatego, bo był w miejscu gdzie ludzie szybko odchodzili, chyba obóz koncentracyjny.

Kochajcie ludzi bo tak szybko odchodzą.

Rozumiejąc coraz głębiej, tu nie ma nic do rozumienia, po prostu trzeba być czuciem, życiem. O tym mówi św. Paweł w taki sposób: *a postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia, więc ci którzy płaczą, niech płaczą tak jakby nie płakali, ci którzy kupują, niech kupują tak jakby nie nabywali, ci którzy cieszą się, niech cieszą się tak jakby się nie cieszyli, ci którzy mają żony, niech żyją tak jakby nie byli żonaci, i ci którzy żyją w tym świecie, niech żyją tak jakby w nim nie żyli. I postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia.* Proszę zauważyć, on chce nam zaoszczędzić cierpienia.

Wiecie państwo co to znaczy - zaoszczędzić cierpienia?

Modlimy się o nawrócenie i zbawienie wszystkich ludzi nie dlatego, że tak nam nakazano, tylko się modlimy o nich dlatego, ponieważ chcemy się podzielić z nimi tym

co jest dla nas najdroższe, najlepsze – Chrystusem, który dla nas tak wiele czyni, który nasze serce tak odmienia, który ogniem w naszym sercu płonie, który czyni nas synami Bożymi i człowiekiem światłości, który ma w sobie ogień życia, który płonie ogniem i ten świat rozpala. I chcemy się tym ogniem podzielić, tak bardzo zależy nam na tych ludziach. Tak bardzo się o nich troszczymy, że się modlimy o nich, o zbawienie i nawrócenie, bo chcemy im dać tego co dla nas jest najlepsze.

Chrystus też chce nam dać - umarł na krzyżu, bo chciał nam dać to co jest dla nas i dla Niego najlepsze. Tylko nie wszyscy się na tym poznali, ale myślę że się poznają.

Dlatego - czy to nie jest największa troska?

To jest ogromna troska, żeby **modlić o tych wszystkich z ogromną troską. Nie dlatego modlimy się, bo jest złym człowiekiem, tylko dlatego się modlimy, bo chcemy mu ofiarować to, co jest najdoskonalsze.**

Ja nieustannie się modlę o tych, których spotykam, tam w sercu Świętej Marii Matki Bożej, tam w Miłości bliźniego:

- modlę się nieustannie o umocnienie, nawrócenie i zbawienie tych ludzi, ponieważ tak bardzo mi na nich zależy,
- modlę się, aby oni mogli doznać tej szczęśliwości, tej radości i Miłości, którą mnie Chrystus obdarowuje, a którą chce obdarować cały świat,
- modlę się o nich tam i jestem radosny, kiedy oni tam przebywają, ponieważ tam wtedy ta Miłość istnieje.

Dlatego wszyscy którzy tam istnieją mogą się pytać, ci którzy tam istnieją mają tę Miłość, a ci którzy tam nie istnieją pytają się: gdzie ona jest?

Ona jest zawsze w tym samym miejscu gdzie była, zawsze, tylko oni już zgubili drogi. Ale my musimy ich poszukiwać. Ja ich poszukuję, gdy zgubią się, to ich poszukuję, żeby ich znaleźć. Ponieważ moje serce jest smutne i udręczone kiedy nie widzę tam, w tym miejscu, gdzie Św. Maria Matka Boża płonie ogniem świętym, gdzie Chrystus płonie Świętym ogniem, gdzie tam ogień w nas płonie, kiedy nie widzę tych, którzy tam powinni być i wtedy ich szukam. Szukam ich, aby ich odnaleźć, aby oni tam byli, bo wtedy serce staje się radosne i uspokojone. Niespokojne serce jest człowieka dopóki nie spocznie w Bogu Panu swoim - wiecie państwo o tym.

Część 3

Nasze spotkanie mówi o Miłości.

Ale proszę zauważyć - nie jest on one związane ze słowami. Słowa nie potrafią tego wyrazić.

Jak zauważyliście państwo, że słowa są jakoby podobne, ale zmienia się cały czas uczucie.

Niektórzy mówią słowa, słowa, słowa. A dlaczego mówią: słowa, słowa i w kółko to samo, jak to niektórzy mówią? Dlatego - że nie mają ducha w sobie, i nie mogą zobaczyć ducha, który tam wzrasta. Dlatego uważają, że wszystko jest to samo.

Jezus Chrystus chodził po ziemi i właściwie mówił cały czas to samo, przez 3 i pół roku swojej publicznej działalności, mówił to samo. I nikt Mu nie zarzuca, że wszystko jest to samo; to samo jest tu, w kółko mówi to samo.

Ale co mówią faryzeusze? Mimo, że są przeciwko Niemu i Go zwalczają to mówią: *coż to za mowa z mocą.*

Czyli widzą moc w tej mowie, mimo, że jakoby mówił to samo, ale w tej mowie jest moc.

Tu jest właśnie ta sytuacja tak jak św. Jan mówi takie słowa:

Nie słuchajcie ich, ducha nie mają, od siebie mówią.

Czyli słowa ich nie mają ducha, nie mają Ducha Bożego, mają całkowicie innego ducha. Wyglądają te słowa okrągłe i ładnie, są spójne, jest tam erudycja, ale coż po erudycji, jeśli nie ma tam ducha. Ponieważ wolę tego, który nic nie mówi, ale ducha ma, niż ten który dużo mówi i zwodzi.

Wolę tych, którzy mi ukazują moje błędy, niż tych którzy nieustannie mnie chwala, bo na coś czyhają.

Więc tutaj, mimo że wydaje się nam, że mówimy w koło to samo o Św. Marii Matce Bożej, o Miłości, o trosce o Nią, to zauważamy że duch jest inny, duch wzrasta, moc ducha działa. Ale człowiek, który by słuchał uchem, który by nie miał ducha, by powiedział w ten sposób: po co mi to słuchać, w kółko jest to samo.

I są tacy ludzie, którzy mówią tak: nic tam nie ma, w kółko jest to samo, to samo i to samo, w kółko gadanie to samo, nic tam nowego nie ma - nie mają ducha i nie widzą, że tam jest Duch.

Będą mówili: żadnego tam ducha nie ma. Ale to że oni go nie widzą, to ich nie uprawnia do tego, że mówią że go tam nie ma.

Nie można w taki sposób mówić, że jeśli nie widzimy drugiego końca, to co jest za morzem, że tam już nic nie ma. My tego po prostu nie widzimy, więc nie możemy powiedzieć, że nic tam nie ma. Kiedyś uważano, że nic tam nie ma, ponieważ ziemia

jest niesiona jak dysk na skorupie żółwia, i jak się dojdzie do końca to się spada, i się leci tam gdzieś, nie wiadomo gdzie, i takie było pojęcie.

Dlatego gdy nie ma ducha człowiek, to on nie czuje tej Miłości. A Jezus Chrystus mówi, właściwie jak czytamy Ewangelię to mówi o tej samej Miłości w różny sposób, ale cały czas o tej samej Miłości. I ktoś by mógł zarzucić Chrystusowi, mówi w kółko to samo.

Powiedział o tym przecież św. Augustyn: no cóż mogę szukać w Listach św. Pawła, mówi tak płasko, nic nie można zrozumieć, takie zwyczajne, ja lubię filozofię. W filozofii są słowa jędrne, mocne, mają w sobie tę erudycję, tam można się nimi napaść trochę.

I wtedy doznał olśnienia. W jego ogrodzie pojawił się chłopczyk, anioł, który powiedział mu: słuchaj, przeczytaj List św. Pawła - i pokazał mu werset. Wziął Pismo Święte, przeczytał ten werset św. Pawła i doznał olśnienia i zobaczył, że jego nauka jest nic nie warta.

A tam, w słowach św. Pawła jest żywy duch, którego wcześniej nie widział. Widział to jako płaskie, nic nie znaczące, a gdy zobaczył ducha - słowa otworzyły tajemnice, bo duch je ujawnił. Ci którzy nie mają ducha, zawsze będą mówili, że wszystko jest płaskie, bo oni też są płaskimi. Oni próbują do swojej płaszczyzny, do swojej płaskości porównać cały świat i będą mówili, że świat jest płaski, że nie ma tam nic więcej.

I są ludzie którzy mówią: o jakim duchu jest mowa, o jakiej duszy?

A słuchaj człowieku: o takiej duszy, że gdy jej nie będziesz miał to będziesz nieboszczykiem.

A on mówi: a wcale duszy nie ma, i zaraz dusza z niego odchodzi i jest nieboszczykiem. Przekonuje się, że dusza istnieje, ale już nic nie może o tym powiedzieć, bo jest nieboszczykiem.

Dlatego tutaj mówiąc o naturze, tej która się ujawniła; rozmawialiśmy wcześniej na poprzednich wykładach - że człowiek światłości jest dawcą życia, został posłany na świat, aby dawać życie. Czyli – *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie Ziemię poddaną; rozradzajcie się i rozmnażajcie - bądźcie płodni; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Czyli tutaj jest powiedziane, żeby panowali nad ziemią, ale panowali nad ziemią tak jak Bóg panuje - jest dawcą życia, ponieważ przez Boga zostali stworzeni na wzór i podobieństwo Boga i mają w sobie moc Bożą, bo mają ducha Bożego.

I pamiętamy o tej sytuacji, że człowiek światłości jest dawcą życia, niesie miłosierdzie.

Gdzie znajduje się człowiek światłości?

Człowiek światłości znajduje się na samym dole, w miejscu gdzie jest oczekiwanie światłości. Oczekiwanie światłości nie jest tam, gdzie światłość istnieje, tylko oczekiwanie światłości jest tam, gdzie światłość nie istnieje. Zresztą mówi o tym Jezus Chrystus: że człowiek światłości jest tam, gdzie jest ciemność – *istnieje światłość w człowieku Światłości, on oświecła świat cały, gdy nie istnieje jest ciemność.*

Czyli człowiek światłości znajduje się w miejscu ciemności, i oczekuje na żywą naturę Bożą, na synów Bożych. I gdy synowie Boży istnieją w miejscu światłości, to człowiek światłości jest człowiekiem światłości i oświecła świat cały. Czyli jest w miejscu, gdzie powinna światłość zaistnieć, a gdy jej nie ma, jest ciemność. Czyli światłość przychodzi tam, gdzie jest ciemność.

I tutaj dalej; ta natura ciemności jest w naturze behawioralnej człowieka. Tam na samym dnie, w tej naturze behawioralnej, co jest?

Proszę zauważyć, człowiek podlega tej naturze behawioralnej.

Tu chcę powiedzieć bardzo prosto, ciekawie, bo Duch Św. mi ukazuje takie połączenie - że w tej naturze behawioralnej są zapisane wszystkie potrzeby przetrwania gatunku: rozmnażanie, agresja, walka, polowanie, strach, lęk.

I chcę powiedzieć jeszcze jedną rzecz - one są tak silne, że żaden człowiek na ziemi się temu nie może oprzeć.

I jest jeszcze jedna rzecz - są tak silne, że nie można tego zignorować. Że nawet gdy się to ignoruje - to to po prostu bucha w całym człowieku hormonami i wszystkim innym. Czyli, to tak silnie wpływa na naturę ludzką, że nie może tego nie widzieć, ponieważ to tam jest i dotyka jego miejsca, gdzie przebywa, jego całej natury wewnętrznej, i to tam w nim kipi.

Czyli co to jest za miejsce?

Miejsce jego doznawania, jego czucia, które nad nim panuje i on nie może tego zignorować - to jest po prostu tak silne, że on nie może tego nie widzieć, bo to miota nim tak silnie, że nie może w żaden sposób od tego się uwolnić, o tak mogę to powiedzieć w sposób kolokwialny.

I następna rzecz, proszę zauważyć, jakżeż nie może człowiek zauważyć ognia Miłości doskonałej, która będzie płonęła w tym miejscu, gdzie on doznaje tych wszystkich stanów zmysłowych, wynikających z jego natury behawioralnej. By musiał być po prostu nie żywy.

Jeśli to tam istnieje, gdzie on czuje, dostrzega, rozumie, a jednocześnie bardzo często **nie rozumie - ale robi**, bo to jest silniejsze jakoby od niego, jak to przedstawia tą sytuację.

I w tym momencie ten ogień światłości, tam zapłonie w tym miejscu, to jakżeż on

ma go nie widzieć, jak on płonie dokładnie w tym miejscu, gdzie płonie cała jego zmysłowość, gdzie jest?

Jak może go nie widzieć, by musiał po prostu być nieżywy, żeby tego nie widzieć. Bo to po prostu płonie w nim i go porywa.

I w tym miejscu, **gdzie jest ta natura behawioralna**, gdzie jest to rozmnażanie gatunku, seksualność, zmysłowość, walka, polowanie, itd. przemoc, przetrwanie gatunku - **w tym miejscu jest także człowiek światłości**.

I on jest dawcą życia, on jest dokładnie dawcą życia, w tym dokładnie samym miejscu, w którym jest moc dawania życia śmiertelnego, ale jest przeznaczone do

Więc w tym momencie proszę zauważyć, gdy natura Miłości Św. Marii Matki Bożej - Nowej Ewy płonie ogniem potęgi miłosierdzia, w miejscu człowieka światłości, to płoną też zmysły, płonie też wszystko inne, które tam istnieje, płonie wszystko, tam płonie.

I dlatego, **gdy się spotykamy z Miłością bliźniego, z Miłością bezpośrednią, z Miłością człowieka światłości, on płonie w tym miejscu, to automatycznie, tak mogę powiedzieć, on w tym miejscu płonie, gdzie jest także człowiek zmysłowy - to jest to samo miejsce, ono się przemienia.**

Dlatego św. Paweł słowami Chrystusa mówi:

A nasze ciało oczekuje na przemienienie.

Czyli musi przemienić się jego natura na naturę nieśmiertelną. Przemienia się, czyli człowiek światłości, czyli moc światłości, która przychodzi mocą człowieka, synów Bożych, płonąc w głębi behawioralnej człowieka, tam w głębi gdzie jest człowiek światłości, w którym musi być światłość i ta światłość tam przychodzi, dokonuje przemienienia natury śmiertelnej w nieśmiertelną.

O tym mówi przecież św. Paweł: *gdy nie obumrze śmiertelne, nie narodzi się nieśmiertelne*. Czyli mówi: dokładnie z tego samego ziarna; kiedy ziarno wrzuci się do ziemi, gdy ono obumrze to umiera dlatego, że rodzi się nowe życie.

Gdy nowe życie powstanie - to jest ono już nieśmiertelne, a tamtego już nie ma; ziarno już nie ma z którego życie powstało, bo jest nowe życie. Więc mówi: że wszystko znajduje się w tym samym miejscu.

Więc niemożliwym jest, że gdy moc Miłości Bożej, moc wynikająca z troski o Św. Marię Matkę Bożą, którą Chrystus dokonuje, wypełnia tą troskę.

I gdy mówię o tym, to zaraz „dostaję motyli”.

Tu chodzi o tą sytuację, że w tym miejscu właśnie, w tej głębi, tam w tej naturze najgłębszej, gdy światłość Św. Marii Matki Bożej na rozkaz Chrystusa Pana, przez wypełnianie woli Jezusa Chrystusa, którą jest troska o Św. Marię Matkę Bożą płonie w nas, w naturze człowieka

światłości, tej naturze behawioralnej, która ma być przemieniona. Bo człowiek światłości to jest ta przemieniona natura, w której istnieje światłość i oświetla świat cały.

Dlatego Święta Maria Matka Boża przychodzi do samego dna, i dlatego tam występuje Miłość bliźniego:

Miłuj bliźniego swojego, jak siebie samego.

I tam gdy Ona płonie, w naturalny sposób rozpala tę naturę, która tam już jest.

Ale my tylko i wyłącznie - inaczej tego nie można uczynić, tylko i wyłącznie skupiając się z całej siły na – Św. Marii Matce Bożej i na trosce i Miłości do Boga Ojca, do Chrystusa Pana z całą siłą możemy „zapanować” - to On panuje, Chrystus panuje - możemy spowodować, że zmysłowość nie skieruje człowieka na ślepe drogi, bo to się dzieje bardzo często na tym poziomie.

Gdy przychodzi ten poziom, to bardzo często to się dzieje, tam następuje skrzywienie, czyli - ludzie albo zamykają się całkowicie na tę przestrzeń, albo nie mogą jej przebrnąć.

Albo się zamykają i nie mogą doświadczyć w ogóle przemienienia, albo w ogóle, gdy doświadczają już, to ciągnie ich w stronę zmysłowości, bo po prostu „dostają bzika” na tym punkcie, tak że mogą powiedzieć, pali ich wszystko, wszystko w nich się gotuje.

Ale tylko Św. Maria Matka Boża jest w stanie opanować ten ogień. Chrystus Pan przez Nią ten ogień rozpala, a jednocześnie przez Nią ten ogień opanowuje.

Dlatego **Miłości bliźniego nie ma poza miejscem, gdzie jest Święta Maria Matka Boża i Chrystus Pan.**

I dlatego, gdy jesteśmy skupieni tylko na Miłości bliźniego, to Miłość bliźniego i Miłość Św. Marii Matki Bożej i Chrystusa Pana są wspólnymi Miłościami - bo są z tego samego ducha.

I gdy płonie, gdy jesteśmy zanurzeni z całej siły w Chrystusie Panu, to Miłość w nas do Św. Marii Matki Bożej i do Chrystusa Pana płonie, a jednocześnie do bliźniego.

Gdy nie jesteśmy w tym miejscu ona słabnie, jakby gasła, a gdy znowu jesteśmy, znowu płonie.

Więc nie chcemy, żeby ona zgasła, więc pozostajemy w tym miejscu. Nie tylko nie chcemy, żeby zgasła ponieważ mamy taką powiedzmy, taką myśl, czy takie sobie zadanie, czy taki jest nasz na dzisiaj, można powiedzieć, wyznacznik.

Tylko ta Miłość jest tak potężna, że po prostu płaczemy gdy ona ginie. Po prostu życie staje się bezsensowne. Więc dbamy o Nią z całej siły, ponieważ tam jest sens

naszego życia, bo już nie chcemy żyć poza Chrystusem, bo tam nic nie ma.

I dlatego św. Paweł powiedział takie słowa: **poznaliście Ducha Bożego, dokąd chce się wracać**. Co tam jest? Tam nic nie ma przecież. Poznaliście Ducha Bożego dokąd chcecie wracać? - mówi tak do Galatów.

I w tym momencie, kiedy naprawdę w Miłości bliźniego trwamy, to Ona - Miłość bliźniego trwa, kiedy jesteśmy w Św. Marii Matce Bożej. Kiedy nie trwamy w tym, to kiedy modlimy się do Św. Marii Matki Bożej, z Nią wychwalamy, i w Jej Miłości trwamy i w Miłości Chrystusowej, to wtedy kiedy nie trwamy - to wtedy Ona gaśnie.

Kiedy jest to miłość zmysłowa i myślimy że to jest duchowa, kiedy się modlimy do Św. Marii Matki Bożej to ona umyka, ona ginie, ponieważ nie jest to miłość prawdziwa. To jest miłość, która gdzieś istnieje w zmysłach.

A Święta Maria Matka Boża budzi Miłość prawdziwą - bliźniego.

I proszę zauważyć miłość zmysłowa i Miłość bliźniego - to są przeciwne Miłości.

Gdy istnieje Miłość bliźniego, to nie ma tam tej Miłości zmysłowej. Ona się nie może wyrazić przez naturę miłości małżeńskiej, ale to tylko w tej sytuacji. Ale w innej sytuacji ona nie ma potrzeby takiej, jest przeciwna całkowicie, bo występuje tutaj pożądanie, a pożądanie jest przeciwnością troski.

I w tym momencie, **kiedy modlimy się, kiedy ludzie nie mają tej prawdziwej Miłości, a ulegli tej miłości, poszli w złym kierunku, to uciekają od modlitwy - bo modlitwa im tą miłość zabiera**.

Więc oni muszą trwać w Miłości i mieć tą Miłość bo to jest jedyna prawdziwa Miłość, nie mogą nigdy z Miłości zrezygnować, bo zapomną. A może nie mają nikogo kto by chciał ich poszukiwać, kto ich chciałby znaleźć.

Szczęście mają ci, których są tacy, którzy ich poszukują i znajdują.

Chrystus nas szuka, ale nie każdy chce się dać znaleźć, ale są tacy którzy całkowicie z całej siły poszukują bez względu na przeciwności, bo w tym świecie poszukują i w świecie poszukują aż znajdą.

I właśnie tutaj jest ta sytuacja, że nie można inaczej w tej Miłości istnieć, bo to nie jest odczuwanie proszę państwa, to jest istnienie, to jest życie, to się otwiera całkowicie nowe życie, inne widzenie. Świat jest inny, patrzymy innymi oczami, on zmienił swoje barwy, doszedł jeszcze inny wymiar i wiele innych wymiarów. Jak patrzymy, widzimy całkowicie inny świat, świat stał się inny, inny jest.

Widzimy przepaść, gdy patrzymy na ludzi, którzy żyją powierzchownie, żyją tą miłością taką typowo wyrachowaną, że oni po prostu żyją w jakim świecie, gdzie jest przepaść między tym światem - Miłości bliźniego, a tamtym światem, jest to przepaść,

jest to dosłowna przepaść.

I w tym momencie, kiedy jesteśmy w tym miejscu, to musi się obudzić behawioralna natura.

W naturalny sposób nie budzi się u dzieci ta behawioralna natura, one tej natury behawioralnej nie mają, bo się ona w nich jeszcze nie obudziła.

Dlatego św. Paweł mówi: *gdy byłem dziecięciem, myślałem jak dziecię, chodziłem jak dziecię i rozumiałem jak dziecię. Gdy stałem się dorosłym mężem - czyli gdy obudziły się we mnie te wszystkie dorosłe przestrzenie, zaczęło mnie to odciągać od tego wszystkiego. Tęskniłem za tą Miłością bardzo, a ona mnie znalazła, ona mnie szukała i mnie znalazła. To jest ta ogromna radość.*

I tutaj patrząc na tą naturę duchową, myślę tutaj o Duchu Bożym, o Chrystusie Panu, z całej siły w Chrystusie Panu, gdy to się dzieje, ta sytuacja się otwiera, tam jesteśmy. Nie możemy inaczej żyć jak tylko w Świętej Marii Matce Bożej - jest to tak potężna siła.

Proszę zauważyć, dwiema najpotężniejszymi siłami na tej ziemi jest woda i ogień. Woda jest w stanie ujarzmić ogień.

Ale woda jest kojarzona z Duchem Św., z mocą potęgi życia. Więc tylko potęga życia Ducha Św., którą jest woda, Duch Święty jest w stanie ten ogień zatrzymać we właściwym kierunku, żeby on płonął tam, gdzie powinien płonąć i nie pozwolić aby płonął gdzie indziej. Czyli jest to ukierunkowanie.

Gdy czujemy wewnętrzne rozdarcie, to to rozdarcie jest naturą zwyczajną. Zwyczajną naturą, ponieważ doszliśmy do tego poziomu, do tego miejsca, gdzie człowiek światłości jest przenikany mocą światłości, tam miłosierdzie w nim się objawia.

Ktoś by powiedział: jakie to są bzdury, niech się objawi i już.

Ale spójrzmy na Ewangelię wg św. Marka rozdział 10, Jezus Chrystus powiedział bardzo wyraźnie - *że kto z powodu Mnie i Ewangelii porzuca wszystko, to doznaje utrapień wewnętrznych, dlatego ponieważ Duch Święty naprawdę go od tego uwalnia.*

Młodzieniec - chciał żyć w Bogu. I gdy Chrystus powiedział jak bardzo Chrystus będzie w nim, Bóg Ojciec, Duch Święty będzie w nim istniał, jak się o tym dowiedział jak bardzo - to poszedł smutny, bo nie chciał, żeby tak bardzo to się działo. Czyli nie chciał doznać smutku z powodu straty.

Więc **Ewangelia ukazuje same przeciwności, które są spójnością: - kochaj matkę i ojca; znień wiarę matkę i ojca.**

Kobieta wzięła 3 miary mąki i upiekła dwa wielkie chleby. A ktoś pyta się: a dlaczego

z 50 kg mąki piecze się dwa chleby, przecież to wystarcza na sto, tych chlebów się tak łatwo nie upiecze, skąd taki piec wziąć żeby upiec, jak taki chleb w ogóle można upiec - dwa wielkie chleby; sprzecznością jest.

Chociaż ludzie wiedzą, potrafią piec chleby, ale nie rozumieją - dlaczego mają dwa chleby upiec?

Dlatego, że Jezus Chrystus mówi tu **o tajemnicy przemienienia człowieka - dwa chleby - dwie natury muszą się spotkać i one się zradzają, stanowią jedną całość, z jednej całości powstał, czyli powstał - kobieta i mężczyzna.**

Czyli na początku Bóg stworzył mężczyznę i niewiastę. I tylko jako mężczyzna i niewiasta może doznać, jako jeden człowiek doznać pełnego przemienienia.

O tym mówi też do Samarytanki, gdy Samarytanka mówi: *to daj mi tej wody, po której już nie będę pragnąć.*

Dam Ci tej wody, ale przyjdź z mężem, przyprowadź męża.

Ona mówi: *nie mam męża.*

Dobrze powiedziałeś, że nie masz męża, bo ten którego masz nie jest twoim mężem. A dlaczego nie jest twoim mężem? - bo nie przychodzisz do tego miejsca z nim. Mężem jest twoim ten, który przychodzisz z nim do tego miejsca, w tym miejscu.

Czyli, co to znaczy mężem?

Czyli odnosi się tutaj Jezus Chrystus do świadomości, do tajemnicy odnosi się tej o której mówi w Ewangelii wg św. Mateusza rozdział 19:

Bóg stworzył człowieka na początku świata jako mężczyznę i niewiastę - oni są jednością i to jest mąż i żona. Ale jeśli żonę chce oddalić bo jemu się znudziła, to to nie jest jego żona, ponieważ nie jest to normalną rzeczą.

Dlatego mówi do Samarytanki: *przyjdź z mężem.*

Ona mówi: *nie mam męża.*

Dobrze powiedziałeś, że nie masz męża bo ten którego masz, nie jest twoim mężem.

Dlaczego nie jest twoim mężem?

Ponieważ nie wznosi się z tobą ku doskonałości.

Nie jest mężem w sensie, Jezus Chrystus mówiąc tutaj o tej sytuacji, mówi: o trzebieńcach, że są trzebieńcy pierwszego rodzaju, drugiego rodzaju, trzeciego rodzaju. I są trzebieńcy, którzy się wytrzebiają w trzecim rodzaju - czyli dla Królestwa Bożego tylko żyją. Czyli żyją dla Boga - tam jest ich pełna jedność, tam jest ich pełna prawda.

Ale tu chcę powiedzieć o tej naturze głębi, o której chcę tu przedstawić, że tak jak zostało poruszone, że natura ta wewnętrzna, o której mówi Ewangelia wg św. Marka

rozdział 10: że, gdy człowiek zdąży do doskonałości Bożej, porzuca wszystko, to w tym momencie kiedy porzuca wszystko - *to otrzymuje stokroć więcej w prześladowaniach.*

Więc Jezus Chrystus powiedział: *musi tak się stać, bo to co usunęliście, co porzuciliście, to jest tylko to co rozumiecie, ale Miłość w was chce wszystkiego i odnajdzie w was to, czego nie rozumiecie i nie znacie, przeniknie was do samego dna. Abyście mogli mieć udział w nieśmiertelnym życiu, i życia wiecznego w przyszłym życiu* - ostatni werset z tej Ewangelii.

Czyli naturą jest to, że musisz człowiekowi doznać rozdarcia, ale nie musi to rozdarcie być twoim udziałem. Ale twoim udziałem jest nieustanne trwanie w życiu wiecznym. I dlatego możesz dostąpić Królestwa Bożego, jak to Jezus Chrystus mówi do Samarytanki:

kiedy z mężem przyjdiesz.

A mężem jest ten, który jest zdolny przyjść i napić się wody żywej z tobą - czyli to jest natura duchowa człowieka, całość natury duchowej człowieka.

Ponieważ Samarytanki chce tej wody się napić. Ale mówi: *przyjdź z mężem.* Ona mówi: *nie mam męża.*

Dobrze powiedziałaś, że nie masz męża bo ten którego masz, nie jest twoim mężem. Czyli można powiedzieć: nie jest twoim mężem – czyli oznacza to - ponieważ on umrze i będziesz wdową. Ale gdy będzie twoim mężem - to śmierć was nie dotknie, bo śmierć nie ma władzy już nad tymi, którzy się zrodzili z Ducha Bożego, są całością, są życiem żywym, żyją nowym życiem. Ich śmierć nie dotyka, ona nie będzie ani wdową, ani on nie będzie wdowcem, bo są jako aniołowie - nową naturą, są zrodzeni z Ducha Bożego - żywymi są.

Więc Jezus Chrystus chce powiedzieć: *on nie jest twoim mężem dlatego, że gdy umrze będziesz wdową i nie będziesz mogła przyjść, bo on nie może z tobą przyjść, bo nie ma Miłości między wami tej, która jest Miłością zradzającą. To musi być Miłość ta, która zradza.*

Mówi do Nikodema Jezus Chrystus: *jeśli się nie narodzisz w duchu, nie będziesz mógł wejść do Królestwa Bożego.*

Jakżeż ja stary człowiek, 70-letni mam ponownie wejść do łona matki i się narodzić.

Jezus Chrystus mówi: *jakżeż Ja mam tobie mówić o sprawach nieba, jak ty spraw ziemskich nie rozumiesz.*

Co to znaczy ziemskich?

Oznacza to, że Miłość bliźniego zdradza się na ziemi, a w niebie ona już jest zrodzona, bo inni tam nie wchodzą.

Co to znaczy aniołowie?

Kiedyś pamiętam, przyszedł do mnie pewien człowiek niewidomy od czwartego roku życia, zostały usunięte gałki oczne. Ale jako małe dziecko wykształcił w sobie tą korę mózgową, która przerabiała, przetwarzała impulsy wzrokowe, przekształcił na impulsy słuchowe i na impulsy czuciowe ducha. Rozpoznawał - mogli sobie ludzie iść i on mówił: kobieta, mężczyzna. Ktoś mówi: jak ty to rozpoznajesz czy to jest mężczyzna? Przecież ty ich nie widzisz? Ja czuję - czy to jest mężczyzna, czy to jest kobieta, bo czuję ich pierwiastki. I pewnego razu jest taka sytuacja: proszę Ducha Św. o uzdrowienie dla tego człowieka i on widzi mnie, ale on widzi mnie całkowicie inaczej. On widzi mnie duchowo, widzi strumienie światła płynące. A ja go widzę, jego biologiczną naturę, także widzę jego duchową naturę, ale też inaczej niż on, prawdopodobnie inaczej. On widzi także to moją duchową naturę, tak mogę powiedzieć, tą wibracyjną, nie wiem jak to określić - ducha.

I widzę w pewnym momencie patrząc na niego, patrzę że on zbladł, zrobił się blady i nie wiem co się z nim stało. Zrobił się blady i jakby po prostu był przerażony, ale to przerażenie było bardziej trwogą. I ja patrzę do góry i widzę Anioła zstępującego, widzę go, i widzę, że on zareagował tak na tego Anioła, który zstępował. Zareagował, zbladł i pojawiła się w nim trwoga i poczułem wyraźnie tą sytuację, że on chce paść na kolana.

I ja pytam się: dlaczego on tak zbladł, dlaczego taka trwoga go zdjęła?

A on mówi: nigdy nie widziałem takiego czegoś, zobaczyłem Anioła schodzącego, który był w wielkiej jasności, włosy miał jasne, stanął. I widziałem go jednocześnie jako mężczyznę i kobietę, jako mężczyznę i niewiastę w jednej naturze, czułem dwa pierwiastki. Jak poczułem te dwa pierwiastki, potęga z niego wypłynęła taka, że ja po prostu byłem przerażony i nie mogła we mnie natura ta zła tego znieść i chciała się schować, skryć, uciec. Tak była to wielka potęga.

Tą potęgą wiecie państwo co jest?

Jak to powiedział Bóg do niewiasty: *wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie szatanie i twoje potomstwo, i niewiastę, która ci zmiażdży głowę, i potomstwo jej, które zmiażdży ci głowę.*

Czyli potomstwo niewiasty to jest to potomstwo, które miażdży głowę szatanowi. I szatan nic nie może z tym zrobić. To jest potomstwo synów światłości, synów Bożych, to są ludzie światłości.

Człowiek światłości, który jest cały, jest hermafrodytyczny, jest anielski. I tylko może się stać anielski, kiedy dwie natury w nim pełne - męska i żeńska stają się jednością, kiedy stają się pełnią. I jest tą mocą, gdzie ten człowiek po prostu w nim, to co tam gdzieś było chciało się ukryć, schować, uciec, to była trwoga (gdy zobaczył tego Anioła). To była trwoga w nim autentyczna tak ogromna, że on był przerażony, gdy zobaczył potęgę jedności mężczyzny i niewiasty, którzy razem stanowią moc Bożą miażdżącą głowę diabłu, szatanowi.

Dlatego to jest protoewangelia czyli Stary Testament 1 Księga rozdział 3:

15 Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdzy ci głowę, ty zmiążdżysz mu piętę».

Co to znaczy piętę?

Piętą człowieka co jest? - dzisiaj było powiedziane: moja pięta mnie bardzo boli, moja pięta chce mnie uwieść, **moja pięta chce mnie wciągnąć w zmysłowość**, moja pięta ciągnie mnie do pożądliwości.

Czyli człowiek zrodzony z ducha nie będzie już miał zmysłowości, nie będzie już miał natury behawioralnej, nie będzie miał już **pięty - czyli miejsca słabego**. Nie będzie już słaby - *ty zmiążdżysz mu głowę, a on zmiążdży ci w piętę*.

Ty całkowicie go zniszczysz i nie będziesz miał już pięty, która jest twoją słabością.

Tu jest ta potęga ogromna i ta tajemnica, która się po prostu dzieje.

I dlatego w tym momencie, kiedy coraz bardziej zanurzamy się w głąb natury głębi naszej istoty wewnętrznej, gdzie Św. Maria Matka Boża prowadzi nas, abyśmy wypełnili Prawo pradowe dane przez Boga człowiekowi, aby ono się stało.

Nie ma innej drogi jak tylko droga przez piętę, czyli człowiek musi poznać swoje słabości, i musi wszystko uczynić, aby jego sumienie nie zostało zdruzgotane, aby jego sumienie było w dalszym ciągu silne i mocne. Aby jego sumienie się nie rozpadło w drobny mak, musi dbać o swoje sumienie z całej siły.

A to sumienie jest kształtowane przez to co dla Boga jest przyjemne, radosne i sprawiedliwe. Musi dbać o swoje sumienie.

Musi zostawić swoją piętę, lepiej mu będzie żyć bez pięty, bo będzie lekki i swobodny, będzie jak anioł, bo swoją piętę pozostawił.

To pięta jest jego ciężarem - czyli jego zmysłowość, jego behawioryzm, ale musi się spotkać z tym, bo ono czeka na światłość i tam jest jego przemienienie. Tam musi światłość zaistnieć.

Pytają się uczniowie Jezusa Chrystusa: *gdzie On jest, bo tego miejsca muszą szukać?*

A Chrystus odpowiada: *istnieje światłość w człowieku Światłości, on oświeca świat cały, tam jestem.*

Czyli jest w tym świecie, w tym miejscu. Oni patrząc Go nie widzą, bo oni nie są w tym miejscu, ale muszą tego miejsca szukać. Ponieważ to miejsce jest także dla nich przeznaczone i oni o tym wiedzą, bo muszą tego miejsca szukać.

I wiedzą o tym, że muszą tego miejsca szukać, bo to Duch Chrystusa im to objawia - sam Chrystus, sam Duch Boży, objawia im, że tego miejsca muszą szukać.

Więc, gdy troska o Św. Marię Matkę Bożą z całej mocy istnieje w nas i może tylko istnieć wtedy, kiedy jest to na polecenie Chrystusa Pana - bo jest to dopiero wtedy wykonalne - to ona w nas rozpala ogień tak ogromnej Miłości w sercu, że serce nasze nie jest w stanie pomieścić. A on rozpalony jest ten ogień w miejscu, gdzie istnieje nasze pojmowanie natury uczuciowej i emocjonalnej, gdzie żyjemy nią.

I nie możemy tego ognia nie zauważyć, bo on płonie po prostu w naszych trzewiach. On tam płonie, w środku nas płonie ten ogień. Nie możemy go nie zauważyć, bo on płonie dokładnie tam, gdzie są nasze myśli, uczucia, emocje, pragnienia - on tam płonie, w tym miejscu płonie. Jest niemożliwe, żeby go nie zobaczyć. I nikt w kim płonie ten ogień, nie spyta się: czy w nim płonie?

Ponieważ byłoby bezsensowne, bo gdyby pytał się czy w nim płonie? - to znaczy że nie płonie. A gdyby płonął, to by wszyscy widzieli, że w nim płonie.

Dlatego, że jest on ogniem, którego się nie da ukryć. Ten ogień jest jak miasto na górze, które nie może się ukryć i nie można go zdobyć. Można być do niego zabranym. Zabranym przez Świętą Marię Matkę Bożą i Chrystusa do tego miejsca.

I serce nasze nie mieści tego, tej ogromnej Miłości, ale musimy przez to przejść i nie ma innej możliwości, jak tylko trwać w Świętej Marii Matce Bożej, gdzie umysł uważa, że oddala się od tej Miłości. Nic podobnego!

Ta Miłość powstaje właśnie z Niej, to Ona jest tym ogniem, który Chrystus przynosi na ziemię, jest Ona tą Nową Ewą, która przynosi światłość do człowieka światłości, do miejsca tak żeby on płonął, ten ogień.

A gdy płonie, to płonie dokładnie w miejscu, gdzie przeżywamy wszelkie Miłości ludzkie, a gdy on płonie w tamtym miejscu, to nie możemy go nie zauważyć, i gdy jest zrodzony człowiek, zdradza się.

A kiedy się zdradza?

Zradza się tylko wtedy, kiedy tylko chce, aby ten ogień płonął w Św. Marii Matce Bożej. I on zawsze będzie płonął. I żeby mógł płonąć, musi się zrodzić. I w ten sposób zdradza się. Ponieważ tego ognia powstrzymać nie można, on płonie, on jest tak potężny, że wszystko człowiek czyni, aby on płonął.

I dlatego kocha Św. Marię Matkę Bożą z taką ogromną siłą, tak bardzo, bo Ona jest dawcą tego ognia, Ona jest dawcą tej Miłości. I tak ją kocha z całej siły i tak o Nią troszczy się, ponieważ Ona jest mocą tego ognia i tej Miłości w nim. A on właśnie odczuwa Jej obecność, to Ona w nim istnieje tą obecnością ognia, a on niczego innego nie chce tylko chce płonąć tym ogniem.

A w tym ogniu jest jedność Świętej Marii Matki Bożej i Chrystusa i Ducha Św. i Boga i człowieka, który tam płonie - człowieka światłości. I świat jest inny, wygląda całkowicie inaczej.

Rozmawiamy o czym? - o miejscu, które jest w każdym człowieku, i tak niezmiernie jest znane dla każdego człowieka, tylko że nie z tej strony jest znane. Ale także ma to w sobie ten potencjał, tą siłę, to oczekiwanie i to pragnienie.

I dlatego było powiedziane: *niespokojne jest serce człowieka dopóki nie spocznie w Bogu - Panu swoim*. Ono szuka tego miejsca.

I dlatego, gdy zanurzamy się w miejscu, gdzie Miłość bliźniego emanuje, gdy jest, to nasze serce się uspokaja, dosłownie jest spokojne. Jest tak spokojne jak niemowlak przy piersi matki, jest cisza, totalna cisza.

A ta cisza która tam jest, proszę zauważyć to jest bardzo ciekawa sytuacja, ta cisza która jest tam w Św. Marii Matce Bożej, rozchodzi się do wszystkich tych, którzy są w tym miejscu także połączeni Miłością bliźniego. Ona się tam rozchodzi, ona jest tą ciszą ogromną tam i wszyscy doznają tej szczęśliwości, tej radości, tego obcowania i nigdy nie chcą tego obcowania z Bogiem stracić.

O czym mówi św. Augustyn i św. Paweł, takie słowa mówią:

Kochaj i rób co chcesz.

Bądź w tym miejscu i wszystko możesz robić, a zapewniam ciebie - chcę powiedzieć - że będziesz robił wszystko co tą Miłość zachowa i jeszcze powiększy jej obecność. Ponieważ nie chcesz jej stracić, ponieważ - to jesteś ty, to jesteś ty - Prawo Miłości, które w pełni jest wyrażone.

Bo człowiek prawdziwy to Prawo Miłości - *miłuj pana Boga swego z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego* - to jest cały człowiek, to jest człowiek Syn Boży i człowiek światłości, to jest jedno Prawo wypełnione.

Człowiek prawdziwy, żyjący na tym świecie, który wypełnia Prawo jest człowiekiem - Prawo Miłości. On nie mówi o Prawie Miłości, on emanuje Prawem Miłości, on jest Prawem Miłości, on jest dawcą życia - bo do tego został przeznaczony.

Dlatego Św. Maria Matka Boża stała się Nową Ewą z mocy Chrystusa, Nowego Adama, aby człowiek mógł otrzymać ten ogień, który Chrystus przyniósł i czeka aż zapłonie.

I to Ona rozpala ogień doskonałej Miłości bliźniego w miejscu, które jest wewnątrz naszej natury wewnętrznej, behawioralnej i w naturalny sposób budzą się wszystkie te rzeczy, które tam są, a jednocześnie te, które muszą powstać.

Ale te, które tam są, są jak ryby porażone prądem w wodzie, które są oszołomione i czekają aż się obudzą. I będą wiedziały gdzie płynąć, bo na razie nie wiedzą gdzie, bo przenika ich moc ekstazy, moc porażenia, bo one nie znają tej potęgi. Ta potęga przyszła do nich i ich poraziła - nie znają jej.

Ale kiedy człowiek przez moc Świętej Marii Matki Bożej oddzieli się, wydobędzie swoją duszę ze zmysłowości i będzie mógł w czystej doskonałej Miłości zanurzać się w Św. Marii Matce Bożej, to ta Miłość, którą przeżywał w sposób ziemski i była dla niego ona dostępna w różny sposób, to Miłość bliźniego wypełnia stokrotnie te wszystkie przestrzenie jego życia, wszelkie miłości, przyjaźnie, miłości małżeńskie, jeszcze jakieś inne miłości, miłości macierzyńskie, „tacierzyńskie”-ojcowskie i jeszcze inne te miłości.

To ta Miłość bliźniego ma w sobie stokrotnie większą potęgę, ale nie gdzieś tam. Ona przez odpowiedzialność za jęczące stworzenie jest w pełni dozowana i w pełni wypełniana do samego końca w naturze duchowej, gdzie całkowicie doświadczą tego wypełnienia i spełnienia cała natura behawioralna człowieka - czyli podświadoma, cała natura duchowa światłości. Doświadczą tego bez żadnej natury tego świata.

Zauważcie tą sytuację - doświadczą tego, ale to jest dosłownie, nie mówił bym tego, gdybym tego nie znał - doświadczą, tutaj na tym planie wszystko się dzieje, to co w **Miłości bliźniego** się dzieje, wypełnia. Czyli można powiedzieć: **wypełnia całkowicie wszelkie pojęcie Miłości ziemskiej i przekracza to stokroć bardziej.**

Doświadczą tego stanu, tej Miłości, każda natura, każda komórka człowieka, wszystko doświadczą, każda komórka człowieka doświadczą. I nie są w stanie największe miłości tego świata, ziemskie, nie są w stanie dorównać tej Miłości.

A Miłość bliźniego przekracza wszystkie, które istnieją na ziemi, wszystkie przekracza.

To o czym rozmawiamy, jest to tak potężną siłą, możecie nawet odczuwać taką ogromną emanację światła, która gdzieś wewnątrz was bucha. Istnieje tam właśnie w tym miejscu, gdzie człowiek światłości oczekuje na światłość, tam właśnie w tej chwili jest pewnego rodzaju stan takiego poznania, które się pojawia i rozumienia.

Bo widzę taki strumień światła tam potężnie się rozchodzi w tamtym miejscu, gdzie może być pewnego rodzaju takie poznanie, które się pojawi pragnieniem, jako pragnienie poszukiwania, odnalezienia tej Miłości, której zaczątek już poznaliśmy.

I chcemy zawsze Jej poszukiwać, a ją znajdujemy tylko w Świętej Marii Matce Bożej i tylko w Chrystusie.

Jeśli chcecie kochać ludzi z całej siły Miłością bliźniego, to nie można inaczej tego uczynić, jak tylko w Chrystusie i w Św. Marii Matce Bożej. Ale tylko w taki sposób, że troszczycie się o Św. Marię Matkę Bożą z powodu nakazu Chrystusowego, bo tylko w taki sposób to jest możliwe.

W taki sposób możecie **przyjąć tajemnicę Jej serca - z serca do serca, i tajemnicę Jej duszy - z duszy do duszy, i tajemnicę Jej Miłości - z Miłości do Miłości, tajemnicę Jej ognia, ognia który przynosi Ona - z ognia, do naszego wewnętrznego ognia, który musi zapłonąć.**

To o czym rozmawiamy, to właściwie rozmawiamy o miejscu, które właściwie nie należy już do tego świata, ale w jakiś sposób jest jeszcze przy tym świecie, ale pragniemy tamtego świata z całej siły, bo on, tamten świat realizuje się w tym świecie, przez pełne wypełnienie całej natury dzieła zaplanowanego przez Boga - tutaj w tym świecie.

O tym mówi św. Paweł:

*Mimo, że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi, mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi, i **mocą Ducha Bożego burzimy wszelką warownię przeciwną Bogu, a Miłością to czynimy.***

Miłością - nie w inny sposób, właśnie Miłość to czyni. Nic Miłości się nie jest w stanie oprzeć. Miłość wszystko przenika, jest nieustająca, zawsze istnieje, wszystko przetrwa, wszystko zniesie, wszystko przemieni, jest wiecznie żywa, nieustająca, zawsze trwająca.

Tam ona nie ginie, tam zawsze jest, tam ona jest dlatego - ponieważ jest w zrodzonym człowieku, nowym, i trwa tam, ponieważ jest w Świętej Marii Matce Bożej, tam jest zrodzony w Chrystusie Panu i tam jest. Tylko tam jest, ale tam jest prawdziwy świat, na zewnątrz nie ma go, prawdziwego, ten świat prawdziwy dopiero może dostać prawdy, jak zostanie ożywiony do życia przez człowieka światłości, pozna dopiero prawdę.

Jedynie prawdziwy świat jest w Chrystusie, w Św. Marii Matce Bożej - gdy o Nią się troszczymy z całej siły na polecenie Jezusa Chrystusa, bo Święta Maria Matka Boża to bardzo lubi, bardzo chce, bardzo ceni.

Dlatego, że ci którzy przychodzą do Niej przez troskę to są ci, którzy kochają Jej Syna, czyli - Chrystusa Pana, bo przyjść inaczej nie mogą, przychodzą przez bramę do Niej.

Przez bramę JEGO - do Niej, bo ON ustanawia do Niej drogę przez Miłość swoją, przez to że mówi:

- *synu, oto Matka twoja.*

I nie możemy inaczej pójść jak tylko przez to, że on nam każe.

Tak samo jak Piotr nie może iść po wodzie, kiedy by sam chciał pójść. Dopiero mówi: *Jezusie Chrystusie, jeśli to TY jesteś, to każ mi przyjść po wodzie.*

Jezus Chrystus mówi: *Piotrze przyjdź do Mnie po wodzie.*

I Piotr wyskakuje z łodzi i staje na wodzie, i wie że to Chrystus jest.

To samo jest z troską, troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą bo nie jest to możliwe inaczej, jak tylko przez nakaz Chrystusowy, który już jest dany, abyśmy mogli tą drogą przejść.

Czyli droga do Niej jest otwarta.

Otwarta droga do Niej jest przez:

- *synu Oto Matka twoja.*

Ta droga jest otwarta.

Część 4

Spotkanie nasze dotyczy nas bezpośrednio, ale dotyczy nie naszej intelektualnej natury, nie wymaga od nas intelektualnej wiedzy, nie wymaga od nas rozumienia, wymaga od nas po prostu Miłości, odwagi, wymaga od nas po prostu darów Ducha Św.

Dary Ducha Św. otrzymaliśmy już w taki sposób, że mamy owoce Ducha Św. A jak w nas funkcjonują dary Ducha Św.?

Jest 7 darów Ducha Św., jest to: Mądrość, Rozum, Rada, Męstwo, Umiejętność, Pobożność i Bojaźń Boża.

Proszę zauważyć dary Ducha Św. w nas istnieją w taki sposób, jeśli rozumiemy, gdy rozumiemy i stosujemy tą zasadę. Jaką?

Że Mądrością jest to, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

Drugi dar Ducha Św. to jest Rozum. Dar Rozumu ujawnia się, że on istnieje, kiedy rozumiemy, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

I dar Rady, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

I dar Męstwa powoduje to, że wszystko możemy uczynić, wszystko możemy pokonać, wszystko możemy znieść i unieść, ponieważ wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą daną przez Boga.

I nasza Umiejętność wtedy się w pełni objawia, ponieważ Chrystus Pan sam nas uzdalnia do wykonania tego dzieła, ponieważ wiemy że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

I nasza Pobożność wzrasta i w pełni się umacnia, gdy wiemy że wszystko pochodzi od Boga, że cała praca, zadanie, doświadczenie i próba pochodzi od Boga i w ten sposób nasza Pobożność wzrasta ponieważ Jemu oddajemy się tylko i On nas uzdalnia do wszelkiego dzieła i do tej wiary.

I Bojaźń Boża w nas w pełni się umacnia, ponieważ wiemy że On jest dawcą naszej pracy, zadania, doświadczenia i próby i nas nie skrzywdzi, ale nas umacnia, abyśmy mogli pokonać wszelkie przeszkody.

Więc zauważamy, kiedy trwamy w tej prawdzie, którą spina właściwie Bóg sam Jeden, który mówi:

Ja jestem dawcą wszystkiego, jestem dawcą Mądrości, Rozumu, Rady, Męstwa, Umiejętności, Pobożności i Bojaźni Bożej. Kiedy trwacie w tym, że Ja jestem dawcą - waszej pracy, zadania, doświadczenia i próby, Mądrość, Rozum, Rada, Męstwo, Umiejętność, Pobożność i Bojaźń Boża na was spoczywa i nią żyjecie, codziennie żyjecie.

Jak się zastanowimy, można powiedzieć, że praca, zadanie, doświadczenie i próba

w siedmiu darach Ducha Św. są odmieniane jak przypadki w języku polskim, czyli w różny sposób widzimy tą samą sytuację, z zewnątrz, od wewnątrz, ze środka, jeszcze inaczej, jak przypadki, 7 przypadków – przypadek Mądrości i przypadek Rozumu – powiedzmy, że tak mogę powiedzieć. Jaki przypadek ci się dziadku wydarzył? No Rozum, Rozum mnie dopadł Boży i Mądrość. To ty już nie jesteś dziadkiem, tylko dziatkiem, czyli dzieckiem. Czyli dziatkom, czyli dzieciom objawił tą prawdę, którą ukrył przed dorosłymi.

Rozmawialiśmy przed przerwą właśnie o tej tajemnicy, która dotyka każdego człowieka, musi dotknąć każdego człowieka, musi dotknąć jeśli zmierza ku doskonałości Bożej, musi dotknąć.

Dlatego tak jak mówi Ewangelia wg św. Marka rozdział 10:

29 «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól **30** z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym.

Czyli, że każdy który pozostawia wszystko w tym świecie z powodu Ewangelii i Chrystusa, zawsze musi się spotkać z tym co naprawdę jeszcze nie porzucił, czego naprawdę jeszcze nie porzucił.

Tak jak młodzieniec, któremu wydawało się, że już wszystko pozostawił, Chrystus ukazał mu, że nie pozostawił jeszcze niczego, ponieważ gdy naprawdę ma pozostawić, okazuje się, że nie może tego pozostawić, ponieważ jest bogaty. Tutaj jest przywiązany.

I dlatego Jezus Chrystus mówi do uczniów: *stokroć bardziej*.

Proszę zauważyć, gdy odwrócimy tą Ewangelię, to ona będzie brzmiała w taki sposób:

Aby mieć życie wieczne w przyszłym życiu, musicie się spotkać ze wszystkim tym stokroć bardziej, co myślicie że już zostawiliście i w cierpieniu poznać, aby w pełni poznać prawdę Ewangelii i Mnie.

I naprawdę pozostawić ten świat, który myśleliście, że go pozostawiliście.

Została odwrócona ta Ewangelia, odwrócony szyk. Ale ten szyk znaczy dokładnie to samo. Tylko, że mówi w taki sposób:

Gdy chcecie żyć w przyszłym świecie i być nieśmiertelnymi, to musicie spotkać się ze swoimi słabościami w głębi samego siebie, stokroć bardziej niż do tej pory. Ale inaczej się to nie stanie jak tylko przez Ewangelię i Mnie. I wtedy dopiero jesteście w stanie pozostawić ten świat dla Mnie i żyć na wieki.

Ta Ewangelia w zwyczajny sposób brzmi w taki sposób:

my pozostawiliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą – mówi św. Piotr. A Jezus Chrystus mówi: *nikt nie pozostawia z powodu Mnie i Ewangelii domów, pól, dzieci, matki, aby nie otrzymać ich stokroć więcej w prześladowaniach: domów, pól, matki, żony, dzieci i życia wiecznego w przyszłym świecie.*

Czyli, aby mieć życie wieczne w przyszłym świecie musisz się człowieku spotkać z tym czego uważasz, że już nie masz. A żeby to zobaczyć, to musisz Mnie przyjąć i Ewangelię, bo inaczej tego nie poznasz. I dopiero wtedy pozostawisz to, co myślałeś że zostawiłeś.

To jest ta zasada, o której właśnie mówi **Miłość bliźniego, że Ona – Miłość bliźniego naprawdę tylko trwa w Chrystusie Panu**. I gdy kochamy z całej siły Świętą Marię Matkę Bożą, troszczymy się o Nią na polecenie Jezusa Chrystusa, to naprawdę kochamy Jezusa Chrystusa. A wychodzi to, czy Go kochamy naprawdę, gdy rozpala się w nas ogień Miłości. Gdy on płonie w nas, to znaczy że Jego kochamy. Jeśli nie płonie, to znaczy, że gdzieś jesteśmy w polu, może w kartoflach, albo w burakach gdzieś jeszcze. Gdzieś jest jakiś problem.

Więc musimy otworzyć te wrota, które zostały gdzieś dawno zamknięte, abyśmy albo nie czuli czegoś, albo z innego powodu. Bo gdy zamykamy te wrota, dlatego żebyśmy nie czuli czegoś, to zamykamy także dla siebie, abyśmy mogli poznać i wznieść się mogli. Nie znaczy, że musimy zaistnieć w jakiś relacjach, można było powiedzieć małżeńskich. Chodzi o to, żebyśmy byli zdolni zaistnieć w Miłości bliźniego.

Gdy istniejemy w Miłości bliźniego, to w tym momencie ta Miłość w nas się realizuje bez ziemskiej natury, ale stokroć bardziej w ziemskiej naturze. Dosłownie tak jest. W ziemskiej naturze doświadczamy pełnię Miłości.

I to nie tylko Miłości, która jest jakimś transparentem, nie tylko idei, ale całej Miłości, która dotyka nasz układ nerwowy, układ psychiczny. Mimo że w duchu następuje, to przenika do naszego wewnętrznego życia, do samego dna, do jęczącego stworzenia, tam gdzie człowiek światłości oczekuje na światłość i stamtąd gdzie życie się rozchodzi do całego człowieka, stamtąd gdzie czujemy, gdzie żyjemy, gdzie doświadczamy i doznajemy. Tam Ona płonie z taką siłą, że to jest taka ogromna siła, że gdy o tym mówię, to Ona się we mnie nie mieści.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Przejdźmy do praktyki, tej praktyki, którą tylko Święta Maria Matka Boża przez troskę nas zabiera w tą drogę, a jednocześnie my przez troskę o Nią na polecenie

Chrystusa Pana możemy ją wypełnić - to zadanie, abyśmy mogli zanurzyć się w głębi.

Mimo, że wydaje się, że jest to to samo co na poprzednich spotkaniach, wykładach, ale to nie jest to samo. Jest duch o wiele bardziej żywy, żywy duch objawia swoją naturę. To nie jest to samo.

Tak jak Miłość codziennie jest inna, codziennie na nowo dotykająca, codziennie na nowo otwierająca, codziennie na nowo dotykająca, codziennie na nowo unosząca i na nowo kochająca, inaczej, codziennie inaczej, codziennie w nowy sposób, ale tak radosny, tak głęboki, tak doskonały, codziennie inna.

Miłość Chrystusa dotyka nas codziennie inaczej.

Miłość bliźniego także dotyka nas codziennie inaczej.

I Miłość ta, która nas wewnątrz, tam gdzie Święta Maria Matka Boża istnieje, Ona nieustannie dojrzewa, nieustannie się przemienia i nieustannie jest inna.

Nie jest tą samą co wczoraj. Ale jest dosłownie jeszcze głębszą, jeszcze bardziej doskonałą, ale nie w rozumieniu ludzkim, ale doskonałą która przenika, poznaje, dotyka, wznosi, przemienia. Nie wiem, dlatego że jest ona cały czas się zmieniająca i wzrastająca. Nie wiem wszystkiego, ale ona wie wszystko.

Miłość wie wszystko.

Przejdźmy do praktyki, tej właśnie praktyki, aby pozwolić Miłości zapłonąć. Ale może Ona tylko zapłonąć przez szczerą, głęboką troskę o Świętą Marię Matkę Bożą jak o noworodka, jak o dziecko, które jest słabe, bezbronne, jednocześnie niewinne.

Troszczymy się o Świętą Marię Matkę Bożą w swojej niewinności, którą otrzymaliśmy od Chrystusa. Bo gdy troszczymy się w niewinności, uznajemy, że On nas uczynił niewinnymi i trwamy w miejscu, gdzie On nas uczynił niewinnymi w tej doskonałości, gdzie On istnieje - Ten niewinny, doskonały, On, czyli uznając, kochając Go z całej siły Jezusa Chrystusa i na Jego polecenie troszcząc się z całej siły o Świętą Marię Matkę Bożą.

Proszę oczywiście Ducha Św. o pomoc dla państwa, Świętą Marię Matkę Bożą i całe niebo.

Tylko trwając w Świętej Marii Matce Bożej i troszcząc się o Nią z całej siły na polecenie Jezusa Chrystusa, czyli wypełniając wolę Jezusa Chrystusa, jesteśmy w stanie oddzielić naturę zmysłową od natury Miłości bliźniego, która przekracza całkowicie stukrotnie, albo tysiącrotnie, albo jeszcze bardziej wszelką miłość ziemską. Jest stukrotnym wypełnieniem, tysiącrotnym wypełnieniem każdej doznanej miłości, którą doznaliście na ziemi w jakiegokolwiek relacji, ona stokrotnie bardziej ją wypełnia, czy nawet tysiącrotnie wypełnia i przekracza tą naturę.

I dlatego tylko szczerze troszcząc się o Świętą Marię Matkę Bożą na polecenie Chrystusa Pana, jest możliwe, aby oddzielić, ożywić naturę behawioralną i uczynić ją tym miejscem człowieka światłości, który oświeca świat cały, a które jest przeznaczone do oglądania chwały Bożej.

I tylko wtedy wypełnia się całe Przykazanie Miłości, które jest człowiekiem, które jest człowiekiem na tej ziemi, tym doskonałym, bo to Przykazanie zostało dane tej ziemi, temu człowiekowi, aby stał się Nim.

Ogromną troską także tam w miejscu kierowania Miłości, jest troska o nawrócenie i zbawienie wszystkich ludzi, tych których znacie, z którymi jesteście w personalnej relacji jakiegokolwiek, dlatego aby dać im, obdarować ich tym, co dla was jest najważniejsze i najdroższe, czyli to: Życie Wieczne, Chrystus, Miłość, ta którą On jest.

Dlatego Chrystus powiedział w ten sposób:

Miłujcie się nawzajem, kochajcie się nawzajem.

Chrystus mówi takie przykazanie:

Kochajcie się nawzajem. Poznają was po tym, że kochacie się nawzajem i kochacie tych, którzy was nie kochają.

Tam nie ma żadnych siłowych sytuacji, tam jest po prostu niewinna najbardziej prosta troska o Świętą Marię Matkę Bożą, najbardziej proste kochanie Św. Marii Matki Bożej i Chrystusa Pana, najprostsze, najdoskonalsze, ono jest właśnie z natury dziecięstwa, najbardziej proste, jasne, doskonałe i najczystsze.

Tam nie może być żadnej naszej woli, naszego nacisku, czy umiejętności. Tam jest po prostu zanurzenie się w tej Miłości, ufność.

Przez ufność Chrystus nas zaprowadza prosto do wypełnienia woli, Jego woli, żeby się troszczyć o Św. Marię Matkę Bożą, bo przez Nią jest droga. Bez Niej nie ma wypełnienia tej drogi.

Tak jak Adam był smutny nie mogąc wypełnić polecenia Bożego bez Ewy, i Bóg stworzył jemu Ewę, kobietę z jego kości, dlatego mówi: ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie, będzie nazywała się mężatką, bo z męża została wzięta.

Tak człowiek nie może wypełnić woli Bożej, która jest w Prawie pradawnym, bez Św. Marii Matki Bożej. Dlatego Chrystus Pan ukazuje Św. Marię Matkę Bożą drogą dla nas – bramą, drogą. Troska o Nią jest dla nas bramą do Jego serca i do Jej serca, do przyjęcia tajemnicy Prawa pradawnego, aby mogło się wypełnić i ziścić w pełni człowieku - to jest ten ogień:

Przyniosłem ogień na ten świat i czekam aż zapłonie.

Troska o Św. Marię Matkę Bożą nie wynika z naszej umiejętności, czy z naszej woli, ale wynika z posłuszeństwa i ufności Jezusowi Chrystusowi. Gdy Jemu jesteśmy z całej siły ufni, to On prowadzi nas drogami swojego Testamentu, swojego nakazu.

A tą drogą jest prosto iść drogami św. Jana, czyli troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą z całej siły. A On wypełnia to co nakazał.

I w ten sposób realizuje się natura człowieka światłości i Miłość bliźniego. Nie może się inaczej to stać, musi tak być, ponieważ nie ma możliwości wykonania tego inaczej, zaistnienia, nie może być wypełnione Prawo Miłości.

I tylko w taki sposób, tylko **przez ufność Jezusowi Chrystusowi** z całej siły stajemy się **w pełni wypełnieni Jego naturą stając się synami Bożymi**. I w ten sposób **jako synowie Boży troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą - to On czyni to w nas.**

A Ona w nas objawia tajemnicę Miłosierdzia przeznaczoną dla jęczącego stworzenia, aby stało się wypełnione Prawo pradawne i żeby Miłosierdzie Boże objawiło się w jęczącym stworzeniu, czyli także w nas, w naszej naturze behawioralnej, w naszej naturze podświadomej.

Aby stała się ta natura zdolna do obcowania, do oglądania chwały Bożej, obcowania z Bogiem, do wyrażenia Miłości, do zapłonienia ogniem, tym ogniem, który Jezus Chrystus przyniósł na ten świat i czeka aż zapłonie.

Proszę oczywiście Ducha Św., Chrystusa Pana, Św. Marię Matkę Bożą i wszystkich świętych, całe niebo, Boga Ojca, proszę o przemienienie i przewodnictwo i aby Miłość bliźniego w pełni się zrealizowała przez w pełni zaistniałe Prawo Miłości, którym jest doskonały człowiek.

Część 5

Spotkania nasze mają coraz głębszą naturę życia, całkowicie nowego życia. Życie duchowe, życie nowego świata coraz bardziej przenika i właściwie czujemy ten wiatr Ducha Świętego, który wieje przez otwarte okno nieba prosto do nas.

I przez otwarte drzwi, można by było powiedzieć, nieba wieje i czujemy taki lekki przeciąg nieba, ale jest przyjemny przeciąg. Ponieważ on daje nam tą Miłość Św. Marii Matki Bożej i Miłość Chrystusa, tam realizuje się Miłość bliźniego.

Czym jest Miłość bliźniego? Kim jest Miłość bliźniego?

Ale chyba bardziej można powiedzieć: Kim jest Miłość bliźniego?

Dlatego, że Miłość to życie, Miłość to natura żywa, obecność żywego Boga.

Więc kim jest Miłość? - Miłość to człowiek.

Na ostatnim wykładzie rozmawialiśmy o Prawie Miłości, że tak naprawdę człowiek doskonale żyjący w Bogu, żyjący tylko Prawami nieba, żyjący w taki sposób jak powiedział św. Augustyn z Hippony i św. Paweł z Tarsu:

Kochaj i rób co chcesz; a Miłość będzie twoim sumieniem. Może inaczej powiem: będziesz chciał tylko trwać w Miłości.

Czyli powiem tutaj taką sytuację, że gdy prawdziwa Miłość trwa w człowieku, prawdziwa Miłość, która nie jest miłością tą, którą ludzie tutaj znają na ziemi. Bo ta miłość, czym jest?

Tutaj użyłem słowa – czym? A nie kim.

Czym jest? - ta miłość jest związana ze śmiercią i miłość w tym świecie umiera.

Ale Miłość nie umiera. Miłość nigdy nie umiera.

Więc jeśli ona umiera - nie jest miłością.

Dlatego mówi Jezus Chrystus do Samarytanki: *przyjdź z nieśmiertelnym mężem, można by było powiedzieć, ponieważ ten z którym przychodzisz, on nie ma Miłości żywej, i nie ma on w sobie życia, i nie jest twoim mężem na którego tutaj oczekuję, i z którym możesz przyjść. Miałaś pięciu mężów - mówi do duszy.*

Bo tam widzimy w tej Ewangelii wg św. Jana rozdział 4

10 Jezus odpowiedział jej na to: «O, gdybyś znała dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi: "Daj Mi się napić" - prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej». **11** Powiedziała do Niego kobieta: «Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? **12** Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie i jego bydło?» **13** W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: «Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. **14** Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu». **15** Rzekła do Niego kobieta: «Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać». **16** A On jej odpowiedział: «Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!» **17** A kobieta odrzekła Mu na to: «Nie mam męża». Rzekł do niej Jezus: «Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. **18** Miałaś

| bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą».

Bo ta Ewangelia jest o Samarytance - *o kobieto gdybyś miała ten dar i wiedziała kim jestem, to byś poprosiła Mnie o wodę żywą, a dałbym ci jej i już nie przychodziła byś do tej studni po wodę, po której nieustannie pragniesz. Ale dałbym ci wody żywej, po której już byś nigdy nie pragnęła, bo byś miała życie wieczne.*

Bo kto napije się tej wody, wypłyną z niego źródła wód żywych i będzie żył na wieki.

Jezus Chrystus mówi do Samarytanki:

| **21** «Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. **22** Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów.

Czyli mówi takie słowa: *bo wy nie wiecie co chwalicie, co wyznajecie, wy nie rozumiecie co wyznajecie, prawdziwe zbawienie przychodzi od Żydów.* Co to oznacza?

Prawdziwa wiara, życie, pochodzi od Żydów, czyli – proroków. Bo tu mówimy o prorokach. Prorocy ukazują prawdziwego żywego Boga, ponieważ nie było żywego Boga w owym czasie, dlatego ponieważ nie było innego jak tylko przez proroctwa się objawiał. Ponieważ grzech pierworodny wszystkich dotknął równo, tak mogą powiedzieć, wszystkich jednakowo. I prorocy to są słowa Boga żywego.

I tutaj chcę powiedzieć, że prawdziwa natura życia, o której mówią Żydzi, to są proroctwa. I w tym momencie uświadamiamy sobie tę naturę prawdziwego życia, ona jest właśnie tam ukryta.

I dalej mówił Jezus Chrystus, że właśnie od Żydów pochodzi.

I dalej mówi [Ew. J,4]:

| **24** Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie».

Bóg poszukuje prawdziwych wyznawców, którzy wyznają Boga w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać.

I dlatego mówi do Samarytanki: *przyjdź z mężem.* I tutaj chciałem powiedzieć dwa poziomy, które się pojawiają.

Gdy Samarytanka przychodzi do Jezusa Chrystusa jest kobietą, która przychodzi po wodę do studni.

Jezus Chrystus prosi ją właściwie: *Daj mi pić.*

A ona mówi: *dlaczego ty Żyd prosisz mnie o wodę?*

O kobieto gdybyś miała ten dar, wiedziałabyś kim jestem, poprosiłabyś Mnie o wodę żywą, a dałbym ci jej.

I wtedy **ona już nie jest tą kobietą. Ona w dalszym ciągu jest cieleśnie**

kobietą - ale w tej chwili już jest duszą, którą On porywa. Chrystus ją porywa, wznosi ją na wyżyny, wznosi się do miejsca, gdzie by mogła poznać Jego.

I proszę zauważyć jaka ciekawa sytuacja. Kiedy ona jest na wyżynach to pyta się jej o męża. I pyta jej się o całkowicie innego męża, niż tego męża, którego ma. Bo mówi takie słowa: *miałaś pięciu mężów*. Kim jest tych pięciu mężów?

- wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja. *Miałaś pięciu mężów, porzuciłaś to wszystko i poszłaś do pustki, do ciemności, do nicości. Żyjesz nicością, pragnieniami, urojeniami, wyobraźnią, iluzją, złudzeniem i ułudą - a miałaś wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję - miałaś.*

I ona mówi: *to daj mi tej wody, po której nie będę pragnąć.*

Dam ci tej wody, ale przyjdź z mężem.

Nie mam męża.

Dobrze powiedziałaś, że nie masz męża, bo ten którego masz nie jest twoim mężem. Ponieważ można by było tak powiedzieć, że Jezus Chrystus mówi: łączy ciebie, łączy was w naturze cielesnej miłość, która w tym świecie umrze i ona nigdy nie osiągnie zdolności - napicia się wody.

Więc szukaj tej Miłości, która jest Miłością żywej duszy, tej która jest w stanie napić się wody.

Jezus Chrystus mówi: *o kobieto gdybyś miała ten dar.* I On wszystko wie o niej. *Powiedział mi o mnie wszystko, wie o mnie wszystko - czyli o duszy.*

I kiedy przychodzą uczniowie później, widzą tą Samarytanę rozmawiającą z Jezusem, nie pytają się Go - co robisz, dlaczego z tą kobietą rozmawiasz, ponieważ wydaje im się, że mogą to zrobić, dlatego ponieważ to jest zabronione. Można w ukryciu z kobietą rozmawiać, ale nie można rozmawiać ot tak sobie - to jest zabronione.

Więc mogli się spytać, ale nie spytali się Go, nic, nawet słowa z siebie nie wydobyli. Tylko powiedzieli: *czy chcesz coś zjeść, czy masz co do jedzenia, czy kupić Tobie coś do jedzenia?*

A On mówi: *Ja mam pokarm, o którym wy nie wiecie, Moim pokarmem jest to, co musi być naszym pokarmem.*

Jego pokarmem co jest?

Moim pokarmem jest wypełnianie woli Bożej - wypełniam wolę Bożą, to jest mój pokarm życia. Żyję tylko wypełnianiem woli Bożej.

Proszę zauważyć, wypełnia wolę Bożą, a jednocześnie je kanapki z szynką, powiedzmy że mogę tak powiedzieć, pije wino, bawi się na weselu, a jednocześnie wypełnia wolę Bożą. Ponieważ jedzenie kanapek z szynką nie przeszkadza w wypełnianiu woli Bożej, ani picie wina na weselu, czy spanie, czy wędrowanie,

pomaganie, czy w jakiś sposób rozmowy, z kobietą nawet, tą kobietą gdzie z punktu widzenia żydowskiego, po prostu niebo powinno się już walić z tego powodu, że Jezus Chrystus, mężczyzna rozmawia z kobietą w miejscu wcale nie ustronnym, tylko przy studni. Jest napisane, że może rozmawiać, ale musi ukryć się i tam rozmawiać, żeby nikt tego nie widział.

Jezus Chrystus chodził przecież z uczniami i uczennicami, co faryzeusze uważali za bardzo złe, ponieważ to oni ustanowili prawo - że nie można chodzić z kobietą po ulicy obcą, a może nawet i znajomą, bo znajoma kobieta powinna siedzieć w domu i jeszcze mieć burkę w dodatku, żeby jej w ogóle nie było widać.

Ale Jezus Chrystus ukazuje całkowicie inną naturę - uwalnia św. Marię Magdalenę z siedmiu demonów, także Zuzannę, a jednocześnie i Joannę żonę Chuzy.

I tutaj zauważymy właśnie tą inną całkowicie naturę Miłości. Miłość, o której mówi Jezus Chrystus jest Miłością tą, która jest życiem prawdziwym.

Ale to jest Miłość, którą każdy ma w sobie.

Kim jest Miłość bliźniego?

Nie może być Miłości bliźniego, jeśli nie dzieje się to w żywym Chrystusie, i żywej Św. Marii Matce Bożej, nie ma.

Jeśli Miłość bliźniego, co to znaczy?

Kochamy w drugim człowieku Chrystusa, który w nim jest.

Proszę zauważyć słowa Jezusa Chrystusa do Św. Marii Matki Bożej:

Matko oto syn Twój, niewiasto oto syn Twój.

Więc Jezus mówi takie słowa:

Matko oto syn Twój. Synu oto Matka twoja.

Możemy powiedzieć taką jedną rzecz, jasną właściwie dla wszystkich - syn zna miłość matki, ale ludzie którzy nie są synami, nie znają miłości matki. Jest to jakaś kobieta, może i ma tą miłość, nikt jej nie zna, nie wie co ona robi. A dlaczego?

Bo nie jest synem. Ale gdy staje się synem, zaraz poznaje miłość matki.

Więc słowa, które są wypowiedane: *Matko oto syn Twój* - powodują tą sytuację, że ukazują relację Św. Marii Matki Bożej z tym światem. Bo **Jan odzwierciedla ten świat i Miłość w tym świecie - Jan jest Miłością w tym świecie**, to on jest Miłością w tym świecie. Dlatego Chrystus mówi:

A jeśli będę chciał, aby pozostał do czasu aż przyjdę, to cóż wam do tego.

Inaczej mógłby powiedzieć, powiedzmy że możemy tak spojrzeć na tą sytuację:

*zostawię go tutaj do czasu aż przyjdę, bo jak przyjdę to chcę, **aby Miłość - Mnie przywitała. Ponieważ bez Miłości nie będę mógł w tym świecie zaistnieć - a on jest Miłością**, on umiłował Mnie całego bez granic, to on, ten Jan umiłował Mnie*

bez granic. Kochał Mnie z całej siły i kocha Mnie z stałej siły - dlatego jest moim umiłowanym uczniem, a twoim synem.

Dlatego twoja Miłość znajduje w nim pełną radość, pełne miejsce istnienia, a jednocześnie Ty będziesz się cieszyła jego troską.

On będzie się o Ciebie troszczył, Ja to uczynię, ponieważ on będąc synem, już nie jest tym człowiekiem ziemskim.

Jak nie jest już to tylko Samarytanka, tylko jest to dusza, która uświadamia sobie, że nie ma męża, która pragnie wody żywej.

A on jest tym synem. On nie jest już tylko Janem - on jest synem, on nie jest już tylko człowiekiem, on jest synem, on ma w sobie Chrystusa. Ma w sobie żywego Chrystusa i Św. Maria Matka Boża patrząc na niego widzi w nim - żywego Chrystusa.

I Miłość bliźniego nie może gdzie indziej istnieć, nie jest to możliwe, jak tylko może istnieć w człowieku, w ludziach, tak mogę powiedzieć, w człowieku który uświadamia sobie jedną bardzo ważną rzecz: dzisiejszy świat jest ogołcony z tego, a nie tylko ja to mówię, ale potwierdza to sam Kościół, jeśli chodzi o Kongregację do spraw Wiary, że dzisiaj serce człowieka jest nieustannie uwięzione grzechem pierworodnym, nieustannie dziedziczonym przez pokolenia, które powoduje człowieka niezdolnym do stawania się Synem Bożym.

Co to znaczy, niezdolnym do stawania się Synem Bożym?

Oczywiście nie wszyscy takimi są, ponieważ to ci są niezdolni, którzy nie pozwalają Chrystusowi przyjść do serca bezpośrednio, tak blisko jak oblubieniec i oblubienica.

Oblubieniec i oblubienica są w takiej ścisłej relacji, tak głębokiej relacji, że między nimi nie ma niczego więcej.

Czy tam zmieści się między nich matka, teściowa, ojciec, teść, czy żyletka - tam się nic nie zmieści, bo oni są tak ściśle połączeni, że tam nie ma niczego, co by ich dzieliło - bezpośrednia Miłość ich łączy. Tam nie jest w stanie nic między nimi tej Miłości, można powiedzieć, za nich dać, bo to jest żywa natura z żywą naturą - Miłość z Miłością, oblubieniec i oblubienica.

I chcę powiedzieć o tym, że dlatego ludzie trwają w grzechu pierworodnym dlatego, że nie słuchają tego co powiedział św. Paweł. Boją się słuchać św. Pawła, bardzo się boją słuchać św. Pawła, bo powiedział takie słowa: *nie ma innego pośrednika między człowiekiem a Bogiem jak tylko sam Chrystus Jezus, który swoją świętą krwią wykupił nas wyznaczonym czasie. A kto mi to poczytuje jako grzech, że tak mówię właśnie, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe.*

Ale ludzie boją się, bardzo się boją, aby Miłość w nich prawdziwa powstała - bo boją się kary. Ale jakiej kary? Gdy Miłość w nich powstanie, jakiej kary się boją? Jaka kara w nich powstanie?

Kara zbawienia.

Ale ogólnie jest wiedza, że zbawienie pochodzi nie od Chrystusa, że zbawienie przychodzi od Kościoła, który to on jest większy od Chrystusa.

A wiecie dlaczego większy od Chrystusa?

Nie jest napisane, że większy od Chrystusa, ale uznaje się za większego. Dlaczego?

Dlatego, że uznaje się za większą krew od tej, którą się sprzeniewierza, a później może tą większą krwią odkupić tą sprzeniewierzoną.

Najpierw mówi: to my to czynimy, Chrystus to nam dał to, do tego aby to uczynić, nas uznał całkowicie zdolnymi do tego, żeby to robić, nas uznał tak ogromną krwią, że możemy nie uznać Jego odkupienia tylko możemy to sami robić.

Czyli możemy najpierw tą krew porzucić, odrzucić, a później sami mamy większą krew, która tą krew może ponownie odmienić.

Jest napisane w Liście do Hebrajczyków rozdział 6:

4 Niemożliwe jest bowiem tych - którzy raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego, **5** zakosztowali również wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, **6** a [jednak] odpadli - odnowić ku nawróceniu. Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko.

Czyli - nie ma większej Krwi, nie ma większej mocy, która mogłaby odkupić tych którzy krzyżują ponownie Jezusa Chrystusa i Krew Jego odrzucają i uznają ją za nie wartościową.

Nie ma większej mocy, która by mogła to czynić, więc jeśli to czynią kto ich odkupi? - Nie ma już kto ich odkupić.

I tu nagle pojawia się Kościół - my to zrobimy, my mamy właśnie tą większą krew. Oczywiście wiemy - że jej nie ma. Ale ludzie się boją, bardzo się boją przyjąć Krwi Jezusa Chrystusa, ponieważ zostało im to zabronione i przyjmują władzę Kościoła jako odkupieńczą władzę.

I dlaczego mówi się, że wszyscy mają grzech pierworodny, ponieważ Kościół tego nie może zrobić. Jest powiedziane że wszyscy mają grzech pierworodny bo jest dziedziczny. Dziedziczny jest dlatego, ponieważ nie można uczynić tego, co uważa się że się czyni.

I w ten sposób człowiek nie jest zdolny, ludzie którzy tak postępują, nie są zdolni do stawania się synami Bożymi.

A jednocześnie nie są zdolnymi do Miłości bliźniego, bo nie są w stanie uczynić jednej bardzo istotnej rzeczy - nie są w stanie bezpośrednio zaufać Jezusowi Chrystusowi, który na Krzyżu złożył ofiarę swojego życia, aby dać nam odkupienie i niewinność - i jesteśmy uniewinnieni, a jednocześnie niewinni.

I tylko gdy jesteśmy w niewinności, niewinnymi, zachowujemy Jego życie w sobie, bo nie my jesteśmy niewinni, ale to ON jest niewinny - ON daje nam swoją niewinność i my odrzucamy winę, którą jest wina Adamowa. Odrzucamy tą winę, bo ON ją odrzuca i przyjmujemy niewinność Jego.

I tylko będąc niewinnymi, a niewinnymi jesteśmy tylko wtedy, kiedy uznajemy bezpośrednio, bez pośredników, Jego żywe odkupienie, ono dopiero w naszym sercu istnieje i jesteśmy wtedy zdolni, stajemy się - synami Bożymi.

Ale nie mówię to od siebie, mówię tutaj za św. Pawłem: *ci którzy mają Ducha Bożego w sobie, których Duch Boży prowadzi są synami Bożymi.*

A czy ci którzy są niewinni; co to znaczy niewinni?

Nie mają grzechu pierwotnego - są niewinni.

Dzisiaj Kościół mówi: wszyscy ludzie są winni tylko my jesteśmy niewinni, ale wszyscy są winni.

Ale człowiek jest niewinny, kiedy przyjmuje Chrystusa bezpośrednio i Jego niewinność spoczywa w człowieku i żyje Jego niewinnością i w ten sposób staje się Synem Bożym.

Stając się synem Bożym zachowuje w sobie cały czas Chrystusa. Chrystus płonący w jego w sercu jest mocą jego życia, tego syna Bożego, tak jak Jana - jest mocą jego życia.

I co się dzieje? - Św. Maria Matka Boża kocha z całą mocą tego syna, czyli:

Matko oto syn Twój - i Ona kocha tego syna z całą mocą, kocha syna, Chrystusa. Ale ten Chrystus jest w tym człowieku, Ona kocha tego człowieka.

Tego człowieka, ponieważ Jezus Chrystus, Bóg-człowiek bez różnicy stał się całością, cały został przemieniony, bo wypełnił do samego końca wolę Bożą i wola Boża całkowicie go przemieniła.

Tak jak my, stając się synami Bożymi, jesteśmy zdolni przyjmować Miłość Św. Marii Matki Bożej - bo inaczej człowiek jej nie widzi. Nie może jej zobaczyć, bo tylko synowie ją widzą, nie tylko widzą, ale Miłość Św. Marii Matki Bożej na synach spoczywa. Ona przenika ich serce ponieważ:

Matko oto syn Twój - Jej miłość spoczywa na synu i Miłością ogromną jaśnieje w

nim. On jaśniej jej mocą. Ona w nim w jaki sposób istnieje?

Ona istnieje w nim w taki sposób, że gdy człowiek przyjmuje Chrystusa to nie przyjmuje samego Jego odkupienia, samej Jego niewinności, ale przyjmuje także Jego wolę.

A Jego wolą jest: *Synu oto Matka twoja.*

I z całą mocą przyjmuje Św. Marię Matkę Bożą, troszczy się o Nią. Nie możemy zabrać Św. Marii Matki Bożej do swojego serca, kiedy to chcemy zrobić, bo to nie jest nasza moc.

Nie możemy chodzić po wodzie, jeśli Chrystus nas do tego nie uzdolni. Święty Piotr dlatego wołał: *każ mi przyjść do siebie.*

Rozumiejąc: *nie potrafię chodzić po wodzie, ale Ty możesz uczynić, że będę szedł i będę wiedział że Ty jesteś Chrystusem.*

I dlatego Jezus Chrystus mówi: *przyjdź do Mnie.*

A tutaj mówi: *synu, jeśli jesteś synem, to przyjmujesz Moją wolę, a moja wola uzdalnia cię do tego, abyś troszczył się o moją Matkę, o swoją Matkę.*

I gdy troszczy się człowiek o Matkę, to troska nie ma w sobie niczego, co by było dążeniem do rewanzu, do tego aby w jakiś sposób mieć z tego ludzki zysk, żeby coś odzyskać, jakiś rewanz.

Troska jest dawaniem siebie z całej mocy razem z zanadrzem – czyli, ze wszystkimi swoimi przekonaniem - one są po prostu odrzucone, i ograniczeniami. I Miłość przestaje być ograniczona. Miłość zaczyna zanurzać się całkowicie głęboko w tym człowieku.

Święta Maria Matka Boża go kocha całkowicie.

W jaki sposób to się dzieje?

Kiedy się on o Nią troszczy, to troska otwiera serce inaczej.

Pozostawia człowiek zanadrze.

Czyli co to znaczy żeby to zrozumieć?

Matka której się rodzi dziecko, ona pozostawia swoje sprawy, życie poprzednie już przestało istnieć, ona już nie jest panną, czy tylko żoną, czy tylko kobietą, ona już jest matką. I ona pozostawiła wszystkie sprawy – zabawy, wszystkie sprawy pozostawiła już i całkowicie zajęła się z dzieckiem.

Czyli troska o Św. Marię Matkę Bożą to jest pozostawienie ludzkich pragnień, pozostawienie ludzkich sposobów pojmowania i rozumienia, pozostawienie wszystkiego, dosłownie tak jest.

Gdy się rodzi dziecko, matka np. jest kilku języczna. Jest z urodzenia np. Polką, a z wyuczenia jest Angielką, czy Francuską, czy Rosjanką i pomyśli sobie: to będę do

tego malutkiego dziecka mówić w języku angielskim, rosyjskim i także polskim; polskiego i tak się później nauczy bo będzie w Polsce żył. To nauczy się angielskiego, czy rosyjskiego - będę rozmawiał z nim po rosyjsku, angielsku. Okazuje się, że rodzi się dziecko - ani be, ani me, w obcych językach, nie może w tych językach mówić do dziecka, bo ono tych języków nie rozumie.

Ona nie ma w nich kontaktu, ona nie potrafi w tych językach wyrażać uczuć, one są językiem do porozumiewania się tylko, ale nie ma w nich uczuć, nie ma w nich jej całej natury. Więc ona rozmawia z tym dzieckiem w języku ojczystym w którym jako dziecko nauczyła się rozumieć uczucia, czuć, wiązać je, rozumieć je i tak pojmować. Pojawia się tam cały człowiek i nie może tego czynić.

Więc matka nie może w biegu opiekować się noworodkiem, w biegu między jedną dyskotecą, a drugą, lub jedną zabawą czy drugą, czy jakimiś innymi sytuacjami - nie może tego robić bo ona nie uczestniczy w tym życiu tego dziecka, to dziecko to czuje, to dziecko płacze. To dziecko jest rozdarte. Gdy wynajmuje znowu opiekunkę i opiekunka to czyni, to ma to dziecko znowu opiekunkę bardziej niż matkę i później z opiekunką jest związane bardziej.

Dlatego tu chcę powiedzieć o tej sytuacji, o tej naturze Bożej, kiedy następuje troska o Św. Marię Matkę Bożą z nakazu Chrystusowego, z woli Jego - to jest porzucenie zanadrza.

Co to oznacza?

To jest proszę państwa tak, jak byśmy wyszli z worka, w którym jest nasza osobowość ludzka i weszli w przestrzeń światłości, gdzie Św. Maria Matka Boża jest. Nie jesteśmy już w tamtej przestrzeni. Nie możemy Jej zabrać do tego worka, nie możemy jej tam zabrać. My możemy stamtąd wyjść, ponieważ idziemy z troską do Niej. Troska wypełnia całą naszą naturę.

Jezus Chrystus przez wolę swoją wypełnia nasze zanadrze, a w naszym zanadrzu jest ta natura troski, troska wymaga pełnego poświęcenia i nic nie może tego poświęcenia ograniczyć.

I w tym momencie kiedy to się dzieje, kiedy przyjmujemy Świętą Marię Matkę Bożą do serca swojego przez troskę, a właściwie troszczymy się o Nią z całej siły, to tylko w taki sposób możemy przyjąć Ją do swojego serca. Troszczymy się o Nią, czyli dając Jej samego siebie, a to Chrystus tylko czyni, wtedy ona w nas obdarowuje nas tajemnicą swoją i Nowej Ewy. Ona wtedy w nas zaczyna płonąć ogniem. Ogniem tym właśnie jest gwiazda zaranna.

Jest taki werset - 2 List św. Piotra rozdział 1:

19 Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wszędzie w waszych sercach.

Czyli - a wy trzymajcie się mocno swojej silnej mowy proroczej i wszystko czyńcie, aby płomień lampy płonął w ciemnościach, tam aż zapłonie gwiazda zaranna.

Rozmawialiśmy o tym właściwie tydzień temu, ja tego wersetu nie pamiętałem i nie znałem go, ale się ujawnił ten werset i okazuje się że to, o czym rozmawiamy jest w Ewangelii, tylko że w owym czasie nie można było tego zrozumieć.

Ale kiedy się objawiła Św. Maria Matka Boża - to wszystko jest jasne. Ona jest przecież tą gwiazdą zaranną.

Ale przecież oczywiście można powiedzieć: nie, nie, to wcale nie jest Ona. To można by było powiedzieć: dlaczego Bóg w takim razie stworzył Adamowi pomoc w postaci Ewy?

Aby mogła moc prawdy doskonałości, którą w Adamie objawił i Adamowi dał, aby w ogóle mogła zaistnieć na ziemi. Bez Ewy to się nie mogło wydarzyć, nie było to możliwe, dlatego Adam był smutny, bo nie mógł uczynić tego, co zostało mu nakazane.

I zwierzęta też tego uczynić nie mogły, które były mu dane jako pomoc, to uczyniła to Miłość Boża, która całkowicie rozumiała smutek Adama. I Bóg stworzył Ewę z jego żebra, z jego życia, ks. Genesis rozdz. 2:

22 Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, **23** mężczyzna powiedział: «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta».

Czyli - ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie, powstała z mojej krwi i kości i będzie się nazywała mężatką, bo z męża została wzięta. Więc jest pomocą dla niego, aby mogło stać się to, co Bóg zaplanował.

Jezus Chrystus jest Nowym Adamem, więc jeśli jest Nowym Adamem to Św. Maria Matka Boża jest Nową Ewą, bo jest Nową Ewą - wiemy o tym.

I to Ona rozpała ogień, który ON przynosi, ON przyniósł ten ogień. Powiem państwu: ten ogień płonie na Ziemi od 2000 lat- Ewangelia wg św. Jana rozdział 8:

12 A oto znów przemówił do nich Jezus tymi słowami: «Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia».

A oto Ja pozostaję na tym świecie, aż do końca świata, z wami pozostaję na tym świecie, aż do końca świata.

Płonę, mam ogień i czekam aż zapłonie.

Święta Maria Matka Boża w ostatnim czasie dopiero jest ukazywana przez Ducha

Świętego, a i wcześniej była pod krzyżem przecież jako nieodzowna do zbawienia. Tylko, że wydawałoby się że to jest takie sobie mówienie: synu oto Matka twoja, Ja teraz umieram, to kto się Nią zajmie.

To nie chodzi o to, to jest **mistyczna przemiana, mistyczna, to jest On Nowy Adam ustanawia Nową Ewę.**

Jan, kim jest Jan?

Protoewangelia, czyli Stary Testament - Księga Genesis rozdział 3, Bóg mówi:

15 Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę».

Jan kim jest?

Jan jest potomstwem Św. Marii Matki Bożej, jest tym które miażdży głowę szatanowi, bo jest jej potomstwem i jest jej synem.

I gdy my stajemy się Jej synami, jesteśmy także Jej potomstwem. Gdy nie stajemy się synami, nie jesteśmy potomstwem.

Ale synami stajemy się tylko wtedy, kiedy przyjmujemy odkupienie Jezusa Chrystusa i niewinność w nas trwa - niewinność Jego. Jego niewinnością żyjemy. A żyjemy Jego niewinnością, tylko wtedy się ona objawia, kiedy kochamy Świętą Marię Matkę Bożą, kiedy się o Nią troszczymy.

I co się z tym momencie dzieje?

Jej Miłość, która jest do wszelkiego człowieka - tutaj chcę powiedzieć bardzo ważną rzecz - Jej Miłość, która jest do każdego człowieka, nie jest zauważalna w tym świecie bez syna Bożego.

To syn Boży, to człowiek biologiczny, materialny, w tym świecie istniejący, przyjmujący Jej naturę do swojego serca, powoduje że Jej Miłość staje się w tym świecie rzeczywista i prawdziwa i dotykalna - Jej Miłość.

A jednocześnie nie tylko dotykalna i rzeczywista, ale patrząc na człowieka - emanuje ona tak potężną siłą, że Miłość bliźniego jest tak potężna, że powoduje wręcz w tym świecie podobieństwo do ogromnego zakochania.

Ono jest tym zakochaniem w Św. Marii Matce Bożej i w Chrystusie Panu, i powiem państwu: wydaje się że jest to związane z konkretnym człowiekiem, tak można by było powiedzieć, ale kiedy nie będzie w tym człowieku Św. Marii Matki Bożej i Chrystusa to nie będzie tej Miłości, po prostu jej nie będzie. Ona po prostu przestanie istnieć, ponieważ ta Miłość to nie jest miłość do biologii, do aparycji, do umiejętności, do mięśni.

Ta Miłość jest do Św. Marii Matki Bożej i do Chrystusa w tym człowieku, który się wyraża w tym świecie w całkowitym życiu, emanując przez całą naturę osobowości

tego człowieka, którą wszyscy mają w tym świecie.

Nie mają wszyscy miłości, ale mają wszyscy osobowość, bo gdyby jej nie mieli byłiby nieboszczykami, ale mają tę osobowość mimo, że nie mają Miłości.

Ale **kiedy Miłość przeniknie osobowość, przeniknie całą naturę, duszę przeniknie tu w tym świecie, to Miłość staje się żywa, dotykalna**, Ona jest, ją można dotknąć.

Ona jest po prostu istniejąca, dotykalna, rzeczywista. Ale tylko wtedy, kiedy kochamy Chrystusa Pana - kiedy JEGO kochamy z całej siły.

I bardzo ciekawa jest sytuacja, że **gdy emanuje Miłość z człowieka, Św. Marii Matki Bożej i Chrystusa Pana, Ona tu się przejawia, Ona żywa jest w tym świecie. To gdy chcemy tą Miłość zatrzymać w sposób biologiczny, to Ona znika, Ona przestaje istnieć.**

Natomiast kiedy ją pozostawiamy, jakoby się od niej odwracamy, Ona płonie jeszcze bardziej. Dlaczego tak jest?

Ponieważ są w człowieku dwie natury:

- natura ludzka, zmysłowa, behawioralna,
- i natura duchowa, czysta, doskonała.

A Miłość dotyka te obydwie - jednocześnie tą doskonałą i tą behawioralną, tą zmysłową. Miłość dotyka obydwie.

I gdy człowiek będzie chciał tą Miłość schwytać, chciał będzie Ją zagarnąć dla siebie, przejdzie w pożądlivość i zmysłowość, to ta Miłość zniknie, dlaczego?

Bo odejdzie od Chrystusa i od Św. Marii Matki Bożej, która jest tą Miłością w nim.

Ale kiedy zwróci się, odejdzie pozornie od tej Miłości, czyli odejdzie od tej zmysłowości, od pożądlivości, skieruje się do Miłości bliźniego - to ta Miłość w człowieku emanuje z tak potężną siłą stokroć bardziej niż wcześniej.

Ponieważ nie jest to Miłość tego człowieka - to Miłość Chrystusa w nim i Św. Marii Matki Bożej w nim.

I dlatego, gdy się troszczymy o Świętą Maryję Matkę Bożą z całej siły z powodu nakazu i woli Jezusa Chrystusa, to Miłość bliźniego staje się niezmiernie czysta, ponieważ nie jest to Miłość nasza, tylko Miłość Chrystusa i Św. Marii Matki Bożej.

1 List św. Jana rozdział 4:

10 W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. **11** Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała.

My nie potrafimy kochać, bo nie mamy Miłości. Miłością jest Chrystus, który w nas kocha wszelkie stworzenie – mówi św. Jan.

On mówi o tej Miłości. Właściwie to Duch Święty daje nam poznanie, a nie tylko poznanie, ale udział w tej Miłości.

Dlatego, gdy kochamy z całej siły Chrystusa, to kochamy wszelkiego człowieka, ponieważ to Chrystus kocha wszelkiego człowieka w naszym sercu. Ale tylko tą Miłość są w stanie przyjąć, zachować i płonąć nią synowie Boży, ci którzy przyjmują wolę Jezusa Chrystusa z całą mocą, Jego tylko wolę.

I gdy są posłuszni Jemu, to Świętej Marii Matki Bożej moc Miłości do syna płonie i czyni go człowiekiem światłości.

Kim jest człowiek światłości?

Miłość Chrystusa jest zauważalna w synach. Ona jest na całym świecie, ale ludzie jej nie widzą, ale synowie nią żyją - to jest ich pokarm, oni tylko żyją tym pokarmem. Synowie opiekują się Matką, troszczą się o Matkę z całej siły. Matka czyni ich człowiekiem światłości.

Bo Matka, czyli już Nowa Ewa. Św. Maria Matka Boża - Nowa Ewa - przez jej Miłość, którą ma od Ojca, od Syna i Ducha Świętego, Jej Miłość płonie w człowieku światłości.

A człowiek światłości jest to - nasza natura behawioralna uzdolniona, przeznaczona do oglądania światłości.

O tym mówi św. Paweł: *a jęczące stworzenie jest przeznaczone do oglądania chwały Bożej.*

Kiedy przyjmujemy Św. Marię Matkę Bożą - Nową Ewę, Ona czyni to, że płonie gwiazda zaranna, płonie w naturze, że tak mogę powiedzieć - behawioralnej człowieka, w głębi, Ona tam jest nieustannie.

Tak jak św. Piotr powiedział: tam płonie nieustannie lampa, rozjaśniając ciemność, oczekując aż przyjdzie blask tej jutrzemki, tej gwiazdy zarannej, aby płonęła jasnością.

I w tym momencie co się dzieje?

Człowiek światłości oświetla świat cały.

Kim jest?

On jest całą naturą zakrytą człowieka, a jednocześnie teraz odkrytą, otwartą i rozjaśnioną, oświetloną naturą, w ciemnościach ta światłość świeci.

I tylko w człowieku światłości następuje ujawnienie tej Miłości do świata.

Bo świat nie rozumie inaczej Miłości. Ona musi przyjść do niego.

Bo proszę zauważyć, ona jest cały czas - ale on jej nie widzi.

Miłość jest cały czas, ale on jej nie widzi, jest Chrystus, jest Bóg przecież, który jest nieustannie wszędzie, wszystko stworzył. Jest Chrystus, jest Duch Święty, jest Św. Maria Matka Boża - ale nikt Jej nie widzi. Widzą Ją synowie Boży, którzy przyjmują Świętą Marię Matkę Bożą, których Ona uzdalnia przez moc nadaną przez Boga, uzdania ich, aby jutrzienka, aby gwiazda zaranna płonęła w nich, żeby ten ogień płonął w nich.

I gdy płonie w naturze behawioralnej, czyli w jęczącym stworzeniu, w ciemnościach, tam w głębi na samym dnie. Tam gdzie ludzie jednocześnie oczekują Miłości, ale jednocześnie z nią walczą. Tam Miłość przychodzi całkowicie żywa, odziana w ogień, wręcz płonący, który tam przychodzi, aby to wszystko płonęło żywym życiem, żywą Miłością.

Czyli, Miłość przychodzi na ten świat, a inaczej nie może dotknąć samej najgłębszej natury człowieka, jeśli nie powstaną synowie Boży, nie powstanie człowiek światłości.

Człowiek światłości to ten, który ma w sobie Św. Marię Matkę Bożą, czyli troszczy się o Nią. Nie w taki sposób: mam obraz w domu – mówią - ja Ją już dawno do serca zabrałem, już dawno.

Ale przecież zabrać do serca tylko może wtedy, kiedy człowiek jest Prawem Miłości. A Prawo Miłości to:

Miłuj pana Boga swego z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu i z całej swojej mocy i bliźniego swego jak siebie samego.

Teraz rozumiemy, że Miłość bliźniego jest stokroć większa od wszelkiej miłości na ziemi, a jednocześnie ma wszelką Miłość: matki, ojca, dziecka, żony, męża, narzeczonej, oblubienicy, oblubieńca - Miłość wszelką ma i to ona w niej jest najdoskonalsza, doskonałą Miłość ma. Doskonała jest, nie jest miłością rozdzielającą, ale Miłością jednoczącą, wznoszącą, leczącą, to ona jest tą mocą, która uzdrawia wszystkich.

I kiedy żyjemy Miłością bliźniego, to nasze rodziny cieszą się tą Miłością, dlatego że ta Miłość bliźniego leczy ich, leczy nas, uwalnia ich, bo światłość do nich przychodzi.

Przychodzi do nich światłość, do głębi natury ich wewnętrznej istoty, do natury behawioralnej.

Oczywiście występują sytuacje tego rodzaju, że cieszą się, a jednocześnie i walczą z tym.

Cieszą się dusze, a walczą złe duchy, że tracą wszystko, bo przyszła Miłość ta, która nad wszystkim panuje. Która nie jest bezwstydną, która współweseli się z

prawdą, która wszystko przetrzyma, wszystko przetrwa, wszystkiemu wierzy, jest wszystkim - to ona przyszła.

Nie można z nią walczyć, nie jest to możliwe, bo to tak jak walka ze świętymi - im bardziej diabeł walczy ze świętymi, tym Miłość staje się mocniejsza i silniejsza, ponieważ Ona jest ich obrońcą, to Ona jest ich obrońcą.

Oni się całkowicie Jej powierzają, oni nie stawiają Jej granic. Święci nie stawiają Miłości granic. Wiecie co to oznacza: nie stawiać Miłości granic?

Oznacza nie być mądrzejszym od Niej.

Nie uważać że potrafimy lepiej.

Nie stawiać Jej granic - czyli pozwolić, aby ona w nas kochała, a nie my zastanawiamy się, jak to zrobić.

Nie stawiać granic - czyli pozwolić tak jak powiedział św. Paweł i św. Augustyn, za nim, powiedział: *Kochaj i rób co chcesz.*

W ten sposób nie stawiasz Miłości granic, bo Miłość czyni co chce.

Ale nigdy nie przekroczysz właściwej drogi, kiedy Miłość będziecie cię prowadziła.

Jesteś potrzebny - Miłość mówi - jesteś potrzebny temu światu, kochaj z całej mocy Boga, Chrystusa, Św. Marię Matkę Bożą, Ducha Świętego i człowieka.

Miłość chce przyjść na ten świat, a Ona może przyjść tylko przez tych, którzy kochają Chrystusa, Św. Marię Matkę Bożą, Ducha Świętego, Boga. Ona chce przyjść ponieważ ci, którzy kochają są wrotami dla Niej w tym świecie, Ona przez te wrota chce przejść, Ona chce przejść do tego świata i zapłonąć w tym świecie.

Miłość jest ogniem. Ona chce zapłonąć. Płonąć w tym świecie.

Czyż ci, którzy patrzą na Św. Marię Matkę Bożą, nie widzą samej Miłości? Czy ci, którzy patrzą na Chrystusa nie widzą samej miłości?

Mogą widzieć formę człowieka, ale to Miłość, która ma formę człowieka, bo do nas przyszła, abyśmy mogli stać się doskonałymi.

Bo w nas jest ta doskonałość, którą Miłość w nas widzi i ona przychodzi do tej doskonałej części.

Chrystus Pan wszystkich odkupił.

I tutaj trzeba powiedzieć bardzo istotnie i prosto - nie tylko tych którzy są ochrzczeni, ale odkupił wszystkich, wszystkich na ziemi! Tak jak wszyscy popadli w grzech, bez względu czy byli dobrymi, czy złymi, wszyscy popadli w grzech. I przez jednego człowieka zostali wszyscy uwolnieni, od tego grzechu, i usprawiedliwieni.

A przyznają się do Chrystusa przyoblekając się w Niego i wypełniając Jego wolę, i to ci nie idą drugiej śmierci, ci którzy stają się synami Bożymi. Bo wszyscy zostali

odkupieni, wszystkim dał Chrystus siebie, ponieważ całkowicie usunął Adama.

Czyli całkowicie usunął grzech ze wszystkich ludzi. Tak jak na wszystkich był od Adama, tak z wszystkich odszedł, bo przestał istnieć Adam, zaistniał Chrystus.

I tam w Chrystusie, tam gdzie jesteśmy usprawiedliwieni, tam w Chrystusie dusza doznaje doskonałości, jest przenikniona tą Miłością. Dusza jest przenikniona tą Miłością, tam właśnie w tym miejscu, gdzie losy duszy i odkupienie Jezusa Chrystusa jest jedną naturą - tam dusza płonie ogniem doskonałym.

I tam w tym miejscu jest, nieustannie Chrystus woła: *Abba Ojciec* - w tej duszy nieustannie, i tam ON jest.

I my porzucając wszelkie ograniczenia, wszelkie zakazy które wynikają z lęku, nie z Miłości, z lęku; jednoczymy się swoją świadomością, przez ufność Chrystusowi, z Nim się jednoczymy, a Miłość Jego płonie w nas.

I w tym momencie kiedy to czynimy, zaraz odczuwamy w sobie Miłość Św. Marii Matki Bożej, dlaczego?

Bo stajemy się synami, a synami są ci którzy wypełniają wolę Boga. Zaraz stajemy się tymi, których Miłość Św. Marii Matki Bożej dotyka. I oni w tym jednym momencie płoną Miłością, płoną Miłością tak wielką, że światłość w nich jest tak ogromna, że patrząc na nich widzimy samą doskonałość.

Gdy słuchamy muzyki, gdy jemy, gdy coś jemy dobrego, to zaraz przychodzi nam myśl właśnie ta doskonałość, bo zaraz ta doskonałość nam się kojarzy. To jest taka doskonałość ogromna, że jeśli chcemy coś dobrego co zjemy, lub muzyki słuchamy, to zaraz kojarzymy z tą doskonałością Św. Marii Matki Bożej, tym doskonałym odczuciem naszym największej dobroci, estetyki, doskonałości, która płonie w nas, przez Nią.

Zaraz tam kierujemy się, nasza uwaga tam płynie, ponieważ to wszystko co dobre czynimy, to zaraz kieruje nas do Św. Marii Matki Bożej i nas umacnia w Niej.

I gdy Ona płonie w naszych sercach, to nie da się tego nie zauważyć. Wszyscy ludzie, którzy żyją na ziemi i żyją Miłością bliźniego, to po prostu kochają w drugim człowieku Św. Marię Matkę Bożą, która znalazła w nich miejsce i Chrystusa Pana, którego przyjęli jako tego, który daje im niewinność i odkupienie.

I oni płoną tą Miłością i ta Miłość jest tak potężna, że oni wszyscy są zjednoczeni.

Wszyscy ludzie, którzy żyli w Enklawach chrześcijańskich, oni płonęli tą Miłością, to była jedna potężna wielka Miłość i nie można było ich zniszczyć. Można było zabrać im życie, te ziemskie, ale nie można było ich zabić, bo oni mieli życie w Chrystusie. I oni mają te życie, oni mają życie w Chrystusie, prawdziwe. Dlatego nie można było ich zabić, ponieważ oni życia nie mieli w tym świecie.

W tym świecie co się działo?

Objawiało się życie, którego nienawidzili ci, którzy nienawidzili życia - dlatego zabijali tych ludzi, ponieważ nienawidzili życia, bo w tych ludziach, w cielesności płonęło życie dla nich. Oni ich kochali. Oni wszystko czynili, aby nie zaniedbać owoców Ducha Św., bo należały do nich, do tych, którzy ich oskarżali.

Byli opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość i Miłość z troski o nich, o ich życie.

A oni ich nienawidzili, ponieważ objawiali życie, którego oni nienawidzą. Byli związani z szatanem. Szatan nienawidzi życia. On jest ciemnością, nienawidzi światłości, nienawidzi prawdziwego życia.

I dlatego tak się strasznie boi Świętej Marii Matki Bożej, a jeszcze bardziej się boi potomstwa Jej. Ale Jej potomstwo nie powstaje bez Niej. Boi się potomstwa, bo potomstwo Jej miażdży mu głowę i miażdży potomstwu jego głowę. Tak się bardzo boi.

Dlatego wszystko czyni, aby zniszczyć Miłość bliźniego. Proszę zauważyć, wszystko robi, aby zniszczyć Miłość bliźniego.

Miłość bliźniego niszczy w taki sposób, że kieruje ją ku zmysłowości, kieruje ją ku pożądlivosti. I w ten sposób niszczy ją. Ludzie stają się bezwolni, sumienia ich wyniszczają.

Ale ta Miłość nie przychodzi po to, aby ich zniszczyć, to diabeł wszystko czyni, aby tych ludzi zniszczyć.

Było zadane pytanie: czy Miłość bliźniego należy się żonie bliźniego?

Jest powiedziane: nie pożądaj żony bliźniego swego.

Św. Jan mówi takie słowa: porzućcie pożądlivość i zmysłowość. W niebie jej nie ma.

Czyli mówi o miłości ziemskiej jako o pożądlivosti i zmysłowości. W niebie nie ma jej. W niebie jest czysta Miłość. Jest po prostu Miłość. Jest po prostu relacja. Relacja? – Życie. I to nie jest relacja li tylko. Właściwie nie można nazwać jej relacją, to jest przenikanie się dusz.

Powiem państwu co to znaczy Miłość bliźniego.

Gdy Miłość bliźniego w człowieku istnieje, to wszystko czynimy, aby nie zranić duszy drugiego człowieka, ponieważ ranienie duszy drugiego człowieka jest ogromnym bólem naszej duszy. Dlaczego?

Bo Miłość bliźniego jest to Miłość Chrystusa. Wszyscy jednoczą się w Chrystusie i stają się jedną duszą. Raniąc duszę, ranią siebie, bo w Chrystusie są

jedną duszą. Tam są wszyscy zjednoczeni.

I dlatego **prawdziwa Miłość bliźniego objawia się owocami Ducha Św. wynikającego z troski prawdziwej.**

Jeśli nie ma tej troski prawdziwej o drugiego człowieka, żeby go nie skrzywdzić i nie zranić, przez brak owoców Ducha Św., bo one należą do niego, to nie ma tam Miłości bliźniego.

Miłość bliźniego to jest chronienie drugiej duszy z całą mocą, bo skrzywdzenie jej jest to skrzywdzenie siebie i ból jest ogromny. Po prostu jest to ogromny smutek, jest to ból i cierpienie. I chronimy te dusze wszystkie z całej siły, bronimy inne dusze i swoje dusze, bo wszystko w Chrystusie jest jednością.

Nie dążymy do ograniczenia owoców Ducha Św., czyli troski o to, aby obdarowywać drugiego człowieka opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, cierpliwością, uprzejmością, pokojem, radością i Miłością. Obdarowujemy ich, a oni, nie wszyscy, nienawidzą tego. Nie wszyscy oczywiście. Bo tutaj patrzymy na okres, gdy Jezus Chrystus chodził po ziemi, a jednocześnie później Enklawy chrześcijańskie. Oni kochali wszystkich, a oni ich nienawidzili, dlatego że oni mają w sobie życie.

Jakie życie oni mają?

To życie, które mają pierwsi chrześcijanie w Enklawach, wiecie państwo co to za życie jest? To jest życie tych ludzi, którzy ich obrażają - to jest życie tych ludzi. Oni przyszli im dać to życie. Oni nienawidzą swojego życia Bożego. Przecież ci ludzie w Enklawach mają życie, w ciałach ono płonie i w sercach ich płonie, dla tych ludzi ono płonie Miłością bliźniego.

Więc oni zabijają swoje życie, swojemu życiu się przeciwstawiają, swojego życia nienawidzą, zabijając ich zabijają swoje życie, nie zdając sobie sprawy, że to czynią z własnym życiem, bo to życie jest dla nich.

Chrystus przyszedł na ziemię, nie po to żeby On żył, tylko żebyśmy my żyli. Ludzie Go zabijając zabijają swoje życie. Nie zdają sobie sprawy, że zabijają swoje życie. Mimo wszystko On dał tym wszystkim życie, tam na wysokościach. Ale każdy był zdolny żeby mógł na wysokościach się wspiąć. Przez troskę o Świętą Marię Matkę Bożą. Troszcząc się o Nią z całej siły, to się staje. Następuje właśnie ta pełna doskonała troska, która rozpala coraz głębiej w człowieku tą ciszę. Jaką ciszę? Ciszę, którą możemy zauważyć, gdy zamykamy oczy powiedzmy w domu, zamykamy oczy i tak bardzo się jej przysłuchujemy i tak bardzo się w niej zanurzamy i tak bardzo ją kontemplujemy.

Co to znaczy? Wiecie do czego to jest podobne?

To jest podobne do małego dziecka, które usiadło na kolanach u taty i zasnęło. Zasnęło, bo poczuło się dobrze, biegało, a poczuło się dobrze i sobie śpi u taty na kolanach, wtulone w ramiona taty sobie śpi, tata sobie telewizję ogląda, sobie siedzi, a to dziecko sobie ze spokojem śpi - razem są w tej ogromnej Miłości.

I gdy ta Miłość istnieje i gdy człowiek tak sobie usiadzie i trochę odejdzie od tego świata, zamknie oczy, zamyka oczy po to, aby w tej Miłości się zanurzyć, żeby Ona swoimi ramionami go objęła, żeby Ona go przytuliła, bo on czuje się wtedy bezpieczny jak dziecko, czuje się taki lekki, spokojny, przytulony, całkowicie akceptowany, nie tylko akceptowany, ale całkowicie objęty, zanurzony.

I on trwa sobie w tym świecie ze spokojem, a ta Miłość emanuje w nim coraz bardziej i nie mogąc już zmieścić się w jego sercu, zaczyna z niego wychodzić, zaczyna płynąć do sąsiadów, od sąsiadów do sąsiadów, a później obejmuje całą ziemię, a później już nie mieści się na ziemi i dalej wypływa. Ale to jest prawda.

Człowiek jest przeznaczony do takiej Miłości, którą ma Bóg. Bóg stworzył człowieka na własny obraz i podobieństwo i ma on Miłość taką jaką ma Bóg, aby kochał cały wszechświat, aby kochał wszystko co istnieje, bo został uzdolniony w Miłość tak doskonałą.

I gdy ta Miłość w nim jest on zauważa, że on jest za mały tutaj w tym świecie i zaczyna porzucać ograniczenia, zaczyna się wznosić, zaczyna coraz głębiej istnieć. I Miłość sama jest tą naturą doskonałości w nim, która go prowadzi, o której mówi św. Paweł i św. Augustyn:

KOCHAJ I RÓB CO CHCESZ.

Czyli, dla filozofa to to po prostu jest 6 liter, ale dla człowieka, który tą Miłością żyje bliźniego:

KOCHAJ – czyli pozwól żyć w sobie Świętej Marii Matce Bożej, Chrystusowi, a Oni wszystko dobrze uczynią, będą kochać wszelkiego człowieka, kochać wszystkich, wyzwalać z ograniczeń, ich ograniczeń, ich niewłaściwego pojęcia życia, ich niewłaściwego rozumienia, nieustannej chęci zrozumienia i ograniczenia, zrozumienia.

Nie trzeba tego rozumieć, trzeba kochać.

Św. Feliks z Kantalicjo niczego nie rozumiał, kochał, ale wszyscy przychodzili do niego, aby zrozumieć. I starali się rozumieć to, co on mówił. A nie trzeba było tego rozumieć, tylko Kochać. On tego nie rozumiał, on Kochał i dlatego był Miłością, której inni nie rozumieli i chcieli przez teologiczne katedry i przez profesorów zrozumieć to, co jest tak proste.

I dzisiaj kościół już dawno odszedł od Ewangelii, teraz wierzy w profesorów, którzy tłumaczą tą Ewangelię, jak ją trzeba rozumieć. Ale ta nauka będzie uczyniona głupstwem, bo Ewangelia jest zawsze wieczna, a profesorowie wyginą, nie będzie już ich i te książki przestaną istnieć. **Ewangelia nie jest tak naprawdę napisana na kartkach.** O tym mówi Jezus Chrystus sercem św. Pawła – 1 List do Tymoteusza rozdział 1:

8 Wiemy zaś, że Prawo jest dobre, jeśli je ktoś prawnie stosuje, **9** rozumiejąc, że Prawo nie dla sprawiedliwego jest przeznaczone, ale dla postępujących bezprawnie i dla niesfornych, bezbożnych i grzeszników, dla niegodziwych i świątowców, dla ojcobójców i matkobójców, dla zabójców

Pisma nie potrzebują Ci, którzy mają w sercu Boga, bo On jest prawdą w ich sercach.

Pisma potrzebują ludzie którzy są źli, paskudni i źle żyjący, będący ojcobójcami i matkobójcami. Oni potrzebują Pisma.

A ci, którzy żyją w prawdzie, są sprawiedliwymi, oni są Ewangelią. Oni są Prawdą.

Ta Miłość, ja tak czuję u państwa że Ona chce wyjść, Ona tam jest, ale tam są u niektórych jeszcze pewne przestrzenie, które nie pozwalają jeszcze Jej istnieć, są jeszcze może rzeczy ważniejsze albo ograniczenia, zanadto.

Musimy pamiętać o tym, że kochając z całej siły, troszcząc się o Świętą Marię Matkę Bożą, Ona się troszczy o nasze życie, troszczy się o wszelkiego człowieka.

My troszcząc się o drugiego człowieka bez Niej robimy to nieudacznie, a właściwie może nawet przeszkadzamy w życiu.

A gdy Ona to czyni, to Ona czyni to w sposób doskonały, Ona wznosi tego człowieka w sposób idealny, doskonały. Tak jak to Chrystus czyni – idealny, doskonały oznacza kocha, po prostu kocha Miłością nieskrępowaną, nieograniczoną.

I gdy ktoś tą Miłość w sobie Świętej Marii Matki Bożej czuje, ta Miłość jest tak ogromna, nie skrepowana i wszechobecna, tak bardzo wielka, że ograniczenia wszelkie, które w człowieku istnieją, one są cierpieniem. Ale jednocześnie ukazywane one są.

Ona z taką potęgą wyraża się.

Dlaczego Święta Maria Matka Boża taką jasnością jaśnieje?

Ponieważ nie stawia granic Miłości.

Miłości nie stawia granic.

Dlatego Bóg w Niej emanuje z całą mocą w każdej części Jej natury.

Dlatego święci mając całkowicie Boga w sobie, też nie stawiają Jemu granic i On emanuje w nich doskonałą Miłością.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki i pozwólmy sobie na to, aby uwierzyć z całej siły w niewinność, dosłownie tak jest, w niewinność, którą Chrystus nam dał. Ale to nie jest niewinność rozumowa. To jest powiem państwu, kiedy ta niewinność w człowieku istnieje, to nie jest to filozoficzne czy myślowe jakieś działanie. To jest po prostu ogień, który zaczyna płonąć z potężną mocą.

Chrystus jest ogniem. On przynosi ten ogień. On jest ogniem.

Gdy jednoczymy się z tą mocą, to ten ogień płonie w człowieku z taką potężną siłą, że czujemy ten ogień płonący w naszej naturze wewnętrznej, bo nie przychodzi przez nasz rozum, przez zmysły, ale prosto dociera do samej głębi, tam gdzie jest życie, które oczekuje nieustannie aż zapłonie w pełni ten ogień.

Proszę Ducha Św. abyście państwo się nieustannie przemieniali, a i Chrystusa Pana, Ducha Św., Świętą Marię Matkę Bożą, abyście w pełni byli zdolni zatroszczyć się o Świętą Marię Matkę Bożą, ponieważ nie można nic zrobić siłą ani własną wolą, w żaden sposób, bo oddalacie się od tego miejsca.

Można tylko to uczynić ufnością Chrystusową, całkowitą ufnością.

Pamiętajcie państwo, że **im bardziej oddalacie się od tej miłości ludzkiej, zmysłowej, tej miłości która z woli waszej wynika, wolą chce być zatrzymana, przybliżacie się od prawdziwej Miłości.**

Kiedy kierujecie się w ufność Chrystusa, pozornie oddalacie się od Miłości, ale tylko pozornie, bo zanurzacie się w Nią z całą mocą.

I właśnie w tym momencie to jest jak w domu, w ciszy rozpoznajecie wtedy tą Miłość, i pozwalacie się Jej porwać, zanurzyć się w Nią. Porwać w sensie tym, że zaczynacie się w Nią wsłuchiwać tak jak dziecko małe wsłuchuje się w oddech i bicie serca taty i tak ze spokojem zasypia, jest mu tak dobrze.

Widzę, że zaczynacie państwo odchodzić od ludzkiego pojęcia miłości, zaczynacie się oddalać od niej pozwalając na stratę, która wcale nie jest stratą, ale jest naprawdę zyskiem. I zanurzacie się w objęcia Świętej Marii Matki Bożej troszcząc się nieustannie o Nią z nakazu, z woli Chrystusa Pana. A z woli oznacza - przez ufność, przez ufność Jemu, że On jest dawcą życia. W ten sposób otwiera się właściwy duch, właściwa natura. Czuję że zaczyna ogień płonąć, zaczyna On płonąć coraz bardziej.

Odchodzimy od ludzko pojętej Miłości, zanurzamy się w ogromną Miłość Chrystusa, tą Miłość, o której Jezus Chrystus mówi:

Nie ma większej Miłości, od tej jak oddać życie za przyjaciół swoich.

Mówi o Miłości. Ta Miłość gdy istnieje, kiedy Ją dotykamy możemy odczuwać

zawrót głowy, radość, fale ogromnej Miłości, które przez nas przenikają. Ale jest tam Miłość czysta i doskonała, ponieważ te fale odczuwa nasza natura behawioralna, która w ten sposób odczuwa właśnie tą potęgę Miłości.

Gdy Ona stanie się doskonale czysta, Ona będzie samym ogniem w sercu i będzie pozostając w sercu, w trosce o Świętą Marię Matkę Bożą, będzie Ona coraz bardziej się rozpalala. Będzie ogromnym ogniem, tak ogromnym, że nikt nie będzie chciał opuścić tego miejsca.

Czyli opuścić Świętej Marii Matki Bożej i Chrystusa, ponieważ tam Jego Miłość, która jest w nim, która została ożywiona, ta radość oglądania chwały Bożej płonie przez Miłosierdzie i jest tak potężna, że udział w tej Miłości cała natura ludzka ma i nigdy nie chce tego pozostawić.

Jan został na ziemi, jak to Chrystus powiedział:

A jeśli będę chciał, aby pozostał do czasu aż przyjdę, to cóż wam do tego.

Zostawił Jana, aby Miłość która przyjdzie mogła przyjść na ziemię, mogła przyjść do tego świata, mogła tutaj się zanurzyć w czasie wyznaczonym. Jeśli Ona przychodzi, a widzimy że przychodzi, to znaczy że jest czas. I nie tylko przychodzi, ale widzimy dookoła, że dzieje się to co się dzieje, że Miłość wszechobecnie przenika, a jednocześnie ujawnia wszystko to, co gdzieś w człowieku jest.

Czyli Miłość walczy o to, aby cały człowiek żył. A ciemność w nim walczy, aby człowiek pozostał martwy. Nie możemy na to pozwolić. A jest to zanurzenie się w Świętej Marii Matce Bożej, w Chrystusie, nie tylko dla nas, ale przez nas ta Miłość płynie do innych ludzi.

Ona jest darem dla tego świata, Ona przychodzi i obdarowuje wszystkich, ale muszą być serca otwarte, przez które będzie mogła przyjść.

Szuka takich serc, aby przez te serca móc objawić się, serc nieskrępowanych, serc nie stawiających Miłości granic, serc, które w Chrystusie są tak głęboko zanurzone, że On sam jest tą naturą tego człowieka. Czyli syn Boży, człowiek światłości – Prawa Miłości żywe, chodzące, żyjące, niosące prawdę Prawa Miłości, niosące życie, Prawo Miłości, Miłość.

Chrystus chce z całej siły, aby woda życia Jego już popłynęła na tym świecie, już płynęła na tym świecie.

Woła i wzywa. Woła w Ewangelii św. Jana rozdział 7:

37 «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! **38** Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza».

I do Samarytanki mówi to samo:

Dam ci wody żywej, a wypłyną z twojego wnętrza źródła żywych i będziesz żyła na wieki i nie umrzesz na wieki.

Chrystus poszukuje dusz, człowieka, który mógłby się napić wody żywej.

Miłość żyje cały czas. Ona nigdy nie umiera. Jest wieczna.

Pozwólmy Miłości żyć w nas, stańmy się królestwem dla Niej. Chrystus mówi – Apokalipsa rozdział 5:

9 «Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią twoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, **10** i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi».

On uczynił nas królestwem dla Miłości i chce aby Ona królowała w nas, bez ograniczeń, bo jest to dla nas tylko korzystne. Wielce korzystne i tylko korzystne.

Gdy będzie troska o Świętą Marię Matkę Bożą, to nie będziecie w tym miejscu, w którym jesteście. Wasze miejsce się zmieni, bo troska o Nią wyjmie was z tego świata, z tej niskości i zanieśie do wysokości, zabierze was do świata na górze, do miasta na górze, które nie może się ukryć i którego nie można zdobyć.

W tej chwili jeszcze Miłość dla was jest zyskiem tym ludzkim.

Ale kiedy nie będzie już zyskiem ludzkim, tylko radością trwania w Bogu, radością trwania i życiem, a nie zyskiem ludzkim, to wtedy wszystko się zmieni, ponieważ trwanie w Nim będzie to Miłość prawdziwa, a jednocześnie wtedy natura nasza behawioralna – jęczące stworzenie dozna prawdziwej Miłości i zdolności oglądania chwały Bożej, a i ciało nasze przemienienia też dostąpi.

Jak to powiedział św. Paweł:

A ciała nasze oczekują też przemienienia. Nie wszyscy pomrą, ale wszyscy zostaną przemienieni.